

kurier lubelski

Poniedziałek 18.05.2026 | Nr. 58 (18.234) | Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT) | www.kurierlubelski.pl

**Zamieszanie wokół
wojsk USA w Polsce.**
Będzie ich mniej,
czy więcej?
str. 6



**Rozpędzone auto
wjechało w ludzi.**
Poszkodowana została
również Polka
str. 7

**Ogromne pieniądze
na onkologię.**
Powstanie ośrodek
za prawie 300 mln zł
str. 3



LUBLIN
„Tu jest Polska” – mówił Karol Nawrocki
podczas święta pograniczników **str. 12**

LUBELSKIE

Z dymem poszło prawie 1200 ha

Pożar lasu w Puszczy Solskiej (Lubelskie) objął łącznie 1157 ha, a największe straty są na terenach o powierzchni około 400 ha – poinformowali w czwartek leśnicy. Uszkodzeniu uległ las w różnej fazie rozwoju. Część drzew zachowała zieloną barwę, ale leśnicy będą je jeszcze obserwować, czy i jak szybko będzie się ta barwa zmieniać na rudą i brązową, co będzie oznaczało, że drzewo umiera.

Nadal obowiązuje czasowy zakaz wstępu do części terenów Nadleśnictwa Józefów, obejmujący leśnictwa Dębowce i Friszarka. JJ *Czytaj str. 4*



SPOŁECZEŃSTWO LUBLINIANIE USTAWIAJĄ SIĘ PO DZIAŁKI ROD

Działki już nie tylko dla seniorów

Adrianna Romanek
Lublin

Jeszcze kilka lat temu ogródki działkowe kojarzyły się głównie z emerytami i uprawą pomidorów. Dziś działki ROD przeżywają drugą młodość, a szukają ich także młodzi mieszkańcy Lublina.

Pandemia sprawiła, że ogródki działkowe stały się jednymi z najbardziej pożądanych miejsc do odpoczynku w mieście. Trend nie minął i jak przyznaje Katarzyna Dywańska, inspektor ds. terenowo-prawnych Polskiego Związku Działkowców w Lublinie, zainteresowanie działkami nadal jest bardzo duże.

– Coraz więcej młodych ludzi interesuje się działkami ROD. W czasie pandemii praktycznie wszystkie działki bardzo szybko znalazły nowych użytkowników – podkreśla.

Na stronie Okręgowego Zarządu Polskiego Związku Działkowców znajdują się kontakty do ogrodów działkowych w województwie lubelskim. Potencjalni działkowcy mogą kontaktować się bezpośrednio z zarządami ogrodów i pytać o wolne miejsca lub listy osób chcących odstąpić działkę.

– Często informacje o odstąpieniu działek pojawiają się również na portalach ogłoszeniowych, takich jak OLX – dodaje.

Choć w ogłoszeniach często pojawia się hasło „sprzedam działkę”, formalnie nie dochodzi do sprzedaży samego gruntu.

– Działkowcy nie posiadają prawa własności do gruntu. Jest to wyłącznie prawo dzierżawy działkowej – podkreśla Dywańska. – Własnością działkowca są jedynie obiekty znajdujące się na działce, takie jak altana oraz nasadzenia.



ROD przeżywają renesans. Wielu mieszkańców miast marzy o własnym skrawku zieleni, nawet jeśli ma on tylko kilkaset metrów

Większość ogrodów działkowych w Lublinie znajduje się na terenach należących do miasta. Co ważne, działkowcem może zostać mieszkaniec dowolnej części Lublina. Nie trzeba mieszkać w pobliżu wybranego ogrodu.

– Osoba starająca się o działkę w Lublinie musi posiadać adres zamieszkania w Lublinie. Brak takiego adresu może być podstawą do niezatwierdzenia umowy przeniesienia praw do działki przez zarząd ogrodu – zaznacza.

Choć zainteresowanie działkami jest ogromne, dostępnych miejsc jest niewiele.

– Wolnych miejsc jest bardzo mało. Często działki pojawiają się po przeglądach wiosennych lub jesiennych, gdy niektórzy działkowcy tracą prawa do użytkowania – przyznaje przedstawicielka PZD.

W wielu ogrodach prowadzone są listy oczekujących, dlatego nowe działki często trafiają najpierw do osób zapisanych w kolejce. Do-

datkowo ceny niektórych działek potrafią dziś zaskoczyć.

– Najczęściej kwoty mieszczą się w przedziale od około 10-15 tysięcy złotych do nawet 200 tysięcy złotych – mówi Dywańska.

Zdaniem Katarzyny Dywańskiej ogródki działkowe mocno zmieniły się w ostatnich latach.

– Działki pełnią dziś różne funkcje: rekreacyjną, rekreacyjno-uprawową albo typowo uprawową – tłumaczy.

Młodzi działkowcy coraz częściej tworzą też internetowe społeczności, nawiązując sąsiedzkie relacje i integrując się z innymi działkowcami.

– Powstają grupy na Facebooku, Messengerze czy WhatsAppie, gdzie ludzie wymieniają się doświadczeniami, sadzonkami czy materiałami potrzebnymi do zagospodarowania działki – dodaje.

Działka coraz częściej staje się po prostu miejscem odpoczynku i spotkań ze znajomymi.

Czytaj str. 5

Nr ISSN 2353-6136

Nr indeksu 350-32X



**Rząd wprowadza
bon senioralny. Kto
dostanie wsparcie?
str. 14**

W środę w Kurierze Strefa Biznesu

● Hazard online wymyka się państwu z rąk. Afera, która wybuchnie przebijie te związane z kryptowalutami ● Nastąpi wielki zwrot w ciepłownictwie



FOT. ARTUR JURKOWSKI

Udział we wszystkich wydarzeniach w ramach Europejskiego Miesiąca Kreatywności jest bezpłatny

Lublin świętuje Europejski Miesiąc Kreatywności

Artur Jurkowski
Lublin

Wielkie czerwone maki wyrosną przy Bramie Krakowskiej. Będą jednym z najbardziej widocznych elementów Europejskiego Miesiąca Kreatywności.

- Przyzwyczajaliśmy się, że Europejski Miesiąc Kreatywności jest zorganizowany wokół dźwięku, wokół obrazu, wokół filmu, wokół muzyki. W tym roku chcemy mu nadać jeszcze jeden wymiar, niezwykle istotny z naszego punktu widzenia: przedsiębiorczość - mówi Mariusz Banach, zastępca prezydenta Lublina.

Lubelska edycja Europejskiego Miesiąca Kreatywności będzie odbywać się pod hasłem „#MiastoUtkanezKultury”. Zaplanowano ją w dniach 20-30 maja.

23 maja odbędą się warsztaty wokalne z Łukaszem Jemiołą oraz wspólny koncert z uczestnikami warsztatów i mieszkańcami Lublina w przestrzeni klasztoru oo. Dominikanów.

24 maja (o godz. 14.10) w pobliżu Bramy Krakowskiej zostanie otworzona kwiatowa instalacja artystyczna. To praca Oli Artyszuk, która poprowadzi tego dnia też warsztaty z tworzenia papierowych kwiatów. Instalację będzie można oglądać do 8 czerwca.

24 i 29 maja zaplanowano spacer z szlakiem filmowym.

- Chcemy pokazać nocne produkcje filmowe i pokazać miejsca, do których wcześniej mieszkańcy nie mogli wejść - opisuje Łukasz Borkowski z Lubelskiego Funduszu Filmowego.

Zaplanowano również kino plenerowe na Starym Mieście na placu przy bazylice oo. Dominikanów.

ROZMOWA DNIA

Telewizja nie umiera, ale zmienia skórę

Mira Suchodolska
PAP

Rozmowa z Tadeuszem Kowalskim, profesorem Uniwersytetu Warszawskiego, ekonomistą i medioznawcą, członkiem Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji

Przeglądałam badania oglądalności telewizji. Z jednych wyników, że średni czas, który statystyczny Polak przeznacza na konsumpcję treści telewizyjnych dziennie, wyniósł zimą ubiegłego roku ponad cztery godziny. Z innych badań wynika jednak, że ponad połowa respondentów deklaruje, że ogląda telewizję raczej rzadko.

Te dane wcale nie muszą być sprzeczne. Bo kluczowe zmiany są skutkiem rozwoju internetu. Ogromna część telewizji po prostu przeniosła się do sieci. Dziś ktoś może oglądać programy telewizyjne na telewizorze podłączonym do internetu, korzystać z TVP VOD i odpowiadać w badaniu: „nie oglądam telewizji, korzystam z internetu”. Tymczasem de facto konsumuje treści telewizyjne. Druga rzecz jest taka, że rzeczywiście obserwujemy zmianę pokoleniową. Wśród młodych ludzi wiele osób deklaruje, że nie posiada telewizora. Smartfon też stał się ekranem konsumpcji treści. Jednocześnie badania pokazują, że głównym ekranem nadal pozostaje duży ekran telewizyjny. Tylko że zmienił się sposób korzystania z niego. Nie

ma jednak wątpliwości, że tradycyjna telewizja linearna, czyli oglądana „na żywo”, jest domeną osób starszych.

Jest jeszcze jedna rzecz. Mam wrażenie, że wielu seniorów nawet nie tyle ogląda telewizję, ile po prostu „ma ją włączoną”. To bardzo trafna obserwacja. Kiedyś takim medium towarzyszącym było radio. Dla wielu osób telewizja jest obecna cały czas. Nie zawsze oglądają ją z pełnym skupieniem, ale ona „jest”, tworzy poczucie obecności drugiego człowieka, rytmu dnia. Ale jest jeszcze ważniejsze zjawisko - korzystanie z kilku ekranów jednocześnie. To dziś absolutnie masowe.

Czyli tak zwany second screen Nawet multiscreeen. Człowiek ogląda telewizję, ale jednocześnie sprawdza wiadomości na telefonie, odpowiada na maile, scrolluje media społecznościowe. I teraz pojawia się problem: jak mierzyć taki czas, gdy człowiek konsumuje kilka mediów naraz?

Czy tradycyjna ramówka telewizyjna ma jeszcze sens? Może telewizja linearna powinna zostać przy transmisjach sportowych czy newsach, a cała reszta przejść do internetu? Tu bym się z panią nie zgodził. Główne programy informacyjne nadal gromadzą gigantyczną widownię. „Fakty” czy „19:30” oglądają miliony ludzi. Żaden kanał internetowy nie buduje systematycznie takich

Zamów prenumeratę

Kurier Lubelski ☎ 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.kurierlubelski.pl



FOT. GOWPL

PRZYRODA

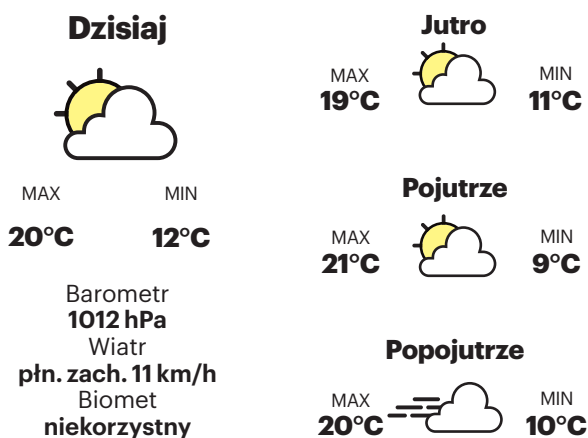
Powrót derkacza

Śródleśna łąka późnym popołudniem i długie, terkoczące odgłosy - to derkacz. Ptak, który właśnie wrócił z zimowych wakacji. Głosem wabi samice i oznacza rewir. Ptak jest bardzo tajemniczy. Wielu go słyszało, lecz bardzo niewiele widziało. Terkot słychać z daleka na łąkach, leśnych polanach czy w dolinach rzek. Tydzień temu przynajmniej kilka samców słyszałem na parkingu obok wypasanych łąk na Podhalu. Wczoraj jeden odzywał się w górach, za nic mając lodowatą aurę. Co do wyglądu, to rozmiarami ciała przypomina kawkę. Do tego długie nogi i prążkowane, ochronne upierzenie w różnych odcieniach brązu. Gdy - ruchami przypominającymi zwyczajną domową kurę - wędruje po łąkach, jest praktycznie niewidzialny. Na widok człowieka przycupnie w trawach i czeka, aż intruz pójdzie precz. Jeden z moich znajomych ptakoznawców, nawiasem mówiąc, kiedyś nie tylko wypatrzył derkacza, ale trafił na gniazdo. Jak mówił, szedł przez łąkę i patrzy, a tu derkacz, a kawałeczek dalej gniazdo. Powinien czym prędzej kupić los na loterii! Derkacze giną wraz z naszymi niekoszonymi łąkami, które zarastają wysokimi ziołoroślami i krzewami. Lub tracą gniazda z młodymi przy zbyt wczesnym koszeniu. Zasiadłem na derkacza z termowizorem. I jak zwykle, ptaka słyszałem, lecz oparł się nowoczesnej technice. Nie mam czego szukać w kolekturach lotto.

HA jak będzie wyglądał wieczór przeciętnej polskiej rodziny za dziesięć lat? Nadal będziemy mieć telewizor w salonie? Myślę, że tak. Nawet większy niż dziś. Pytanie tylko, czy nadal będziemy oglądać coś wspólnie. Kiedyś rodzina miała wspólny kod kulturowy. Wszyscy oglądali te same serie, znali tych samych aktorów, rozmawiali o tych samych programach. Dziś każdy konsumuje inne treści, słucha innej muzyki, korzysta z innych platform. Wspólny kod kulturowy bardzo się skurczył. I być może to jest największa zmiana ze wszystkich. Ale mimo wszystko mam nadzieję, że rodziny nadal będą ze sobą rozmawiać. Może czasami nawet bez ekranów. Bo technologia może wiele ułatwić, ale nie zastąpi zwykłej ludzkiej rozmowy.

Grzegorz Tabasz

Pogoda w regionie



Dziś imieniny obchodzą Aleksandra i Eryk

PISALIŚMY W KURIERZE

18.05.2012 r. Nienawidzą się na zabój

Gołębie sąsiada siadają na mojej stodołę, sąsiadka podrzuciła do naszego gospodarstwa martwego prosiaka, sąsiad zabrał spod domu sanki - donosy tej treści regularnie wpływają do komisariatu policji w Bychawie. Ich autorami są rodziny M. i C., mieszkańcy Starej Wsi I. Konflikt jest tak poważny, że małżonkowie M. kilka lat temu próbowali wynająć płatnego zabójcę. Za „posłanie do piechu” sąsiada oferowali 1500 zł. Wymyślili nawet kilka scenariuszy zbrodni. Zaplanowali

np., aby Bogusław C. zginął w wypadku drogowym lub otrzymał zastrzyk z trucizny. Do zbrodni jednak nie doszło. Małżonkowie zabójstwo zlecieli nie bandytom, ale policjantom, którzy podszli się pod kilerów. Sąsiedzkiego konfliktu nie zakończył nawet wyrok skazujący małżeństwo M. na kilkuletnie pobytu w więzieniu. Kiedy rodziny wykopały topór wojenny? Nikt już nie pamięta. Ani tego, od czego tak naprawdę się zaczęło. Konflikt przeniósł się nawet na dzieci. Nie wracają razem ze szkoły. O wspólnej zabawie nie ma mowy.

KALENDARIUM

1935

W Krakowie zakończyły się uroczystości pogrzebowe Józefa Piłsudskiego, które były ogromną manifestacją kultu marszałka.

1944

Kampania włoska: 2. Korpus Polski pod dowództwem gen. Władysława Andersa zdobył Monte Cassino.

1970

Zakończyła się trwająca od 30 marca operacja obracania Pałacu Lubomirskich w Warszawie. Budowlę z powodzeniem obrócono o 74 stopnie.

2025

Odbędzie się pierwsza tura wyborów prezydenckich. Do drugiej tury (1 czerwca) przeszli: Rafał Trzaskowski i Karol Nawrocki. (JJ)

nasz REGION

KRÓTKO

ZAMOŚĆ

Z balkonu prosto do aresztu

38-latek dał się świetnie poznać policji w całej Europie, bo wystawiono za nim Europejski Nakaz Aresztowania. Również polscy mundurowi dobrze go kojarzyli, bo wystawili za nim dziewięć listów gończych. Mężczyzna przez większość czasu ukrywał się za granicą, ale w dzień schwytania schował się na balkonie.

38-letni mężczyzna ma na koncie prawomocne wyroki za kradzieże, przywłaszczenie mienia i znęcanie się nad zwierzętami. Zasadzono mu do odbycia ponad

sześć lat więzienia, ale skazany, wiedząc o tym, prysnął za granicę. Ale w końcu wrócił do ojczyzny, co szybko stwierdzili zamojscy kryminalni.

- Drzwi do mieszkania otworzyła zaskoczona wido-kiem policjantów znajoma poszukiwanego. Twierdziła, że 38-latek nie ma w mieszkaniu - relacjonuje podkom. Doro-
ta Krukowska-Bubiło z zamojskiej komendy.

Mężczyzna ukrył się za suszarką z praniem ustawioną na balkonie. Prosto z balkonu trafił do odsiadki. JJ

LUBLIN

Noc pełna atrakcji



To jedyna taka noc w roku. W sobotę bezpłatnie można było zobaczyć m.in. Kaplicę Trójcy Świętej na lubelskim zamku. Na uczestników czekały nie tylko wystawy i ekspozycje, ale również specjalnie przygotowane wydarzenia towarzyszące. Wiele miejsc można było odwiedzać aż do godziny 1:00 w nocy.

KRASNYSTAW

Zginął podczas odbioru odpadów

Do tragicznego wypadku doszło w piątek w Krasnymstawie. Podczas wykonywania prac związanych z odbiorem odpadów zginął jeden z pracowników PGK.

Jak ustaliła policja, pracownicy Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej odbierali odpady na jednej z ulic, poruszając się ciągnikiem rolniczym z przyczepą. W pewnym mo-

mentie zespół pojazdów potracił 59-latek, który dostał się między ciągnik a przyczepę. Poniósł śmierć na miejscu.

Ciągnikiem kierował 55-letni mężczyzna. Był trzeźwy. Na miejscu poza pomocą było pogotowie medyczne, prokurator, biegły z zakresu rekonstrukcji wypadków drogowych i osoby z Państwowej Inspekcji Pracy.

POW. WŁODAWSKI

Wyjątkowy jubileusz! 104. urodziny

Pani Janina z gminy Wola Uhruska skończyła 104 lata. Jest najstarszą mieszkanką gminy Wola Uhruska i jedną z najstarszych w powiecie włodawskim. - Jubilatka zachwyca doskonałą pamięcią, pogodą ducha, życzliwością oraz ogromną energią. Jej optymizm, siła i pozytywne nastawienie do życia mogą być inspiracją dla wielu pokoleń - mówi wójt Jacek Kozyra, który odwiedził jubilatkę i złożył jej życzenia. JM



FOT. JACEK KOZYRA FB

LUBLIN

Rekrutacja uzupełniająca

Dzisiaj rozpocznie się rekrutacja uzupełniająca do publicznych przedszkoli oraz oddziałów przedszkolnych w szkołach podstawowych prowadzonych przez Miasto Lublin na rok szkolny 2026/2027.

Rekordowa inwestycja w lubelską onkologię

Adrianna Romanek
Lublin

Nowy ośrodek diagnostyczno-profilaktyczny, nowoczesny sprzęt i nawet dwukrotnie większa liczba przyjmowanych pacjentów. Centrum Onkologii Ziemi Lubelskiej w Lublinie rozpoczyna jedną z największych inwestycji w historii regionalnej ochrony zdrowia.

Centrum Onkologii Ziemi Lubelskiej wybuduje nowoczesny ośrodek diagnostyczno-profilaktyczny przy ul. Biernackiego. Inwestycja o wartości blisko 300 mln zł powstanie dzięki wsparciu z Funduszu Medycznego i budżetu województwa lubelskiego. Umowa na realizację przedsięwzięcia została już podpisana.

Nowy obiekt ma zostać otwarty w połowie 2029 roku. Będzie liczył pięć kondygnacji, w tym jedną podziemną przeznaczoną na zaplecze techniczne i magazynowe. Powstaną również dwa łączniki łączące nowy ośrodek z obecnym budynkiem COZL przy ul. Jaczewskiego.

- Jeśli będzie drugi PET w Centrum Onkologii Ziemi Lubelskiej, to na pewno będziemy potrafili wcześniej diagnozować i najzwyczajniej w świecie ratować ludzkie życie - podkreśla marszałek województwa lubelskiego Jarosław Stawiarski. - Dla mnie ochrona zdrowia jest naj-



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Centrum Onkologii Ziemi Lubelskiej im. Św. Jana z Dukli otrzymało dotację, która pozwala na rozbudowę ośrodka

ważniejszą rzeczą, jaką mogę robić dla mieszkańców województwa lubelskiego - dodawał.

Nowoczesny sprzęt diagnostyczny

Inwestycja obejmuje nie tylko budowę obiektu, ale także kompleksowe wyposażenie zakładu diagnostyki obrazowej oraz zakup nowoczesnego sprzętu medycznego dla oddziałów szpitalnych i 27 poradni. Wśród planowanych zakupów znajdują się m.in. aparat PET/CT, rezonans magnetyczny, tomograf komputerowy, aparat RTG, mammograf oraz dwa aparaty USG.

Zakup aparatu PET/CT ma szczególne znaczenie dla regionu. Dzięki temu Centrum On-

kologii Ziemi Lubelskiej stanie się trzecim ośrodkiem w województwie dysponującym tą technologią diagnostyczną. PET/CT umożliwia bardzo dokładne wykrywanie zmian nowotworowych i wdrażanie terapii celowanej już na wczesnym etapie choroby.

Piotr Matej, dyrektor COZL zwracał uwagę, że inwestycja to odpowiedź na gwałtownie rosnącą liczbę zachorowań na nowotwory.

- Przede wszystkim stawiamy na profilaktykę i dobrą współpracę z lekarzami podstawowej opieki zdrowotnej. Tworzymy centrum konsultacyjne, dzięki któremu lekarz POZ będzie mógł szybko skonsultować przypadek pacjenta z naszym

ośrodkiem - wyjaśniał dyrektor.

Nawet dwa razy więcej pacjentów

Jak podkreślał, nowy ośrodek pozwoli nawet dwukrotnie zwiększyć liczbę przyjmowanych pacjentów i wydłużyć godziny funkcjonowania placówki.

- Chcemy pracować od godziny 8 do 18, a nie tylko do 15. Dzięki temu pacjenci będą mogli korzystać z diagnostyki także popołudniami, w bardziej komfortowych warunkach - mówił Piotr Matej.

O znaczeniu szybkiej diagnostyki mówił również dyrektor ds. lecznictwa COZL Robert Klijer.

- Najtańsza i najskuteczniejsza jest profilaktyka oraz wykrywanie choroby we wczesnym stadium. Im wcześniej nowotwór zostanie zdiagnozowany, tym większe szanse na całkowite wyleczenie pacjenta - podkreślał.

Jak zaznaczył, celem inwestycji jest przesunięcie ciężaru leczenia na początek choroby, kiedy możliwe jest szybkie wdrożenie terapii i powrót pacjenta do normalnego życia.

W ramach projektu przewidziano również zakup dodatkowego wyposażenia medycznego, m.in. nowych aparatów EKG, monitorów funkcji życiowych z integracją do systemu HIS oraz specjalistycznej myjni dla Centralnej Sterylizatorni. W nowym obiekcie powstaną także specjalna strefa komfortu dla pacjentów i ich rodzin.

Lublin znów będzie stolicą Trójmorza

oprac. JS
Lublin

Bezpieczeństwo, sztuczna inteligencja, wymiana handlowa oraz rozwój regionalny - m.in. o tym tematach będą rozmawiać uczestnicy szóstej edycji Samorządowego Kongresu Trójmorza.

To przedsięwzięcie kierowane do administracji rządowej i samorządowej, sektora nauki i biznesu z 13 państw członkowskich Inicjatywy Trójmorza (Austrii, Bułgarii, Chorwa-

cji, Czech, Estonii, Grecji, Litwy, Łotwy, Polski, Rumunii, Słowacji, Słowenii i Węgier).

W programie przewidziano panele dyskusyjne o sztucznej inteligencji, wymianie handlowej oraz rozwoju regionów

Nowością na SKT będzie forum poświęcone bezpieczeństwu. Poruszone zostaną zagadnienia m.in. odporności lokalnej, bezpieczeństwa zdrowotnego i społecznego, ochrony infrastruktury krytycznej, cyberbezpieczeństwa i roli samorządów w reagowaniu na kryzysy.

- Od pełnoekranowej agresji Rosji na Ukrainę bezpieczeństwo jest odnawiane przez wszystkie przypadki. To jest doświadczenie, którym powinniśmy się dzielić, tą sytuację geostrategiczną i wpływu wojny na Ukrainie na nasze gospodarki - mówi gen. broni rez. dr Jarosław Gromadziński, prezes Defence Institute, reprezentujący Grupę Defence24, jednego z partnerów SKT.

W środę (27 maja) gościem kongresu będzie Andrzej Duda, były prezydent RP. Rozmowę z nim przeprowadzi Paweł Nie-

rada, współzałożyciel think tanku Three Seas Business Council.

Również w środę uczestnicy wydarzenia będą mieli okazję porozmawiać z Bartoszem Zmarzlikiem, sześciokrotnym indywidualnym mistrzem świata w żużlu i gwiazdą ORLEN OIL Motoru Lublin.

Wydarzenie odbędzie się w dniach 27-28 maja w Lublinie. Samorządowy Kongres Trójmorza obywać się będzie pod honorowym patronatem prezydenta RP Karola Nawrockiego. ©©

Leśnicy szacują straty Z dymem poszło prawie 1200 ha Puszczy Solskiej.

Oprac. JJ
region

Jest już znany bilans pożaru Puszczy Solskiej. W protokole z akcji gaśniczej napisano, że objął 1157 ha lasu. Serce stracił, czyli ich największa składowa, to prawie 400 ha terenu.

- Na gruntach Skarbu Państwa w zarządzie nadleśnictwa pożarem zostało objętych 885 ha. Na gruntach innych właścicieli są to 272 ha - powiedział zastępca nadleśniczego nadleśnictwa Józefów Adam Kraczk.

Leśnicy prowadzą obecnie obloty dronami, by określić skalę zniszczeń i powierzchnię spalonych drzewostanów. W najbliższym czasie rozpoczną się niezbędne prace związane z usuwaniem uszkodzonych drzew, aby zapobiec rozwojowi żywłaków mogących zagrozić sąsiednim lasom.

Mimo zakończenia działań operacyjnych straży pożarnej teren pożarzystyka pozostaje pod stałym nadzorem. Patrole gaśnicze nadleśnictwa, wspierane przez strażników leśnych

z całej RDLP w Lublinie monitorują obszar z wykorzystaniem dronów z kamerami termowizyjnymi, aby wykrywać ewentualne zarzewia ognia, także pod powierzchnią gleby.

Na ten moment nadal nie wiadomo, jak na terenie lasu znalazł się ogień. Dyrektor RDLP w Lublinie powoła komisję do analizy przyczyn pożaru, jego przebiegu oraz działań ratowniczych. Równolegle, we współpracy z Nadleśnictwem Józefów, utworzony zostanie zespół kryzysowy odpowiedzialny m.in. za ocenę szkód, inwentaryzację spalonych drzewostanów, przygotowanie planu porządkowania terenu oraz ograniczenie zagrożenia ze strony owadów.

Nadal obowiązuje czasowy zakaz wstępu do części terenów Nadleśnictwa Józefów, obejmujący leśnictwa Dębowce i Fryszarka. Pozostałe obszary, w tym popularne trasy przy rezerwach „Czartowe Pole” i „Nad Tanwią”, pozostają dostępne dla turystów. Nadleśnictwo apeluje też, żeby nie wchodzić na teren pogorzeliska.

Sławin czeka na budowę basenu. Inwestycja coraz bliżej

Artur Jurkowski
Lublin

Okolo 40 mln zł może kosztować budowa basenu przy szkole na Sławinie. Inwestycja zrobiła ważny krok do realizacji. Choć na razie nie wyszła jeszcze z etapu „gromadzenia papierów”.

Może to być dziewiąty szkolny basen w Lublinie. Chodzi o pływalnię przy Zespole Szkół na 12 na Sławinie. Ratusz gromadzi dokumenty niezbędne do realizacji inwestycji. Właśnie wydał kluczową, na tym etapie, decyzję. Chodzi o lokalizację obiektu.

- Została wydana decyzja o ustaleniu lokalizacji inwestycji celu publicznego dla budowy nowego budynku dydaktyczno-sportowego z aulą i basenem wraz z łącznikiem do istniejącej szkoły na działkach przy ul. Jana Lisa 2 i 4 i ul. Sławinkowskiej 50 - informuje Monika Głazik z biura prasowego ratusza.

Obietnica budowy pływalni padła już kilka lat temu.

- Inwestycja, która będzie tu potrzebna to basen, bo ta dziel-



Basen na Sławonie kilka lat temu zapowiadał prezydent Żuk. Nadal nie jest znany termin powstania inwestycji

nica jest komunikacyjnie oddzielona od Czechowa, gdzie jest kilka basenów - mówił Krzysztof Żuk, prezydent Lublina w 2022 r. podczas otwarcia segmentu przedszkolnego dla 300 dzieci w szkole przy ul. Sławinkowskiej.

Basen zaczął „formalne życie” w 2025 r., kiedy to w budżecie Lublina zarezerwowano 20 tys. zł na „opracowanie koncepcji i analizę wstępną zaplanowanego zadania”.

- Nie ma wątpliwości, że basen powinien być zlokalizowany przy Zespole Szkół nr 12 przy ul. Sławinkowskiej 50. Jest to duży kompleks edukacyjny, który pełni funkcję centrum życia lokalnej społeczności i do którego uczęszcza młodzież ze wszystkich pobliskich osiedli. Obiekt ten posiada odpowiednie zaple-

cie i potencjał do rozbudowy, a lokalizacja przy szkole pozwoliłaby na pełne wykorzystanie basenu zarówno w godzinach lekcyjnych (np. lekcje wychowania fizycznego), jak i popołudniami oraz w weekendy - dla mieszkańców - argumentował rok temu w interpelacji do prezydenta Lublina radny Marcin Bubicz z klubu prezydenckiego.

Na razie budowa basenu jest ciągle na etapie „papierologii”. Ratusz nie precyzuje terminu realizacji inwestycji. W 2025 r. miasto podało szacunkowy koszt inwestycji. Wyceniono ją wówczas na ok. 40 mln zł.

W Lublinie baseny działają obecnie przy ośmiu szkołach. W planach miasta jest budowa pływalni dla uczniów przy projektowanym kompleksie edukacyjnym przy ul. Majerankowej na Ponikwodziu. Na tam powstanie szkoła podstawowa z salą gimnastyczną i pływalnią, przedszkole, żłobek, boisko wielofunkcyjne, place zabaw. Obecnie opracowywana jest dokumentacja projektowa dla tej inwestycji. Powinna być gotowa do września 2027 r.

Na Ponikwodziu ma być prawie „po staremu”

Artur Jurkowski
Lublin

Wróci „stare”. Na ul. Strzembosza zmieni się przeznaczenie pasów ruchu przy wjeździe na skrzyżowanie z Węglarza, Walecznych i Kłopotowskiego. Ma to zlikwidować korki.

Kolejne zmiany szykują się na skrzyżowaniu Strzembosza, Węglarza, Walecznych i Kłopotowskiego. Ratusz przywróci na nim organizację ruchu sprzed zmian, które na przełomie paź-

dziernika i listopada 2025 r. totalnie zakorkowały ten fragment Lublina.

- Kończymy prace nad projektem zmian organizacji ruchu na wlocie skrzyżowania od ulicy Strzembosza. W nowym układzie lewym pasem będzie można pojechać nie tylko w lewo, ale też na wprost w ul. Walecznych, jednocześnie prawy pas przeznaczymy wyłącznie do skrętu w prawo w ul. Węglarza. To rozwiązanie poprawi płynność ruchu i zwiększy poziom bezpieczeństwa wszystkich uczestników - informuje Jo-

anna Stryczewska z biura prasowego lubelskiego ratusza.

- To jest dokładnie to, o co postulowaliśmy w imieniu mieszkańców - podkreśla Cezary Bach, przewodniczący zarządu dzielnicy Ponikwoda.

Na zapowiadana obecnie zmiany w organizacji ruchu kierowcy będą musieli poczekać jeszcze co najmniej kilka tygodni.

- Zakładamy, że procedury związane z przygotowaniem projektu zmiany organizacji ruchu zakończą się na początku czerwca. Po uzyskaniu wymaganych opinii projekt trafi do Zarządu Dróg i Transportu Miejskiego, który wprowadzi odpowiednie zmiany - ocenia Stryczewska.

- Sprawa zajęła trochę czasu, ale jesteśmy szczęśliwi, że się udało - podkreśla Bach.

Budowa ul. Kłopotowskiego (przedłużenie ul. Węglarza) kosztowała ponad 43 mln zł. Inwestycję zrealizowały PBI Infrastruktura S.A. wspólnie z PBI WMB. Czy planowane zmiany w organizacji ruchu nie spowodują utraty gwarancji wykonawców na wykonane prace?



Zmiany w przeznaczeniu pasów ruchu na ul. Strzembosza weszły w życie 31 października 2025

- Zmiany obejmują głównie sygnalizację świetlną oraz oznakowanie, nie ingerując w kluczowe elementy inwestycji

przy przedłużeniu ul. Węglarza, więc nie ma ryzyka utraty gwarancji - przekonuje Stryczewska. ©

REKLAMA

0011507913

**POLSKI KONGRES
GOSPODARCZY**
CZAS PRZEWAGI

Zapisz się już dziś!

**Jesteś graczem czy tylko
pionkiem w czyjejś strategii?**



28.05.2026



Warszawa, Muzeum Wojska Polskiego

Na uroczystościach z udziałem Karola Nawrockiego były tłumy

Joanna Jastrzębska
Lublin

Rzędy parasolek, metalowe barierki i zielone mundury - mimo deszczowej pogody uroczystości 35-lecia istnienia Straży Granicznej cieszyły się dużą frekwencją.

Wydarzenie miało kilka punktów. Najpierw przemawiał Komendant Główny Straży Granicznej gen. dyw. SG Robert Bagan, który podkreślał, że cieszy się, że uroczystości odbywają się właśnie w Lublinie. Mówił, jak wielkie zmiany dokonały się na przestrzeni niespełna czterech dekad w jego formacji.

- Nasze zobowiązania realizujemy z poświęceniem, pełnią profesjonalizmu, dumą i odpowiedzialnością. Ostatnie 35 lat to okres dynamicznych zmian, elastycznego reagowania na nowe wyzwania i rosnące zagrożenia. Straż Graniczna przeszła ogromną transformację od formacji niedoinwestowanej, dysponującej przestarzałym sprzętem i uzbrojeniem do nowoczesnej formacji strategicznie wypo-



FOT. MAŁGORZATA GENCIA

Prezydent Karol Nawrocki wziął udział w Centralnych Obchodach Święta Straży Granicznej w Lublinie

sażonej w najnowsze procedury techniczne. Mogę z dumą powiedzieć, że jesteśmy jedną z najlepiej przygotowanych i najlepiej wyposażonych struktur granicznych w Europie. W procesie zachodzących zmian i przeobrażeń naszej formacji to człowiek był i jest najważniejszy. Człowiek zawsze był i pozostanie priorytetem - zapewniał.

Po tym wystąpieniu przyszedł czas na odznaczenia: pre-

zydenckie, ministerialne, a nawet lokalne. Część z nich wręczał prezydent Karol Nawrocki.

Podarował również flagi Polski, które w ciągu ostatnich trzech tygodni powiewały w Pałacu Prezydenckim. Następnie nadszedł moment na promocję strażników i strażniczek granicznych na wyższy stopień.

- Jesteśmy dzisiaj w Lublinie, w którym tak mocno bije serce Polski, a który przez wieki był

przednią strażą polskich rubieży. To też głęboko symboliczne. Za tą służbą i za wierność Rzeczypospolitej Polskiej, którą uznaję jako Prezydent Polski za najważniejszą w dniu Wąsłego święta, chciałbym z głębi serca i w imieniu narodu polskiego podziękować. Potrzebujemy i będę walczył o to, aby jak najwięcej środków szło na modernizację Straży Granicznej. Jesteście służbą dwudziestego pierwszego wieku. Ale to, co wydaje się najważniejsze, to to, co widzimy dzisiaj na placu w Lublinie. To wy, stojący w deszczu od półtorej godziny. Z Polską w sercu. Tu jest Polska, tu żyje zasadnicza część naszej narodowej wspólnoty. Tu jest Polska, tu są nasze zasady. Nasza głowa państwa, nasz rząd. Nawet jeśli jesteśmy do nich krytyczni, to oni są nasi. Tu jest Polska. Każdego dnia o tym mówicie na tych 3572 km, 71 placówkach granicznych. Naród jest z was dumny i zawsze będę stał murem za mundurem Straży Granicznej i za waszym strzeżeniem naszych polskich granic - mówił prezydent Nawrocki.

Dokończenie ze str. 1

Ogródek działkowy to miejsce relaksu, odpoczynku czy spotkań z rodziną i znajomymi np. przy grillu. Oczywiście z zachowaniem zasad regulaminu.

Prawo do użytkowania działki można również utracić. Najczęściej dzieje się tak z powodu zaległości finansowych.

- Jeśli działkowiec nie uiści opłat do 30 czerwca i zalega ponad sześć miesięcy, otrzymuje ostateczne wezwanie do zapłaty. Jeżeli mimo tego nie ureguje należności, może stracić prawo do działki - tłumaczy Dywańska.

Procedura obejmuje uchwałę zarządu ogrodu, analizę dokumentów przez Okręgowy Zarząd i możliwość odwołania się do sądu.

Powodem utraty działki może być również łamanie regulaminu.

- Dotyczy to między innymi zaniechania działki, zachwaszczenia, stawiania nielegalnych obiektów czy wykonywania nasadzeń niezgodnych z regulaminem - wylicza.

Wokół działek ROD wciąż funkcjonuje stereotyp, że obowiązkowo trzeba prowadzić uprawy. Jak się okazuje - to nie jest prawda.

- Nie ma obowiązku prowadzenia upraw. Można mieć wyłącznie altanę i trawnik i to również jest zgodne z regulaminem - mówi Dywańska.

Regulamin określa jednak zasady zagospodarowania działki. Przykładowo żywopłot przy granicy nie może przekraczać jednego metra wysokości, a altana musi znajdować się minimum trzy metry od granicy działki.

Nowi działkowcy przechodzą również szkolenie dotyczące zasad obowiązujących w ogrodach.

Polski Związek Działkowców nadal organizuje konkursy dla działkowców, zarówno lokalne, jak i ogólnopolskie. W Lublinie odbywają się między innymi konkursy „Moja działka jest dla mnie najpiękniejsza” oraz „Najpiękniejszy ogród w Lublinie”. Dla zwycięzców przewidziane są nagrody.

MATERIAL INFORMACYJNY TOTALIZATORA SPORTOWEGO

0111523413

Rewolucja na Tour de Pologne. Zdecydował Totalizator Sportowy

- Jesteśmy z Tour de Pologne już od wielu, wielu lat i postanowiliśmy dać pewien przykład innym dyscyplinom, innym sponsorom i innym organizatorom. [...] Proponujemy zrównanie nagród dla kobiet i mężczyzn - powiedziała Strefie Biznesu Beata Stelmach, prezeska zarządu Totalizatora Sportowego.

Nierównośćom trzeba położyć kres

Jak wskazała, spółka od wielu lat wkłada dużo wysiłku, „żeby ten temat nie tylko nagłośnić, ale, żeby poprzez debatę, dialog, wypracować rozwiązania, które pozwolą na wyrównywanie tych poziomów.”

- Nie widzimy powodu, żeby była jakakolwiek różnica i różny poziom. Tak samo ja nie widzę powodu, żeby kobiety w biznesie były gorzej nagradzane niż mężczyźni, a jednak ta różnica pomiędzy średnimi wynagrodzeniami kobiet i mężczyzn cały czas jest obserwowalna i to nie tylko w Polsce, ale i w Europie i na świecie. Zresztą w Europie mamy dyrektywę, dzięki której będzie pewien przymus do tego, żeby zna-



leż rozwiązanie i formułę, by poziom wynagrodzeń wyrównać - powiedziała Beata Stelmach w trakcie rozmowy podczas kongresu Impact'26.

- Oczywiście możemy szukać powodów i źródeł tego problemu w naszej historii, w czasach komunizmu. Aczkolwiek myślę, że dzisiaj społeczeństwo jest świadome tego, że te różnice trzeba wyrównywać - dodała. I oceniła, że kraje skandy-

nawskie mogą być dobrym przykładem tego, jak społeczeństwa rozwiązują problemy różnic.

Dzieci uzależniają się a rodzice tego nie widzą

W rozmowie pojawił się także wątek dotyczący uzależnienia nastolatków od hazardu. Fundacja LOTTO im. H. Konopackiej wraz z Fundacją Mentalnie Równi przeprowadzają pilotaż w ramach akcji edukacyjnej MÓW DO MNIE #TokTuMi”

dot. zagrożeń w świecie cyfrowym, ze szczególnym uwzględnieniem hazardu online, lootboxów oraz higieny cyfrowej. Pilotaż dotyczy około 10 tys. uczniów ostatnich klas szkół średnich. - Okazało się, że wielu z tych nastolatków nie tylko korzysta z gier, ale tak naprawdę usług hazardowych w internecie. Wiele z tych osób jest już uzależnionych - wskazała Beata Stelmach. Jak podkreśliła, również

zaskakująca jest postawa rodziców.

- Rodzice o tym albo nie wiedzą, albo nie chcą rozmawiać. W innym miejscu badania nam pokazały, że rodzice nie widzą nic złego w tym, że dzieci zajmują się grami w internecie. To jest potężne zagrożenie, musimy zadbać o najmłodsze pokolenie, i uświadomić jakie są zagrożenia płynące z oferty, która jest w internecie - wskazała.

Najbardziej niepokoją nieświadome przestępstwa

Beata Stelmach przypomniała jednocześnie, że Totalizator Sportowy jedynym legalnym operatorem kasyna w internecie. - Dzisiaj kontrolujemy, według naszych analiz i obliczeń, kontrolujemy mniej więcej 80 proc. rynku w internecie. Co oznacza, że nadal jest przestrzeń dla nielegalnych operatorów. Internet nie ma granic - powiedziała szefowa spółki. Jak oceniła, bardzo trudno jest identyfikować tych, którzy „dostarczają pewne usługi cyfrowo, jeżeli nie są to podmioty zarejestrowane w Polsce”. - Nie martwi mnie tak bardzo dostęp osób, które szukają nielegalnej rozrywki,

choć popełniają przestępstwo. Bardziej martwi mnie to, że są gracze, którzy nieświadomie korzystają z produktów nielegalnych. Nieświadomie, bo po pierwsze łamią prawo, ale po drugie narażają się na potężne ryzyko, że swojej nagrody nie odbiorą, że ich dane będą wykorzystane, że zostaną zmanipulowani itd. - stwierdziła.

Beata Stelmach zapewniła jednocześnie, że spółka bardzo mocno stawia na edukację. Chce z jednej strony pokazywać niebezpieczeństwa, z drugiej zaoferować produkt, który jest legalny. - [Edukację - przyp. red.] warto zaczynać dużo wcześniej, aniżeli gracze, którzy są legalnie dopuszczeni do tej rozrywki, bo przypominajmy, że z hazardu mogą korzystać wyłącznie dorośli, więc nasza oferta jest skierowana wyłącznie do odbiorców pełnoletnich - stwierdziła.

Przyznała również, że ściganie nielegalnych firm zarejestrowanych za granicą jest trudne, ale da się ograniczać ich działalność poprzez współpracę z organami nadzoru, organami ścigania i sektorem bankowym.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

PRZESTĘPCZOŚĆ

Nie żyje 13-latek. Czterech mężczyzn zatrzymanych

Po śmierci 13-latka w gminie Barciany (woj. warmińsko-mazurskie) policja zatrzymała czterech mężczyzn. Ich udział w zdarzeniu jest przedmiotem prowadzonego postępowania.

Jak powiedział PAP asp. Andrzej Jurkun z zespołu prasowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Olsztynie, w sobotę około 20 oficer dyżurny policji w Kętrzynie otrzymał informację, że w jednej z miejscowości w gminie Barciany nad jeziorem doszło do awan-

tury, w wyniku której śmierć poniósł 13-letni chłopiec.

- Zatrzymano czterech mężczyzn w wieku od 30 do 43 lat. Ich udział w zdarzeniu jest przedmiotem postępowania. Rola każdego z nich będzie wyjaśniana - podkreślił policjant.

Policjanci pod nadzorem prokuratury wyjaśniają okoliczności i przyczyny tragicznego zdarzenia. Ciało nastolatka zostanie poddane sekcji zwłok. PAP

POPKULTURA

Muzyczne emocje w Wiedniu



70. Konkurs Piosenki Eurowizji, organizowany w Wiedniu, wygrała Bułgaria. Kraj ten reprezentowała Dara, która wykonała utwór „Bangaranga”. Bułgaria zdobyła 516 punktów. Na podium znalazły się również Izrael (343 pkt.) oraz Rumunia (296 pkt.). Polska Alicja Szemplińska zajęła 12. miejsce (150 punktów).

POLITYKA

Były premier Mateusz Morawiecki zapewnił w sobotę w Starogardzie Gdańskim, że jego partia zachowuje jedność i zamierza odzyskać elektorat. Zapowiedział, że w ciągu najbliższych tygodni zorganizuje wspólne spotkanie z Przemysławem Czarńskim, które ma być „manifestem jedności” ugrupowania. Pytany o sytuację wewnętrzną, oświadczył, że partia idzie do wyborów zjednoczona.

Kurier Lubelski
Poniedziałek, 18.05.2026

”

Chcemy grać na kilku fortepianach, dlatego że różne grupy (...) potrzebują różnej oferty, różnego języka, różnego podejścia

Mateusz Morawiecki wiceprezes PiS

Zamieszanie wokół wojsk amerykańskich w Polsce

Dorota Kowalska
Warszawa

Wygląda na to, że Stany Zjednoczone wycofają część swoich wojsk z Europy. Kiedy i czy na pewno - dokładnie nie wiadomo.

W tej sprawie pewne jest jedno: tak naprawdę nikt nie wie, o co dokładnie chodzi. Wiadomo natomiast, że rzecz dotyczy amerykańskich żołnierzy stacjonujących w Polsce i w Niemczech.

O redukcji sił amerykańskich w Europie mówiło się już od pewnego czasu. Na początku maja USA ogłosiły, że wycofają pięć tysięcy żołnierzy z Niemiec, potem Donald Trump zasugerował, że może przesunąć ich do Polski.

W nocy ze środy na czwartek amerykański dziennik „The Wall Street Journal” oraz portal Army Times podały jednak informacje o anulowaniu wysłania brygady pancernej do Polski. Te doniesienia potwierdził Reuters. W piątek podał, powołując się na dwóch amerykańskich urzędników, wypowiedzi, że Pentagon anulował plany rotacyjnego przemieszczenia 4 tysięcy amerykańskich żołnierzy do naszego kraju. Telewizja CNN poinformowała z kolei, powołując się na źródła w resorcie wojny USA, że ta decyzja szefa Pentagonu Pete'a Hegsetha była częścią serii ruchów mających zredukować liczbę sił USA w Europie.



To będzie mniej amerykańskich żołnierzy w Polsce? A może więcej, bo dotrą ci z Niemiec? Nie wiadomo

W czwartek minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz zapewniał, że liczba amerykańskich żołnierzy w Polsce się nie zmniejszy.

Dzień później, podczas uroczystości przekazania Siłom Zbrojnym RP satelitarnego systemu MikroSAR, tłumaczył, że „nie ma żadnych decyzji ograniczających obecność sił i środków amerykańskich w Polsce”, a sojusz między Polską a USA „jest naprawdę silny”.

- Polska na swoim terytorium ma zarówno stałą, jak i rotacyjną obecność wojsk amerykańskich - mówił wicepremier.

I dodał, że polski rząd jest „w stałym kontakcie z głównodo-

wodzącymi siłami amerykańskimi w Europie”, a „rotacje, które następują, nie zmieniają strategii polityki państwa polskiego”.

- Jesteśmy zapewniani przez głównodowodzących, że Polska jest dalej najbardziej stabilnym i lojalnym sojusznikiem amerykańskim - dodał szef MON.

Uspokajał także premier Donald Tusk. Zaznaczył, że „spodziewaliśmy się od wielu, wielu miesięcy pewnych decyzji dotyczących Europy”.

- Nasz sojusznik najważniejszy, najbliższy, Stany Zjednoczone od lat właściwie zapowiadały pewną korektę w ich poli-

tyce, większe zainteresowanie innymi teatrami - tłumaczył.

Poinformował też o otrzymanych gwarancjach.

- Otrzymałem zapewnienie i to jest też dla mnie ważne, że te decyzje mają charakter logistyczny i one nie wpłyną bezpośrednio na możliwości odstraszania i nasze bezpieczeństwo, jeśli chodzi o współpracę polsko-amerykańską - przekazał Donald Tusk.

To będzie mniej amerykańskich żołnierzy w Polsce? A może więcej, bo dotrą ci z Niemiec? Nie do końca wiadomo. Chociaż wydaje się, że 4 tys. amerykańscy wojskowych nie zostanie jednak do nas przetrzucanych z baz rozlokowanych na terytorium naszego zachodniego sąsiada, a jeśli już zostało, to za chwilę stąd wyjadą.

Departament Obrony USA publicznie nie wytłumaczył bowiem swoich decyzji: albo odmawiając komentarza, albo nie odpowiadając na pytania. Jedy- nym wyjątkiem jest wypowiedź p.o. rzecznika prasowego Pentagonu Joela Valdeza dla Politico, który przeczył, by decyzja była nagła.

„Decyzja o wycofaniu wojsk jest efektem kompleksowego, wielowarstwowego procesu, który uwzględnia opinie kluczowych dowódców i całego łańcucha dowodzenia. Nie była to nieoczekiwana decyzja podjęta w ostatniej chwili” - powiedział w oświadczeniu cytowanym przez portal. PAP

0011524931



Barbara Stpiczyńska

z domu Bieżyca

zmarła w dniu 13 maja 2026 r., przeżywszy lat 93.

Msza żałobna zostanie odprawiona w kaplicy cmentarnej przy ul. Lipowej w Lublinie dnia 20 maja 2026 r. (środa) o godzinie 10:00, po której nastąpi złożenie drogiej nam Zmarłej do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamia pogrążona w smutku i żałobie

Rodzina

Karolina Wrońska
Modena

W sobotę w Modenie rozpedzone auto wjechało w ludzi we włoskiej Modenie. Wśród poszkodowanych Polka

Wśród poszkodowanych w tragedii w Modenie, jest polska obywatelka - poinformował w niedzielę rzecznik MSZ Maciej Wewiór. Podkreślił, że polski konsul pozostaje w kontak-

cie z lokalnymi służbami, policją oraz szpitalem, w którym przebywa Polka.

- Wśród poszkodowanych w tragedii w Modenie jest polska obywatelka. Nasz konsul pozostaje w kontakcie z lokalnymi służbami, z policją oraz ze szpitalem, w którym nasza obywatelka przebywa - przekazał dziennikarzom Wewiór. Podkreślił, że resort dyplomacji nie udziela informacji dotyczących stanu zdrowia poszkodowanej w zdarzeniu Polki.

SAgencja Ansa poinformowała, że za kierownicą samochodu, który wbił się w witrynę sklepu, siedział mężczyzna pochodzący z Afryki Północnej. Według świadków umyślnie uderzył on w przechodniów, jadąc z bardzo dużą prędkością.

- Kilka osób, które ruszyły za nim w pościg, gdy uciekł z pojazdu, przyczyniło się do jego zatrzymania i przekazało go policji - powiedział burmistrz Modeny Massimo Mezzetti.

- Chcę podziękować tym obywatelom. Mężczyzna był uzbrojony w nóż, a oni mieli odwagę i wielkie poczucie obywatelskiego obowiązku - dodał.

Jeden z mężczyzn został ranny nożem przez sprawcę zdarzenia.

Premier Włoch Giorgia Meloni, która uczestniczyła w Grecji w międzynarodowym forum w Navarino, odwołała niedzielną wizytę na Cyprze i wróciła do kraju, by udać się do Modeny. PAP

WHO ostrzega i wprowadza stan zagrożenia zdrowia

Anna Nagel
Genewa

Międzynarodowy stan zagrożenia zdrowia publicznego w związku z wybuchem epidemii wirusa Ebola w Demokratycznej Republice Konga i Ugandzie - ogłosiła w niedzielę WHO.

Światowa Organizacja Zdrowia podkreśliła, że ma to na celu postawienie sąsiednich krajów w stan najwyższej gotowości i zmobilizowanie wsparcia ze



Pierwszy przypadek zakażenia wirusem ebola odnotowano w Gomie

strony społeczności międzynarodowej. Nie jest to jednak stan zagrożenia pandemicznego.

Do soboty w prowincji Ituri w DRK z Ebolą powiązanych jest 80 zgonów i 246 zachorowań, z czego osiem przypadków zostało potwierdzonych laboratoryjnie - napisano w komunikacie WHO.

To już 17. epidemia wirusa Ebola w DRK od wykrycia tej choroby w 1976 r. Najpoważniejsza dotąd epidemia przypadła na lata 2018-2020 i doprowadziła do ponad 1 tys. zgonów we wschodniej części DRK.

Obecna epidemia rozprzestrzeniła się na sąsiednią Ugandę. W stolicy tego kraju, Kampali, w piątek i sobotę odnotowano dwa niezwiązane ze sobą przypadki potwierdzone laboratoryjnie, w tym jeden śmiertelny. Obie zakażone osoby były niedawno w DRK.

Wirus Ebola wywołuje silnie zakaźną, poważną chorobę, często kończącą się śmiercią. Rozprzestrzenia się poprzez bezpośredni kontakt z krwią, wydzielinami i wydalaminami zakażonej osoby. PAP

Europa rozpoczyna negocjacje w sprawie cieśniny Ormuz

oprac. Anna Nagel
Teheran

Iran przygotował mechanizm zarządzania ruchem statków w cieśninie Ormuz - poinformował w sobotę przewodniczący komisji bezpieczeństwa narodowego irańskiego parlamentu Ebrahim Azizi.

Azizi dodał, że z tego rozwiązania skorzystają wyłącznie statki handlowe oraz podmioty współpracujące z Iranem. Powiedział, że za specjalistyczne usługi świadczone w ramach tego mechanizmu będą pobierane opłaty.

Kraje europejskie wkraczają do gry

Kraje europejskie prowadzą rozmowy z Iranem w sprawie pozwolenia na przepłynięcie statków przez cieśninę Ormuz - poinformowała w sobotę irańska telewizja państwowa, cytowana przez AFP.

Irańska telewizja przekazała, że „po przepłynięciu (przez Ormuz - PAP) statków z krajów Azji, w tym z Chin, Japonii i Pa-



Przed wybuchem konfliktu zbrojnego przez cieśninę transportowano około jednej piątej globalnego wydobycia ropy naftowej i światowego eksportu skroplonego gazu ziemnego

kistanu, (...) kraje europejskie rozpoczęły negocjacje z Marynarką Wojenną (irańskiego) Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej” w sprawie przekroczenia cieśniny. Nie podała nazw krajów, które mają brać udział w tych rozmowach.

W czwartek Iran ogłosił, że zezwolił na przepłynięcie „ponad 30” chińskich statków przez cieśninę. Chiny są głów-

nym importers irańskiej ropy naftowej.

Opłaty za korzystanie z podmorskich kabli

Iran, zachęcony skutecznym zablokowaniem cieśniny Ormuz, zamierza zmusić największe światowe koncerny technologiczne do opłat za korzystanie z podmorskich kabli położonych na dnie tej drogi wodnej

i grozi zakłóceniami, jeśli globalne firmy się nie podporządkują - podała w niedzielę CNN.

Amerykańska stacja przekazała, że plan pobierania opłat był omawiany w ubiegłym tygodniu w irańskim parlamencie, a rzecznik Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej Ebrahim Zolfaghari zapowiedział na platformie X, że takie opłaty zostaną wprowadzone. Media związane z Korpusem informowały, że firmy, takie jak Google, Microsoft, Meta i Amazon, musiałyby przestrzegać irańskiego prawa, a operatorzy kabli podmorskich musieliby uiszczać na rzecz Iranu opłaty licencyjne, przy czym prawa do naprawy i konserwacji przysługiwałyby wyłącznie podmiotom irańskim.

Ormuz, trasa kluczowa dla transportu ropy naftowej z Bliskiego Wschodu, pozostaje zablokowany przez Teheran od przełomu lutego i marca, gdy wybuchła wojna między USA i Izraelem a Iranem. Od 8 kwietnia między USA a Iranem obowiązuje rozejm, ale ruch statków przez cieśninę nadal praktycznie się nie odbywa. PAP

Ogromne manifestacje na ulicach Londynu, Tarczyński wspiera skrajną prawicę

oprac. Anna Nagel
Londyn

Co najmniej 31 osób zatrzymano w sobotę w Londynie na dwóch manifestacjach - propalestyńskim marszu oraz demonstracji skrajnej prawicy pod hasłem „Zjednoczyć królestwo”.

Według szacunkowych danych policji w obu wydarzeniach udział wzięły dziesiątki tysięcy osób. Bezpieczeństwa na ulicach pilnowało 4 tys. funkcjonariuszy. Aby zapobiec aktom

przemocy, wyznaczono różne trasy przemarszów.

Policja na X napisała, że choć liczba 31 osób zatrzymanych „może wydawać się wysoka”, to oba protesty „przebiegały w zasadzie bez większych incydentów”. W marszu skrajnej prawicy wzięło udział ok. 60 tys. osób, a w propalestyńskiej demonstracji - ok. 20 tys.

Wydarzenie pod hasłem „Zjednoczyć królestwo” zostało zorganizowane przez skrajnie prawicowego aktywistę Tommy'ego Robinsona, którego prawdziwe nazwisko to Ste-

phen Yaxley-Lennon. Tysiące protestujących trzymało flagi Anglii i Wielkiej Brytanii, a także chrześcijańskie symbole.

Jak pisał dziennik „Guardian”, na ustawionym na scenie telebimie za pośrednictwem łącza wideo pojawił się Tarczyński. Polski europoseł, który kilka temu dni poinformował, że odmówiono mu wjazdu do Wielkiej Brytanii, zwrócił się do Robinsona, mówiąc, że premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer „mógł mnie zbanować, ale ciebie nie usunie (z kraju - PAP)”. - Uwierzę, nadejdzie dzień, kiedy wrócę.



Demonstracja pod hasłem „Zjednoczyć królestwo”

(...) Nigdy cię nie opuszczę, będę ci pomagać - dodał.

W czwartek szefowie frakcji Europejskich Konserwatystów i Reformatorów w Parlamencie Europejskim, europosłowie Patryk Jaki (PiS) i Nicola Procaccini (Bracia Włosi), wystosowali list do Starmera, w którym domagają się szczegółowego wyjaśnienia powodów decyzji o odmowie wjazdu dla polskiego polityka.

W tym samym czasie w Londynie trwała demonstracja zwolenników Palestyny i lewicowych ruchów aktywistycznych. Demonstranci trzymali palestyńskie

flagi i transparenty z napisami, takimi jak „Wolna Palestyna”. Na scenie na Waterloo Place, placu oddalonym o ok. 500 metrów od wiecu skrajnej prawicy, przemówienia wygłosili aktywiści i politycy, w tym były lider Partii Pracy Jeremy Corbyn. Mówcy potępił rząd Izraela i jego sojuszników, w tym obecny rząd Wielkiej Brytanii.

Demonstracja została zorganizowana w Dzień Nakby, upamiętniający wysiedlenie Palestyńczyków podczas wojny towarzyszącej powstaniu państwa Izrael w latach 1948-1949. PAP

AUTOREKLAMA



ENERGIA Z POLSKI
LOCAL FIRST

Forum Dostawców
Przemysłu Energetycznego
i Obronnego
Rzeszów 2026

15 czerwca 2026 Rzeszów

- **Panele dyskusyjne** o sytuacji i inwestycjach w sektorach energetycznym i obronnym
- **Warsztaty** poświęcone mechanizmom finansowania dla dostawców, procesom certyfikacyjnym oraz prawu zamówień publicznych

Przyjdź. Pokaż swoją firmę.

Nawiąż kontakty z ludźmi, którzy decydują o kluczowych zamówieniach i nowych inwestycjach.

ZAPISZ SIĘ JUŻ DZIŚ

energiazpolski.pl

Udział bezpłatny. Liczba miejsc ograniczona.

ORGANIZATOR

POLSKA PRESS GRUPA

PATRONAT HONOROWY

Ministerstwo
Aktywów Państwowych

Wiceprezes Rady Ministrów
Minister Obrony Narodowej
Władysław Kozicki-Kamysz

WOJEWODA PODKARPACKI

0011524011

Twarde lądowanie na portugalskich materacach

Anna Gronczewska
Kraj

Pracownicy Aquinos Bedding Poland od ponad roku nie widzieli swoich pensji. Nie mogą też dostać świadczeń pracy, przejść na emeryturę. Sprawą łódzkiej fabryki materacy zainteresował się senator Krzysztof Kwiatkowski, który nie gryzie się w język: - To taki model, przepraszam za słowa, bandycko-gangsterski, który funkcjonował w Polsce na początku lat dziewięćdziesiątych, w okresie transformacji ustrojowej.

Aquinos Bedding Poland produkowała znane w całej Europie materace. Fabrykę w Łodzi przejęła w 2022 roku. Wcześniej łódzka firma występowała pod nazwą Rectitel i Sembella. Należała najpierw do Niemców, potem do Belgów. Materace produkowała ponad 30 lat. Kłopoty rozpoczęły się, gdy jej właścicielem został Carlos Ribeiro De Aquino z Portugalii.

Monika Łaszczevska pracowała 16 lat w fabryce materacy, choć przez ten czas zmieniali się właściciele. Jest związkowcem Solidarności i stara się pomagać kolegom oraz koleżankom z pracy. Jak wygląda ich sytuacja?

- Około 45 -70 osób dalej jest w zawieszeniu - tłumaczy. - Są

wciąż zatrudnieni, mają aktywny status pracownika, choć nie dostają pensji. Trudno dokładnie oszacować ile to dokładnie osób. Dyrektor mimo zapewnień, że będzie odbierał e-maile z wypowiedzeniami i je podpisywał, nie robi tego.

Zyski szły do Portugalii

W najlepszych czasach firma, jeszcze zanim przejął ją portugalski biznesmen, zatrudniała 650 pracowników, a w ostatnim czasie około 300. Pani Monika mówi, że kiedy Portugalczyk przejął firmę, ta miała około 22 milionów zadłużenia, ale dług się zmniejszał.

- Potem zostało siedem milionów długu - opowiada. - Materace dobrze się sprzedawały. Mieliśmy dwóch dużych klientów i mogliśmy całkiem dobrze prosperować. Problemy nie wynikały z tego, że nie mieliśmy zamówień, tylko z tego, że nie mogliśmy produkować materacy. Z czasem właściciel przeniósł całą księgowość do Portugalii i nie wysyłał zakładowi wystarczającej ilości pieniędzy na opłacanie kontrahentów, którzy dla nas produkowali półfabrykaty. I w tym był problem. My produkowaliśmy, generowaliśmy zyski, ale te zyski szły do Portugalii. Zakłady, które dla nas produkowały półfabrykaty, też mają teraz kłopoty.

Carlos Ribeiro de Aquino wydaje się być poważnym biznesem. Materace znane pod marką Sembella miały zapewnić wszystkim komfortowy sen.

„Aquinos Group to jeden z największych europejskich producentów mebli tapicerowanych i materacy, obecny na rynku już od 39 lat. Posiadając aż 20 zakładów produkcyjnych, z powodzeniem sprzedaje swoje produkty w Europie, Afryce, Azji i obu Amerykach” - można przeczytać na witrynie jednej z firm należących do Aquinos Group.

Plomba na drzwiach, plomba na pensjach

Problemy w łódzkich zakładach Aquinos Bedding Poland zaczęły się na początku 2025 roku. Wtedy pracownicy przeszli na postojowe i mieli otrzymywać tylko 80 procent wynagrodzenia. Potem przestano wypłacać pensje. Zakład zalegał też z opłatami za wynajem hali fabrycznej, więc w maju ubiegłego roku jej właściciel zaplombował do nich wejście.

Pracownicy nie mają żadnego kontaktu z właścicielem. Nie dostali między innymi świadectw pracy. Pani Monika zauważa, że wielu z zatrudnionych pracowników jest w okresie ochronnym, niektórzy mogliby już nawet przejść na emeryturę, ale nie mogą tego zro-

bić, bo pozostają w stosunku pracy.

- Dzięki interwencji senatora Krzysztofa Kwiatkowskiego od zeszłego roku ZUS wypłaca im różne świadczenia, będzie to robił do czerwca, bez odpowiednich formularzy, które wypełnia pracodawca - dodaje Monika Łaszczevska. - Naszym pracownikom w rozliczeniach bardzo pomógł też Urząd Skarbowy, bo przecież pracownicy nie dostali PIT-ów. Także Solidarność udostępniła swoich prawników. Zostały złożone pozwy do sądu pracy. W wielu sprawach zapadły prawomocne wyroki. Część jest już u komornika. Złożyliśmy też wniosek o ogłoszenie upadłości zakładu. Ale Aquinos Bedding Poland też złożyła taki wniosek. Co prawda został odrzucony z powodów formalnych, ale złożyli odwołanie, uzupełnili braki i sąd przywrócił ich sprawę. Tak więc wniosek o upadłość jest złożony. Sąd wyznaczył też nadzorcę.

Portugalczyk zachował się w sposób niehumaniczny

Zdesperowani pracownicy fabryki materacy poprosili o pomoc senatora Krzysztofa Kwiatkowskiego.

- Pracownicy mogą korzystać ze wsparcia prawnego, mojego, a także dwóch adwokatów, którzy współpracują z moim biurem senatorskim -

wyjaśnia senator. - Pomagaliśmy im przygotowywać pisma do różnych organów i instytucji publicznych, w tym właśnie m.in. do ZUS-u, do służb skarbowych.

Na wniosek Krzysztofa Kwiatkowskiego sprawą zajęła się prokuratura. Jednak na razie prowadzi śledztwo w sprawie. Portugalczyk nie ma statusu oskarżonego.

- Portugalski właściciel zachował się w sposób absolutnie niehumaniczny łamiąc przepisy prawa - twierdzi senator Krzysztof Kwiatkowski. - Zamknął zakład, nie wydając pracownikom niezbędnych dokumentów. Uniemożliwia to pracownikom zawarcie umowy o pracę w innym miejscu. Poza tym nie wypłacił im należnych pensji.

Senator Kwiatkowski napisał w tej sprawie do Państwowej Inspekcji pracy, ambasady Portugalii w Polsce, do ministerstwa spraw zagranicznych.

- Pan Aquino okradł nie tylko swoich pracowników, ale też współpracujące z nim firmy dostarczające elementy niezbędne do produkcji materaców czy firmy dostarczające je do sklepów, którym też nie zapłacił - oburza się Krzysztof Kwiatkowski. - A także firmy, które zajmowały się ochroną. W pewnym momencie przestał regulować wszelkie należności. To taki model, przepraszam

za słowa, bandycko-gangsterski, który funkcjonował w Polsce na początku lat dziewięćdziesiątych, w okresie transformacji ustrojowej. Wtedy też pracodawcy porzucali zakłady pracy. W tym przypadku twierdzą, że było to celowe działanie Portugalczyka.

Senator Kwiatkowski mówi, że już w przeszłości Portugalczyk zamykał w podobny sposób zakłady działające na terenie Unii Europejskiej i ma nadzieję, że dzięki działaniu polskiej prokuratury poniesie wreszcie konsekwencje.

Gdzie jest właściciel?

Pracownicy nie mają żadnego kontaktu z właścicielem. Pani Monika mówi, że wielu z zatrudnionych pracowników jest w okresie ochronnym, niektórzy mogliby już nawet przejść na emeryturę, ale nie mogą tego zrobić, bo pozostają w stosunku pracy.

Monika Łaszczevska wyjaśnia, że hale fabryczne portugalski właściciel wynajmował. Nie płacił za wynajem, więc umowa została wypowiedziana.

Panią Monikę boli jeszcze jedna rzecz.

- Wynajmujący sprzedał maszyny za zgodą nadzorczy - mówi pani Monika. - A przecież w pierwszej kolejności powinni być spłaceni pracownicy. Różne półfabrykaty wystawiono na parking i tam niszczej.

Portugalski właściciel ma fabrykę mebli tapicerowanych we Wrzesni, jest też podobno współwłaścicielem firmy deweloperskiej. Choć nie odbiera żadnych pism, podobno ostatnio widziano go na targach w Poznaniu.

Monika Łaszczevska mówi, że ostatnio zostało złożone pismo do wojewody łódzkiego z prośbą o wcześniejsze uruchomienie Funduszu Świadczeń Gwarantowanych dla pracowników.

Sprawą cały czas zajmuje się prokuratura. Jak wyjaśniał Paweł Jasiak, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Łodzi, do tej pory nie przesłuchano portugalskiego właściciela zakładu. Na razie przesłuchiwani są świadkowie, czyli pracownicy fabryki. Te czynności jeszcze potrwać, bo jest ich wielu.

Na razie nie wiadomo ile pieniędzy Portugalczyk jest winien pracownikom. Niektórzy twierdzą, że zaległości sięgają nawet ponad 30 tysięcy złotych na osobę.



Łódzka firma materace produkowała ponad 30 lat. Kłopoty rozpoczęły się, gdy jej właścicielem został Carlos Ribeiro De Aquino z Portugalii



Stary drogowy prowadzi dziś donikąd

Simba już na niebiańskiej sawannie

Kinga Dereniowska
Kraj

- Moje kolano jest w jego potężnej paszczy. Przez spodnie czuję dotyk kłów - pisał nasz dziennikarz w 2010 roku. Na szczęście do redakcji wrócił cały i zdrowy.

Redakcja „Nowin” odwiedziła Simbę jeszcze wiele razy. Dzięki temu w naszym redakcyjnym archiwum znajdujemy nie tylko niezwykle zdjęcia lwa, ale i nagrania wideo, na których Simba z Głogowa Młp. wygląda jak bohater animowanej, kultowej bajki dla dzieci „Król Lew”.

Pierwszy raz opisaliśmy Simbę w 2009 roku. Wtedy był malutki i jego właściciel Leszek Bielenda zabierał go do domu. Wesoło biegał po ogrodzie. Później musiał króla puszczyć zamknąć za wysokim płotem.

Ale to nie było tak, że pan Leszek wziął sobie lwa i żyli razem długo i szczęśliwie. Właściciel i jego zwierzę byli pod lupą rzeszowskiej prokuratury. Bo zgodnie z obowiązującym w Polsce prawem, lwa można trzymać jedynie w zoo bądź w cyrku. To jednak był żaden problem dla mieszkańca Głogowa. Aby móc zatrzymać Simbę, zarejestrował cyrk.

Ludzie chętnie przychodzili oglądać oryginalnego mieszkańca podkarpackiego miasteczka i robić sobie z nim zdjęcia. Szczególne zainteresowanie, co zrozumiałe, wzbudzał u dzieci.

I choć lew w Głogowie był raczej atrakcją, to byli i tacy, którym hobby głogowskiego przedsiębiorcy nie przypadło do gustu. Trafili się nawet obrońcy praw zwierząt, którzy donieśli, że mieszkaniec Głogowa Młp. miał znęcać się nad Simbą.

- Mam zarzut z paragrafu 161 kk. Nie wiem, dlaczego, bo zabezpieczenia są perfekcyjne. Spędziłem ponad trzy godziny, tłumacząc się na policji - opowiadał właściciel kota z wielką grzywą przed kamerą „Nowin”. - To wszystko ma na celu odebranie mi lwa. Będę o niego walczył, bo nie chcę, aby trafił do jakiegoś ogrodu zoologicznego, gdzie będzie miał dużo gorsze warunki. Nie ubliżając żadnym ogrodowi i ich zabezpieczeniom.

A co, jeśli by zabrali - drążył dociekliwy reporter „Nowin”.

- To byłoby niemożliwe dla mnie i bardzo ciężkie. Nie cho-



„Nowiny” w odwiedzinach w głogowskim ZOO. Nasi fotoreporterzy uwieczniają obrazy pokazujące niezwykłą więź, jaka łączy dzikiego kota i jego opiekuna

dzi o mnie. Tu chodzi o niego. Jak on by się zachowywał z innymi lwami? Wiem, że to jest dzikie zwierzę. Ale on tu ma u mnie wszystko - odpowiadał pan i władca Simby.

Prokuratura nie dopatrzyła się naruszenia prawa.

Nie chcieli go w cyrku

Jak to się w ogóle stało, że w położonym o kilka kilometrów od Rzeszowa miasteczku zamieszkał król sawanny? Ponoć domem kociaka był cyrk objazdowy. Jego właściciel przekazał go na jakiś czas pod opiekę Leszkowi Bielendzie, bo rozpraszał innego lwa, tresowanego przez pracownika cyrku. Inna wersja mówi o tym, że bano się, iż dorosłe osobniki, zrobią małemu krzywdę.

Po kilku miesiącach, mieszkaniec miasteczka miał zwrócić zwierzę. Tak się jednak nie stało.

Na drugie urodziny dostał pięciokilogramowy tort ze świeżego mięsa, ozdobiony dwoma wołowymi sercami i ogonem

- Nie mam zamiaru go nigdzie oddawać. Pokochałem go - wyznał na łamach „Nowin”.

Simba ponoć źle reagował, gdy jego opiekun wyjeżdżał w podróż. A że pan Leszek lubi zwiedzać świat, to robił to często. A „osierocony” Simba ryczał z żalu i tęsknoty.

Simba był lwem angol-skim. To gatunek poważnie zagrożony wyginięciem. Charakteryzuje go jasne, paskowe umaszczenie. Niewielkie stada na wolności żyją w zasadzie tylko w rezerwach w Zimbabwie i Angoli. Do kwietnia 2026 roku mieliśmy go także w Głogowie Młp. Cemu jednak lew nie wrócił na sawannę? Ponoć przez problemy ze wzrokiem.

Urodziny

W 2011 roku „Nowiny” opisywały drugie lwie urodziny. Ważył wtedy 200 kg. Urosła mu grzywa, a jego głośny ryk słychać w promieniu kilkuset metrów. Miał niezły apetyt. Zjadał nawet 6 kg mięsa każdego dnia. W prezencie urodzinowym dostał pięciokilogramowy tort ze świeżego mięsa, ozdobiony dwoma wołowymi sercami

i ogonem. Popił go ciepłym rosołem.

Początkowo zimy dla Simby nie były łatwe, mimo że w swojej grotcie miał ciepło. Raz zachorował nawet na anginę. Poza antybiotykiem dostawał Rutinoscorbin.

- Podawałem mu po sześć tabletek kilka razy dziennie. Ale jeszcze większy numer to psykanie do gardła Tantum Verde. Najpierw się złościł, ale szybko zrozumiał, że to dla jego dobra - tłumaczył „Nowinom” pan Leszek.

Simbę odwiedzali dziennikarze z całej Polski. Drugiego takiego w prywatnej hodowli nie ma w całym kraju.

Kociak wyrósł na króla sawanny

Ostatni raz odwiedziliśmy głogowskie ZOO zimą 2016 roku. Fotoreporter uchwycił Simbę tarzającego się w śniegu. Głaskania nie było, bo lew wyrósł na prawie 300-kilogramowego drapieżnika.

- Jest potężnym, dorosłym zwierzęciem. Jego muskularna sylwetka z daleka budzi respekt - opisywał swoje wrażenia długoletni dziennikarz „Nowin” Bartosz Gubernat.



Wrzesień 2010 rok, Simba szybko rośnie, waży już 150 kg. To jednak młody kociak i bardzo lubi się bawić



Lew został pochowany na cmentarzu dla zwierząt w Węgliskach koło Rakszawy

- Ma swoją ocieplaną grotę. Żyje za wysokim płotem. Wysoki na pięć metrów i zakończony od wewnątrz pastuchami - w 2012 roku właściciel ZOO informował naszego dziennikarza, że wydał na te wszystkie zabezpieczenia równowartość domu jednorodzinnego.

A skąd wiadomo było, ile waży Simba? Dzięki podstępowi. Specjalna waga była ustawiana na jego wybiegu. A na niej porcja mięsa. Chcąc zaspokoić głód, nieświadomy pomiaru lew wchodził na platformę i ujawniał swoją wagę. Okazało się to bardzo ważne, gdy Simba złamał pazur i ten uwiierał go w łapę. Do zabiegu trzeba było zwierzę uspić. Aby podać bezpieczną ilość środka nasennego, trzeba było znać jego wagę.

Jak w Big Brotherze

Lew był pod stałą obserwacją kamer. Można było go podglądać, co robi, na żywo z salonu. Służyło to przede wszystkim ochronie. Lwa i otoczenia.

A co jadła lew Simba? Zgodnie zaleceniem lekarzy,

głogowski król sawanny, poza czystą wołowiną, zaczął dostawać także całe kury, króliki oraz różnego rodzaju podroby. Najbardziej smakowały mu wołowe serca oraz pełne chrząstki ogony.

Sam wykopał mu grób

Pan Leszek w ostatniej chwili zrezygnował ze spotkania z dziennikarzem „Nowin”. Tłumaczył, że utrata Simby to dla niego bardzo traumatyczne wydarzenie. Dziennikarzowi „Faktu” powiedział, że nie może sobie poradzić z jego odejściem. Przyczyną śmierci lwa miał być nowotwór. Opiekun robił wszystko, aby go uratować. Lew był na lekach (sterydy i środki przeciwbólowe)

Krótko przed śmiercią Simba wtulił się w swojego opiekuna, w ten sposób się z nim pożegnał. Dożył 18 lat. To piękny wiek, ponieważ przeciętny wiek życia lwów w niewoli wynosi 13 lat.

Simba został pochowany na cmentarzu dla zwierząt w Węgliskach koło Rakszawy. Właściciel własnoręcznie wykopał grób swojemu wierzniemu przyjacielowi.

Edyta Krześniak: Sprawa Andrzeja Samsona niczego nas nie nauczyła

Anita Czupryn
Rozmowa

- Nie może być tak, że staje się po stronie kata, a zostawia się ofiary. Że wszyscy udają, że nic się nie stało. Że się o tym nie rozmawia - mówi dziennikarka Edyta Krześniak, autorka książki „Psycholog”, która po ponad 20 latach wróciła do sprawy Andrzeja Samsona.

Napisałaś książkę „Psycholog”, o głośnej sprawie Andrzeja Samsona. Dlaczego? Z reporterskiej potrzeby, ośbistej niezgody, poczucia, że ta historia tak naprawdę nigdy nie została domknięta? To była sprawa, która jak echo wracała do mnie przez wszystkie te lata. W różnych momentach, przy okazji innych tematów, innych rozmów. Zdarzało się, że ktoś wspominał sprawę Andrzeja Samsona i mówił: „No tak, ale przecież on leczył dzieci chore na autyzm”, „On był niewinny”, „Proces się toczył, ale nie było wyroku, bo umarł”. Takie zdania słyszałam wielokrotnie. Wracała też tamta konferencja prasowa, na której wiele osób ze środowiska psychologicznego stanęło w obronie Samsona. Dla części ludzi sam fakt, że autorytety się za nim ujęły, był dowodem, że musiał on być niewinny.

Znane osoby ze środowiska psychologicznego protestowały, że media piętnują Samsona i przesadzają o winie przed wyrokiem sądu. Dziś część uczestników tamtego apelu podkreśla, że nie bronili pedofilii, tylko zasad państwa prawa. Tak. Tylko że przez lata funkcjonowało to także inaczej: skoro takie autorytety się za Samsonem ujęły, to znaczy, że na pewno był niewinny. Przecież nie został skazany. I to we mnie cały czas bukowało. Nie atakowałam ludzi, którzy tak mówili. Starałam się tłumaczyć, że to nie jest takie proste, że proces był, że sprawa wyglądała inaczej, niż zapamiętano. Ale tych rozmów przez lata było naprawdę dużo. Była też druga rzecz, która nie dawała mi

spokoju. Przez dwadzieścia lat w zasadzie nie powstała skuteczna ustawa regulująca zawód psychologa. A przecież po tej sprawie wszyscy mówili, że taka ustawa będzie lada dzień. Że bezpieczeństwo dzieci jest kluczowe. Że pojawia się zabezpieczenia, lustra weneckie, procedury, że dziecko nie będzie zostawiane samo z psychologiem, a rodzic będzie mógł zobaczyć, co dzieje się podczas terapii.

Ponieważ do gabinetu Andrzeja Samsona rodzice przeprowadzali swoje dzieci i zostawiali je sam na sam z terapeutą. Tak. I to był jego wymóg. Ale zobacz: dzisiaj, po ponad dwudziestu latach, jeżeli pójdziesz do psychologa czy psychoterapeuty, zamykają się drzwi i nadal dziecko zostaje w gabinecie samo, a o paragonie możesz pomarzyć. W tym sensie niewiele się zmieniło. Zaczęłam więc coraz częściej myśleć o tym, że minęło dwadzieścia lat i nic się nie zmieniło. A jednocześnie przez cały ten czas miałam kontakt z ludźmi, którzy uczestniczyli w procesie, z rodzinami ofiar. Któregoś dnia zapytałam jedną z matek, jak sobie dziś radzą. Było mi niezręcznie, ale uznałam, że muszę zapytać. I wtedy usłyszałam, że jest dużo gorzej niż przed 20 laty. Że zostało ogromne poczucie niesprawiedliwości. Że oni w zasadzie sobie z tą historią nie poradzili. Że rodzina jest w rozpacz, że są leki psychotropowe, stany depresyjne.

Mówisz o skrzywdzonych dzieciach, które dziś są już dorosłymi ludźmi? Mówię o rodzicach. Oni sobie z tym nie poradzili, żyją w poczuciu winy „że to oni własne dziecko tam sami prowadzili”. A kiedy pytałam o dzieci, to też słyszałam, że jest bardzo źle. Że dziecko, już dorosłe, jest zamknięte, wycofane, nie chce rozmawiać. Zapytałam wtedy, czy oni rozmawiają o tym w rodzinie. I okazało się, że najpierw z tajemnicą żyły dzieci, a teraz ich rodzice. Że przez te lata np. jestem jedyną osobą, z którą w ogóle rozmawiali na ten temat. Proces się skończył, a tajemnica została. Ukrywają, milczą

i wszyscy cierpią w samotności. Próbowali sobie jakoś życie poukładać, ale rana każdego z nich jest bardzo głęboka. Nie do wyobrażenia. I wtedy uświadomiłam sobie coś bardzo ważnego. Skoro ja, osoba z zewnątrz, przez dwadzieścia lat przeżywałam tę historię, skoro ona wraca do mnie za każdym razem, kiedy słyszę o pedofilii, o krzywdzie dzieci, o niewłaściwym zachowaniu dorosłych wobec dziecka, to co muszą czuć ludzie, których ta sprawa dotyczy bezpośrednio?

Czyli impulsem do napisania książki było poczucie, że ofiary zostały same? Z propozycją napisania książki przyszło do mnie wydawnictwo, ale miała to być książka na zupełnie inny temat. Odpowiedziałam, że jedyny temat, który mogę teraz podjąć, to właśnie ten. Temat, który miałam na półce. Który odłożyłam, bo przecież w Polsce „o zmarłych nie mówi się źle”. Ale oczy otworzyły mi te wszystkie rozmowy i sytuacje po drodze. Zrozumiałam, że nie można milczeć ze względu na kata, że nie można ofiar zostawiać samych i udawać, że nic się nie stało. Że się o tym nie rozmawia. Weszłam nawet z ciekawości na Wikipedię. Przeczytałam biogram Andrzeja Samsona i miałam wrażenie, że właściwie nic się nie wydarzyło. Że był jakiś epizod, ale on umarł niewinny, bo nie było prawomocnego wyroku. A kiedy podczas pracy nad książką rozmawiałam z mecenasem oskarżyciela posiłkowego i usłyszałam, że formalnie prawomocnego wyroku nie było, bo Samson zmarł, więc nie można powiedzieć, że był winny, to naprawdę mną wstrząsnęło. Pomyślałam: dość. Czas skończyć z obłudą i z powtarzaniem kłamstw, które przez cały proces były wrzucane do obiegu. Po latach zobaczyłam tę sprawę jeszcze ostrzej. Byłam przy niej na bieżąco, ale wtedy nie wiedziałam wszystkiego tak wyraźnie jak dziś.

Jesteś chyba jedyną z dziennikarzy, która po prostu wróciła do źródeł, czyli wystąpiłaś

o zgodę na przeczytanie akt sądowych. Tak, chociaż byłam przy tej sprawie właściwie od początku. Rozmawiałam z Samsonem w areszcie. Rozmawiałam z rodzicami skrzywdzonych dzieci. A jednak nie potrafię dziś odpowiedzieć na pytanie, dlaczego tak długo zwlekałam z napisaniem do sądu wniosku o wgląd do akt.

Może wcześniej sąd i tak by tych akt nie udostępnił. Proces toczył się za zamkniętymi drzwiami. Może. Nie wiem. Ten tydzień, w którym czytałam akta sądowe, był czasem wyjętym z mojego życia. Po jednej z wizyt w sądzie, nie wiem kiedy pokonałam ponad 20 km pieszo i znalazłam się w domu. Byłam w strasznym stanie emocjonalnym. Uderzyło mnie coś jeszcze - wspomnienie. Zaczęłam sobie przypominać zadawane przeze mnie pytanie sprzed lat: „Co było na zdjęciach?”. Pomyślałam: Boże, jakie to było infantylne. Jak mogłam o to dopytywać?

Wtedy nie wiedzieliśmy, co było na tych zdjęciach. Ja też, czytając twoją książkę, miałam poczucie ciężaru. Opisy zdjęć są trudne do udźwignięcia. W ogóle ta szczegółowość materiału dowodowego, jaką zawierałaś w książce, jest wstrząsająca. Wiesz, dlaczego ja to robiłam? Żeby nie zostawić żadnej przestrzeni na niedopowiedzenie. To i tak jest zminimalizowane. W książce znalazł się tylko wycinek tego, co zobaczyłam w aktach. Dużo więcej, bo nie chciałam tym epatować. Ale miałam świadomość, że czytelnik musi poczuć wagę dowodów, które były w tej sprawie. Nie mogę się pogodzić z jednym: że ten proces trwał tak długo w sytuacji, kiedy materiał dowodowy był tak mocny. Dla mnie to było czarno na białym.

Na zdjęciach krzywdzonych dzieci nie było twarzy Samsona, ale, jak piszesz o tym w książce, były elementy pozwalające zidentyfikować, że to on wykonywał te zdjęcia, uczestniczył w tych sytu-

acjach: jego ręka, obrączka, znamię. Tak. Ręka, znamię. Biegli to wszystko stwierdzali. Ale wyobraź sobie, czytam akta i widzę, że mam do czynienia z hardcorową pornografią dziecięcą, a jednocześnie sąd zleca biegłym ocenę, czy można to kwalifikować jako pornografię, czy może jako coś innego. Jako co, na Boga? Jako sztukę?!

W książce pokazujesz to, jak wiele czasu zajmowały kwestie pozorne techniczne: definicje, opinie, kolejne wnioski. I to, że obrońca Samsona przesunął ciężar rozmowy z krzywdy dzieci na spory o to, czym jest pornografia, czym jest materiał dowodowy, jak go zakwalifikować. Wygląda na to, że to była skuteczna strategia? Tak, tylko że najdziwniejsze w tym wszystkim jest to, że on wcale nie wykazał się jakąś wyjątkową wirtuozerią. To nie była genialna linia obrony. On składał wnioski, podważał, pytał, domagał się kolejnych opinii. A sąd te wszystkie rzeczy sprawdzał.

Po lekturze książki miałam wrażenie, że ta sprawa ma dwie części. Pierwsza jest porażająca jasna: jest materiał dowodowy, są skrzywdzone dzieci, Samson się przyznał. A potem zaczyna się druga część: kluczenie, rozmywanie sensu, szukanie alternatywnych wyjaśnień. Pojawia się opowieść, że psycholog prowadził badania nad dziećmi autystycznymi, że gromadził materiały do książki. Kiedy zna się materiał z pierwszej części książki, to ta druga brzmi tak niewiarygodnie, a jednocześnie jest przerażająca. No właśnie. Najbardziej uderzające jest to, że sąd w to wchodził.

Dlaczego? Jak dziś na to patrzysz? W moim odczuciu po to, żeby ta sprawa się ciągnęła. Samson wyszedł na wolność po odbyciu połowy kary. Materiał był jednoznaczny i jedyne, co można było zrobić, to przeciągać proces i tu to zostało zrobione.

Ostatecznie opuścił więzienie ze względów zdrowotnych. Tak. Natomiast są jeszcze wątki internetowe, które właściwie w drodze procesu zniknęły. Ja myślę, że ta sprawa trwała tak długo również dlatego, że pewne rzeczy trzeba było poucinać. Są tam sytuacje, które mnie bardzo zastanawiają. Na przykład prokurator prowadzący sprawę, który został od niej odsunięty. Potem gdzieś ginie wątek maili, przesyłania zdjęć. Pojawia się tylko śladowo.

Z książki wynika, że Samson nie tylko krzywdził swoich małych pacjentów, i robił im zdjęcia, ale je też wysyłał. Pojawia się wątek obrotu tymi materiałami. Czy wiadomo, dokąd te zdjęcia trafiały? Czy wiadomo, czy i za ile były sprzedawane? Tego wątku w aktach sądowych właściwie nie ma. Ja o nim wiedziałam już dwadzieścia lat temu, bo docierały do mnie informacje zza zamkniętych drzwi procesu. Wiedziałam na przykład, ile maili miało zostać wysłanych. Nie mogłam wtedy jednak dotrzeć do biegłego informatyka. A chcę powiedzieć jedną rzecz: w tej sprawie przesłuchiowano najróżniejszych biegłych: seksuologów, psychologów, kolejnych specjalistów. Każdego. oprócz biegłego informatyka. A to on miał największą wiedzę o tym, co znajdowało się na zabezpieczonych nośnikach. To on przez miesiące przeglądał dyski, łamał hasła, odzyskiwał materiały. To on znalazł tam najcięższe treści, twarzą pornografię dziecięcą, sceny gwałtu na dzieciach, o których podczas procesu właściwie się nie mówiło. Spotkanie z tym biegłym po latach było dla mnie wstrząsem. Kiedy mnie zobaczył, kiedy powiedziałam, w jakiej sprawie przysłałam, jakby piorun w niego strzelił. Mówił bardzo ostro. O tym, kim był Samson. O tym, co, jego zdaniem, zrobiono z tą sprawą. Używał najmocniejszych słów. Mówił o mafii, że sprawie ukrecono łeb. Dla mnie był bardzo wiarygodny. Po dwudziestu latach opowiadał ze szczegółami o zdjęciach, które widział.



FOT. MAT PRAS.

Edyta Krześniak: W książce znalazł się tylko wycinek tego, co zobaczyłam w aktach. Dużo wycięłam, bo nie chciałam tym epatować

To paradoks: o linczu, o naruszenie dobrego imienia Samsona oskarżano media. A prawdziwa przemoc wydarzyła się w jego gabinecie. Dorosły, autorytet, krzywdził bezbronne dzieci. Twoja książka oddaje głos tym, o których wtedy właściwie nie mówiono?

Nie mówiono o nich także dlatego, że rodziny miały pozamykane usta. Ludzie uczestniczący w procesie opowiadają, że nie wolno im było mówić. Każda rozprawa zaczynała się od przypomnienia: sprawa toczy się za zamkniętymi drzwiami, obowiązuje państwa tajemnica, milczenie, grożą kary i konsekwencje. Tylko że to milczenie obowiązywało przede wszystkim rodziny ofiar. Knebel był dla nich. Nie dla oskarżonego. Bo głos oskarżonego jednak wybrzmiał rok po zatrzymaniu w wywiadzie w „Gazecie Wyborczej”. Dla mnie to był zaskakujący wywiad. Nie było tam refleksji. Była raczej jego linia obrony. To mnie wtedy bardzo zastanowiło.

Rodzice zaufali autorytetowi, zostali oszukani, zmanipulowani, złamani. Ale jednocześnie, jak pokazujesz

w książce, po latach część z nich mówi: „Nie rozdrapujmy ran”. Jak to rozumiesz?

Najpierw tajemnicę miały dzieci. Zanim sprawa ujrzała światło dzienne, zanim dzieci zaczęły być przesłuchiwane, zanim w ogóle mogły opowiedzieć o tym, co się wydarzyło, to one nosiły tę tajemnicę same. A potem przejęli ją dorośli. Rodzice. Oni bardzo często strzegli tego, co spotkało ich dziecko, także przed własną rodziną. Były matki, które nigdy nie zgodziły się na przesłuchanie dziecka. Bały się konfrontacji. Uważały, że tak będzie lepiej. Są matki, z którymi mam kontakt, które do dziś mówią: „Mojemu dziecku w zasadzie nic nie zrobił”. A ja widziałam zdjęcia i wiem, że było inaczej. Mam też świadomość, że rodzice nie widzieli wszystkiego. Czasem po to, żeby ich oszczędzić. Łatwiej jest żyć, kiedy człowiek może sobie powiedzieć: „Właściwie nic się nie stało”. Pamiętam rozmowę z jedną z matek. Na początku była na mnie wściekła. Pytała, jakim prawem wracam do tej sprawy, jak śmiem. A potem zeszło z niej powietrze. Obie płakałyśmy przez telefon. Rozmawiałyśmy jeszcze kilka

razy. W końcu mi podziękowała. Ale prosiła też, żeby nie rozdrapywać ran. W tym sensie, żeby nie ruszać dzieci. Bo one jakoś się już z tą historią ułożyły. Nie powiem, że są zdrowe. Nie powiem, że się z tym pogodziły. Bo znam historie, które pokazują coś innego. Znam przypadek osoby, przy której rodzina przez te wszystkie lata musiała czuć, bo kładła się spać z nożem pod poduszką. Bliscy wyciągali te noże, wyobrażasz sobie ten ich nieustanny lęk, bo trauma wracała. Są sytuacje, kiedy co jakiś czas trzeba było kogoś umieszczać w szpitalu psychiatrycznym, bo przychodziły ataki, załamania, napady. To są rzeczy, których ta książka nie zmieni i to są efekty terapii znanego psychologa Andrzeja Samsona.

Co dla ciebie po tych wszystkich latach jest w sprawie Samsona najbardziej wstrząsające?

Najbardziej wstrząsająca jest dla mnie cała otoczka tej sprawy. To, że do tego doszło, jest osobną historią, okrutną, straszną. Ale równie przerażające jest to, co wydarzyło się później. Że rodziny przez kolejne lata, zamiast

móc domknąć ten koszmar, byli utrzymywani w stanie ciągłego napięcia, podejrzeń, upokorzenia. Matkom potrafiło zarzucać, że są pażerze, że chodzi im o pieniądze, o majątek Samsona, a nie o krzywdę dziecka. Dla mnie jedną z najgorszych rzeczy jest właśnie to, że tej sprawy przez tak długi czas nie zamknięto. Samson umarł. Ale to był moment, w którym, moim zdaniem, należało powiedzieć publicznie, jasno, nie za zamkniętymi drzwiami, że ta sprawa się kończy w taki sposób, że ten człowiek miał na koncie takie i takie czyny. Uważam też, że w imię elementarnej sprawiedliwości społecznej powinien on zostać wpisany do rejestru sprawców przestępstw seksualnych wobec dzieci.

Dla mnie ta sprawa pokazuje też, jak niebezpieczna może być legenda autorytetu. Ktoś występuje w telewizji, jest rozpoznawalny, mówi jako ekspert, więc zaczynamy wierzyć, że naprawdę nim jest. Tymczasem piszesz, że Samson potrafił pojawiać się w mediach pod wpływem alkoholu, często bredził.

Przebrnęłam przez archiwum, oglądałam jego wystąpienia. I kiedy zobaczyłam, co on opowiadał o autyzmie, byłam zdumiona. Pamiętam materiał w TVP, w którym mówił o autyzmie w sposób prześmiewczy, z takim tonem: „Ojej, dzieci są krzywdzone, o matko świnta”. Dziennikarz próbował go ripostować, a on próbował się wyłgać, brnąć coraz dalej, to był ten autorytet, człowiek będący pod wpływem alkoholu, mówiący w telewizji o autyzmie. A potem jego koledzy czynili z niego guru od autyzmu, specjalistę, który miał rzekomo sukcesy terapeutyczne. To mi się nie klei. Jeśli ktoś rzeczywiście jest wybitnym specjalistą od autyzmu, to publikuje, występuje na konferencjach, prowadzi badania, zostawia po sobie jakiś dorobek. A tutaj mamy człowieka, który w telewizji opowiadał o wszystkim. Był takim specjalistą od wszystkiego. I nagle środowisko robi z niego wielkiego eksperta. Stawiam też taką tezę: Samson być może nie broniłby się w ten sposób, gdyby nie atmosfera, która powstała wokół niego. Było mu potem głupio stanąć w opozycji do kolegów, którzy go bronili. Skoro oni tworzyli narrację o wybitnym specjalistcie, to on w nią wszedł.

Czy po ponad dwudziestu latach można w ogóle mówić o jakimkolwiek zadośćuczynieniu ofiarom? Czy twoja książka zamyka sprawę Samsona?

Nie. Moja książka nie zamyka sprawy Samsona. Tej sprawy nie da się zamknąć. Największą cenę zapłaciły rodziny. I właściwie tylko one. To one przypłaciły tę historię rozpaczami związków, lekami psychotropowymi, szpitalami psychiatrycznymi, latami milczenia. O tym się nie mówi.

Jaka jest najważniejsza lekcja z tej sprawy? Czego nauczyli się dziennikarze, rodzice, psycholodzy, państwo? Czy w ogóle wyciągnęliśmy wniosek?

Chciałabym powiedzieć coś optymistycznego, ale nie mogę. Nie nauczyliśmy się niczego. Owszem, świadomość przemocy seksualnej wobec dzieci jest dziś większa. Ale zobacz, proszę, co się dzieje dzisiaj. W sieci słowo „pedofilia” stało się słowem zakazanym. Je się wypikowuje, omija. Zastępuje skrótami. Czy jeśli wypikamy słowo „pedofilia”, to znaczy, że pedofilii nie ma? Nie mogę się z tym pogodzić. Niedawno zostałam zaproszona do podcastu i poproszono mnie, żebym nie używała słów „pedofil”, „pedofilia”, bo będą cięte zasięgi. To naprawdę burzy we mnie krew. Tuż po sprawie Samsona była akcja „Zły dotyk”, była edukacja, były za-

powiedzi ustawy. Minęło ponad dwadzieścia lat. Na szczęście sprawa ustawy wreszcie drgnęła, ale nie ma dziś takiej kampanii, jaka powinna być. Za to w internecie pikamy słowo „pedofil”. Dlaczego? Chciałabym, żeby ktoś mi odpowiedział na to pytanie, dlaczego to słowo jest pikane? Dlaczego cięte są zasięgi? Nasze pokolenie wie, kim był Andrzej Samson. Ale spytaj o niego młodych ludzi. Nie będą wiedzieli. Jeśli wejdą do internetu, to nawet tam nie znajdą słowa „pedofil”, bo zastępuje się je jakimiś skrótami, na przykład „PDF”. Zastanawiam się, co właściwie robimy? O co chodzi w tym świecie?

Kto w tej sprawie najbardziej zawiódł twoim zdaniem: człowiek, który krzywdził dzieci, czy system zbudowany na ślepego zaufaniu do pseudoautorytetów?

I człowiek, i system. Bo jeśli wszyscy dookoła wiedzieli, że Samson pije, i nikt nic z tym nie robił, to znaczy, że problem był systemowy. Jeśli istnieje Polskie Towarzystwo Psychologiczne, które może zainterweniować tylko wobec osoby, która należy do towarzystwa, a wobec kogoś spoza niego nie ma żadnych skutecznych narzędzi, to co to pokazuje? Że to jest atrapa kontroli, atrapa odpowiedzialności. Chwilami mam poczucie, że to jest atrapa państwa i atrapa relacji społecznych. Nie możemy udawać, że nie ma pedofilii, bo przestaniemy używać słowa „pedofilia”. To tak nie działa. Niedawno mieliśmy sprawę polskiego psychiatry. Wybuchła, po czym bardzo szybko przysłała. Usunięto go ze stanowiska i zaczęto udawać, że nic się nie wydarzyło. Poczekamy, aż przyschnie, pan wróci na swoje miejsce i będzie po sprawie. Tak nie powinno być.

Były momenty, kiedy chciałaś przerwać pisanie tej książki, bo czułaś, że nie dajesz rady?

Takich momentów było kilka. Ale mam w sobie coś, nie wiem nawet, jak to nazwać, że kiedy chodzi o krzywdę dzieci, nikt nie jest w stanie mnie zatrzymać.

KSIĄŻKA



Edyta Krześniak,
„Psycholog”,
Wydawnictwo Otwarte,
2026

W NUMERZE:**Tak odróżnisz alergię od przeziębienia**

Wiele osób myli objawy alergii z objawami przeziębienia, co może prowadzić do opóźnionej diagnozy i nieprawidłowego leczenia. Choć obie

te dolegliwości mają podobne symptomy, takie jak katar, kaszel czy ból gardła, ich przyczyny i sposób leczenia różnią się znacząco. Jak odróżnić katar alergiczny od „zwykłego”? Na jakie charakterystyczne objawy zwrócić szczególną uwagę?

ZA TYDZIEŃ:

- Herbata cesarska to sekret młodości
- Starzenie się nie przebiega tak stopniowo i powoli, jak sądzono. Dwa momenty w życiu, gdy starzejemy się najszybciej



FOT. GETTYIMAGES.COM

Przychodzi pacjent do apteki i pyta...



FOT. FREEPIK

Farmaceuci wspominają sytuacje, które bawią, wprawiają w zakłopotanie, a czasem pokazują, jak kreatywni potrafią być pacjenci

oprac. Gabriela Fedyk
redakcja@stronazdrowia.pl

Apteka to nie tylko miejsce, gdzie kupuje się leki - niektórzy pacjenci potrafią zaskoczyć pytaniami, które nie mają nic wspólnego z farmacją. Z czym przychodzą pacjenci do aptekarzy?

Choć apteka to miejsce, w którym można kupić przede wszystkim leki, suplementy czy kosmetyki, to niektórzy pacjenci traktują ją jak... sklep wielobranżowy, punkt usługowy, a nawet biuro matrymonialne. Farmaceuci przyznają, że czasem muszą mierzyć się z naprawdę niecodziennymi pytaniami.

Aptekarze, którzy podzielili się swoimi historiami z portalem Aptekarski, zgodnie twierdzą: w aptece można usłyszeć wszystko. Były już pytania o parówki, chleb, lep na muchy, zwirek dla kota czy bilety komunikacji miejskiej. Niektórzy pacjenci idą jeszcze dalej - chcą

drukować dokumenty, wymienić żarówkę w samochodzie, a nawet... znaleźć przyszłą synową.

10 najdziwniejszych pytań, jakie usłyszeli aptekarze

Na facebookowym profilu Aptekarski pojawiło się pytanie do farmaceutów: Najdziwniejsze pytanie, jakie zadał mi pacjent, to...?”. Co znalazło się w odpowiedziach? Niektóre historie bawią do łez, inne wprawiają w konsternację. Oto TOP 10 najdziwniejszych pytań zadanych w aptecę przez pacjentów:

- Czy mogę u pani na chwilę zostawić psa, bo idę do Biedronki, a mnie z nim nie wpuszczą?

Farmaceuci przyznają, że czasami muszą mierzyć się z naprawdę niecodziennymi pytaniami

- Pacjent wyciągnął z reklamówki butelkę octu i zapytał: „Czy mogę sobie »susiaka« tym przemywać?”
- Czy może pani na chwilę wyjść i odkręcić żarówkę w samochodzie, bo ma pani małe dłonie?
- Czy może pan pożyczyć mi swoje okulary?
- Czy dostanę bilety MPK, bo kiosk jest zamknięty?
- Może mi pani wydrukować wyniki Dużego Lotka?
- Czy ma pani test na ojcostwo?
- Myśli pani, że tam w aptecę obok mają taniej?
- Czy są „balony” dla mężczyzn?
- Czy tabletki dojelitowe wkłada się do pochwy czy do odbytu?

Między śmiechem a konsternacją

Farmaceuci podkreślają, że choć niektóre pytania mogą wywoływać salwy śmiechu, inne bywają sygnałem, że pacjenci naprawdę potrzebują po-

mocy i nie wiedzą, do kogo się zwrócić.

- Sama data urodzenia nie wystarczy? - pytają czasem, chcąc zrealizować receptę bez pełnego PESEL-u.

Zdarzają się też sytuacje, gdy pacjenci dopytują: „Gdzie włożyć czopek?”. W takich przypadkach farmaceuci wolą, żeby pytanie padło w aptecę, niż gdyby pacjent miał popełnić błąd.

- W tym przypadku wobec pacjentów nie byłobyśmy aż tak surowi - lepiej, żeby zapytali, niż włożyli w złe miejsce. Podobnie z tabletkami dopochwowymi - czytamy na portalu Aptekarski.

Jak widać, praca farmaceuty to nie tylko realizacja recept i wydawanie leków. To także codzienne spotkania z pacjentami, których pomysłowość potrafi zaskoczyć bardziej niż najbardziej skomplikowana recepta. Jedno jest pewne - w aptecę nigdy nie ma nudy, a farmaceuta musi być gotowy na absolutnie wszystko.

Z tymi chorobami nie pojedziesz do sanatorium

Emil Hoff

emil.hoff@polskapress.pl

Nawet jeśli cierpisz na chorobę, która może i powinna być leczona w sanatorium na NFZ, lekarz może odmówić ci wystawienia skierowania.

Lista powodów, które dyskwalifikują, jest pokaźna. Lepiej sprawdź, czy przypadkiem nie planujesz turnusu na próżno.

Stany dyskwalifikujące do leczenia sanatoryjnego:

- Ciąża i połóg
- Niesamodzielność, niezdolność do samodzielnego wykonywania codziennych czynności z dowolnego powodu
- Aktywne uzależnienie od środków odurzających
- Znaczna otyłość, uniemożliwiająca korzystanie z zabiegów sanatoryjnych. Zwłaszcza otyłość z cukrzycą powikłaną zmianami naczyniowymi, z pełnoobjawową niewydolnością krążenia, a także otyłość u osób ze „znacznym ograniczeniem umysłowym”

Choroby i urazy, przez które możesz pożegnać się z turnusem w sanatorium:

- Choroba nowotworowa w trakcie leczenia
- Okres do 5 lat od zakończenia leczenia czerniaka, chłoniaka lub białaczki
- Okres do 12 miesięcy od zakończenia leczenia innych nowotworów złośliwych
- Choroby zakaźne, także skóry
- Ostre stany zapalne, np. zapalenie wątroby, reumatoidalne zapalenie stawów w IV stopniu

sprawności czynnościowej, ostre zapalenie tarczycy, zapalenie kości lub szpiku kostnego

- Groźne zaburzenia rytmu serca
- Poważna niewydolność krążenia
- Niestabilna choroba wieńcowa
- Przewlekła choroba niedokrwienna
- Napadowe migotanie lub trzepotanie przedsionków
- Tętniak serca, tętniak rozwarstwiający aorty
- Miażdżycza naczyń nóg
- Niedawno przebyty zawał serca
- Trudne do opanowania nadciśnienie tętnicze, zwł. III stopnia
- Rozległe żylaki podudzia
- Ciężka niewydolność oddechu z konieczną tlenoterapią
- Gruźlica płuc
- Niedawny udar mózgu
- Ciężka postać padaczki
- Ostra faza choroby psychicznej

Urazy skóry: niewygojone rany pooperacyjne, odleżyny, owrzodzenia

- Ostre alergiczne choroby skóry
- Kolagenozy i fotodermatozy
- Rozległe stany ropne
- Świeże złamania kości
- Stan po urazie kręgosłupa z objawami tetraplegii (paraliżu kończyn)
- Ciężka niewydolność nerek albo wątroby
- Pełnoobjawowa marskość wątroby
- Cukrzyca w okresie kwasicy albo z nefropatią w okresie mocznicy, albo z makroangiopatią nóg
- Zespół stopy cukrzycowej ze zgorzelą.



FOT. GETTYIMAGES

Lepiej sprawdź, czy masz jedną z chorób, które dyskwalifikują kandydatów do sanatorium na NFZ

Tak odróżnisz alergię od przeziębienia. Zwróć uwagę, czy występują u ciebie te objawy

Katarzyna Wąs-Zaniuk
katarzyna.was-zaniuk@polskapress.pl

Wiele osób myli objawy alergii z objawami przeziębienia, co może prowadzić do opóźnionej diagnozy i nieprawidłowego leczenia.

Choć obie te dolegliwości mają podobne symptomy, takie jak katar, kaszel czy ból gardła, ich przyczyny i sposób leczenia różnią się znacząco. Jak odróżnić katar alergiczny od „zwykłego”? Na jakie charakterystyczne objawy zwrócić szczególną uwagę?

Jak odróżnić alergię od przeziębienia?

Czy przeziębienie można pomylić z alergią? Oczywiście, że tak. Chociaż objawy alergii i przeziębienia mogą wydawać się podobne, to istnieją pewne różnice, które pozwalają na rozróżnienie tych dwóch schorzeń.

Przeziębienie jest chorobą zakaźną wywołaną przez wirusy, natomiast alergia wynika z nadreaktywności układu immunologicznego, który reaguje na substancje, które w normalnych warunkach nie stanowią zagrożenia.

Przeziębienie zazwyczaj rozwija się stopniowo i trwa od kilku dni do dwóch tygodni. Objawy pojawiają się powoli, a osoba chora zaczyna czuć się osłabiona. Dolegliwości takie jak ból gardła czy katar z biegiem czasu ulegają nasileniu. U chorych zaobserwować można stan podgorączkowy lub gorączkę (często do 38 stopni Celsjusza).

WARTO WIEDZIEĆ

Uwaga na alergię krzyżową

U wielu osób z alergią wziewną występuje również tzw. alergię krzyżową na produkty spożywcze, na przykład osoby uczulone na pyłki traw reagują alergicznie również na pomidory, orzeszki ziemne czy pomarańcze. Alergia krzyżowa pojawia się, ponieważ przeciwciała wytworzone przez układ odpornościowy w reakcji na pyłki reagują również w zetknięciu z innymi alergenami.



Jak odróżnić alergię od przeziębienia?

Alergia z kolei może wystąpić nagle, szczególnie w odpowiedzi na kontakt z alergenem, np. zarodnikami pleśni, sierścią psa lub kota, roztocami kurzu domowego czy jedzeniem. Najpopularniejsze alergeny pokarmowe to np.:

- skorupiaki;
- jajka;
- ryby;
- orzeszki ziemne;
- mleko.

Na skutek alergii mogą pojawić się następujące objawy:

- wodnisty katar;
- zaczerwienienie i łzawienie oczu;
- częste kichanie;
- świąd oczu, nosa oraz gardła.

Alergia nie wiąże się z gorączką ani bólami mięśniowymi, a jej objawy mogą powtarzać się sezonowo. Warto zaznaczyć, że nie można się nią zarazić, a przeziębieniem tak.

Jak odróżnić katar alergiczny od „zwykłego”?

Katar alergiczny rozpoznać można po tym, że u osoby uczulonej pojawia się wodnisty, przezroczysty wydzielina z nosa. Ten rodzaj kataru stanowi wynik reakcji układu immunologicznego na alergeny. Sezonowy katar alergiczny zazwyczaj spowodowany jest pyłkami drzew, zbóż, traw oraz chwastów, które kwitną sezonowo. Całoroczny katar alergiczny może być odpowiedzią na regularny kontakt z sierścią zwierząt lub roztocami. Roz-

tocza żyją w kurzu domowym, głównie w materacach, poscieli, dywanach czy tapicerowanych meblach.

Katar towarzyszący przeziębieniu wygląda inaczej. W początkowej fazie choroby jest zwykle wodnisty i przezroczysty, ale z czasem staje się gęstszy i może zmieniać kolor na żółty lub zielony. To oznacza, że organizm walczy z infekcją. Pierwsze objawy „zwykłego” kataru narastają w ciągu kilku godzin. Nieżyt nosa, będący objawem choroby infekcyjnej, trwa zazwyczaj 7-10 dni, choć u najmłodszych może przedłużyć się do dwóch tygodni.

Jak leczyć katar alergiczny, a jak „zwykły” katar?

Leczenie kataru alergicznego jest uzależnione od nasilenia objawów oraz od tego, czy występują inne typowe reakcje alergiczne.

Jeśli pacjent zmaga się głównie z alergicznym nieżytem nosa, skuteczne będą preparaty, które działają miejscowo, takie jak krople do nosa o właściwościach przeciwhistaminowych lub przeciwzapalnych. Takie leczenie szybko łagodzi objawy, zmniejszając obrzęk błony śluzowej i ułatwiając oddychanie.

W przypadku dzieci, które często mają trudności z aplikowaniem kropli do nosa, bardziej odpowiednie będą leki w formie aerozolu do inhalacji, które łatwiej stosować.

Jeśli katar alergiczny towarzyszy innym objawom alergii, takim jak swędzenie oczu, kichanie czy zaczerwienienie, leki przeciwhistaminowe przyjmowane doustnie będą bardziej skuteczne, gdyż działają na cały organizm, blokując histaminę – substancję odpowiedzialną za większość objawów alergicznych.

Na „zwykły” katar pomogą leki zawierające substancje obkurczające naczynia krwionośne, takie jak oksymetazolina czy ksylometazolina.

W aptece dostępne są krople do nosa, które zawierają te substancje czynne.

Jeśli jesteś alergikiem

Jeśli zastanawiasz się, czy masz alergię i odczuwasz objawy kataru siennego, to udaj się do alergologa, który zdiagnozuje chorobę.

Aby bezpłatnie zapisać się do specjalisty, potrzebujesz skierowania z twojego lekarza podstawowej opieki zdrowotnej.

Już teraz możesz jednak wypróbować siedem rzeczy, które pomogą także wszystkim alergikom przygotować się do sezonu pylenia i znacznie zmniejszą objawy alergii:

- bierz leki antyhistaminowe;
- wypróbuj balsamy barierowe;
- ogranicz kontakt z pyłkami;
- stosuj krople do oczu;
- używaj sprayu do nosa;
- chroń oczy – noś okulary przeciwsłoneczne z osłonami bocznymi;
- zmywaj pyłki z ciała.



Hanna Bieluszko zmaga się z rakiem jelita grubego. – Nie chcę trzymać mojego raka w tajemnicy – mówi

Znana aktorka opowiada o swojej walce z rakiem

Katarzyna Wąs-Zaniuk
katarzyna.was-zaniuk@polskapress.pl

Hanna Bieluszko walczy z nowotworem jelita grubego i nie boi się mówić o swojej chorobie wprost.

Hanna Bieluszko jest polską aktorką teatralną i telewizyjną. Zawodowo związana z krakowskim Teatrem im. Juliusza Słowackiego, występowała m.in. w „Dziadach” oraz w monodramie „Bóg, ja i pieniądze” autorstwa Macieja Wojtyłki. W swoim dorobku ma także role serialowe: pojawiała się m.in. w „M jak miłość”, w „Na dobre i na złe” oraz w „Barwach szczęścia”.

W najnowszym wywiadzie dla Onetu Kultury aktorka otwarcie opowiedziała o swojej walce z nowotworem. Bieluszko ujawniła, że w 2023 roku zdiagnozowano u niej raka jelita grubego.

– Każdy ma prawo mówić, co chce, albo milczeć na temat swojej choroby. Ale ja nie chcę trzymać mojego raka w tajemnicy, zamkniętego w czterech ścianach szpitalnej sali – powiedziała artystka.

Nowotwory wciąż budzą w Polsce lęk, ale są też choroby, o których mówić się szczególnie trudno. Rak jelita grubego, mimo że należy do najczęściej diagnozowanych nowotworów, nadal pozostaje tematem wstydliwym, spychanym do sfery milczenia i niezręczności.

O tym, jak wygląda zderzenie choroby z oczekiwaniami „kulturalnego” świata, opowiedziała aktorka, która postanowiła mówić o swoim doświadczeniu bez upiększeń i fałszywego tabu.

– Kiedy w eleganckim towarzystwie zaczynałam mówić o moim raku, czułam, jakbym zrobiła coś niestosownego. Taki

błąd puszczonej między kulturalnymi ludźmi, którzy zupełnie nie wiedzą, jak się zachować: skomentować czy lepiej udawać, że się nie usłyszało. Rak to jedno, ale rak jelita grubego... Bo ja mam raka jelita grubego, proszę państwa. A przecież „damy” nie tylko nie puszczają bąków, ale nawet nie mają jelita, zwłaszcza grubego. (...) Niektórzy reżyserzy, wykształceni, obcy, światli ludzie, słyszeli, co mi jest i zachowywali się, jakbym zrobiła kupę na środku pokoju. A tłumaczyłam za każdym razem wyraźnie: mam raka, konieczne będą zastępstwa, ponieważ muszę się leczyć. Tak naprawdę coraz częściej mówiłam o chorobie ze względów praktycznych – przyznała Hanna Bieluszko.

Rak jelita grubego przez długi czas może rozwijać się bez wyraźnych sygnałów ostrzegawczych, dlatego wiele osób ignoruje pierwsze symptomy lub przypisuje je mniej poważnym dolegliwościom.

Do objawów, które powinny wzbudzić czujność, należą m.in. utrzymujące się zmiany rytmu wypróżnień – przewlekłe zaparcia, biegunki lub ich naprzemienne występowanie. Niepokojące mogą być także krew w stolcu, zmiana jego konsystencji lub kształtu oraz uczucie niepełnego wypróżnienia.

Na chorobę mogą wskazywać również ogólne dolegliwości, takie jak przewlekłe zmęczenie, osłabienie, anemia czy niezamierzona utrata masy ciała. U części chorych pojawiają się bóle brzucha, wzdęcia lub dyskomfort w okolicy podbrzusza. W przypadku utrzymywania się takich objawów przez dłuższy czas konieczna jest konsultacja lekarska, ponieważ wczesne wykrycie nowotworu znacząco zwiększa szanse na skuteczne leczenie.

Określona grupa osób po 65. roku życia może liczyć na rządowe wsparcie



Kluczowym elementem pakietu jest wprowadzenie tzw. bonu senioralnego – nowej formy wsparcia dla seniorów wymagających pomocy w codziennym funkcjonowaniu

Aleksandra Głowacka
redakcja@stronazdrowia.pl

5 maja 2026 roku Rada Ministrów przyjęła projekt przepisów, które mają zmienić system opieki nad osobami starszymi w Polsce.

Decyzja rządu wpisuje się w szerszą reformę obejmującą koordynację opieki długoterminowej oraz zmiany w pomocy społecznej. Jak podkreślono w komunikacie rządowym, celem jest „ułatwienie seniorom funkcjonowania w ich własnym środowisku, poprawa jakości opieki oraz lepsza koordynacja usług zdrowotnych i społecznych”.

Czym jest bon senioralny?

Bon senioralny to świadczenie niepieniężne, które ma zapewnić osobom starszym dostęp do konkretnych usług opiekuńczych i wsparcia w życiu codziennym.

Oznacza to, że senior nie otrzyma pieniędzy „do ręki”, ale pakiet usług dopasowanych do swoich potrzeb. W praktyce bon będzie realizowany na podstawie umowy zawartej między gminą a beneficjentem, która określi zakres przysługującej pomocy.

W katalogu usług, które mogą być finansowane z bonu, znajdują się m.in.:

- pomoc w przygotowaniu posiłków;

- wsparcie w poruszaniu się i codziennych czynnościach;
- utrzymanie porządku w domu;
- pomoc w kontakcie z systemem ochrony zdrowia;
- opieka higieniczno-pielęgniarska;
- działania aktywizujące – społeczne, intelektualne czy ruchowe.

Takie rozwiązanie ma zwiększyć samodzielność seniorów i jednocześnie odciążać ich bliskich, którzy dziś często pełnią rolę nieformalnych opiekunów.

Dla kogo bon?

Kryteria są dwa

Projekt przewiduje dwa podstawowe warunki uzyskania świadczenia: wiek – co najmniej 65 lat, dochód – średni miesięczny dochód z ostatnich trzech miesięcy nie wyższy niż 3410 zł.

Limit dochodowy ma być corocznie waloryzowany, co oznacza, że będzie dostosowywany do zmieniającej się sytuacji ekonomicznej. Z bonu skorzystają więc przede wszystkim seniorzy o niższych dochodach, którzy wymagają wsparcia w codziennym życiu, ale nie zawsze mają dostęp do usług opiekuńczych w swojej gminie.

Ile wyniesie bon i co to oznacza w praktyce

Rządowy projekt nie przewiduje klasycznej „kwoty do wypłaty”. Bon nie jest świadczeniem pieniężnym, dlatego jego wartość należy rozumieć jako za-

kres i liczbę usług, które zostaną zapewnione seniorowi.

W praktyce oznacza to, że senior nie musi sam finansować pomocy opiekuńczej; wsparcie będzie organizowane lokalnie – przez gminę, zakres usług zostanie dostosowany indywidualnie, a pomoc będzie mogła obejmować zarówno opiekę, jak i aktywizację.

WARTO WIEDZIEĆ

Co bon senioralny oznacza dla zainteresowanych?

Dla seniorów i ich rodzin wprowadzenie bonu oznacza przede wszystkim:

- łatwiejszy dostęp do pomocy w miejscu zamieszkania;
 - ograniczenie konieczności korzystania z opieki instytucjonalnej;
 - większe wsparcie dla opiekunów nieformalnych;
 - bardziej przejrzysty system informacji i koordynacji usług.
- Nowe rozwiązania mogą okazać się szczególnie istotne w kontekście starzenia się społeczeństwa i rosnącego zapotrzebowania na opiekę długoterminową. Projekt musi jeszcze przejść dalszą ścieżkę legislacyjną.

To odejście od tradycyjnego modelu świadczeń pieniężnych narzecz usług, które mają realnie odpowiadać na potrzeby osób starszych.

Gdzie wsparcie trafi najpierw?

Zgodnie z założeniami projektu bon senioralny ma być w pierwszej kolejności kierowany do gmin, które nie oferują publicznych usług opiekuńczych lub w których takich usług jest wyraźnie za mało.

Dopiero w dalszej kolejności wsparcie będzie trafiać do samorządów, gdzie najszybciej rośnie liczba seniorów.

Według szacunków rządu z programu skorzysta początkowo około 20 tysięcy osób.

Bon senioralny to tylko jeden z elementów zmian. Projekt zakłada również powołanie koordynatora opieki senioralnej na poziomie powiatu, którego zadaniem będzie informowanie mieszkańców o dostępnych formach wsparcia i pomoc w ich wyborze.

Jak wskazywał rzecznik rządu, chodzi o to, „żeby każdy, kto chce skorzystać z opieki, na przykład wychodzi ze szpitala, był informowany, z jakich możliwości może skorzystać”.

Zmiany mają uporządkować system, który dziś jest rozproszony między ochroną zdrowia a pomoc społeczną, często utrudniając seniorom dostęp do potrzebnych usług.

Jak wygląda życie seksualne po operacji prostaty. Urolog ujawnia całą prawdę

oprac. Katarzyna Wąs-Zaniuk
redakcja@stronazdrowia.pl

Zabieg na prostatę może wpłynąć na wytrysk nasienia oraz zdolność do erekcji. Kluczowe znaczenie ma przy tym rodzaj zabiegu, co dobrze pokazuje pewne nietypowe porównanie.

Niezależnie od tego, czy chodzi o łagodne powiększenie, które powoduje na przykład problemy z oddawaniem moczu, czy o nowotwór: operacja prostaty to poważna ingerencja. I może ona wpływać na życie seksualne – od „suchego” wytrysku aż po zaburzenia erekcji.

Mężczyzna, którego czeka taki zabieg, zadaje sobie pytanie: Na co muszę się przygotować?

To, jakie konkretnie konsekwencje może mieć operacja, zależy od tego, w jakim miejscu prostaty jest ona przeprowadzana. Axel Merseburger z Niemieckiego Towarzystwa Urologicznego wyjaśnia to na przykładzie porównania.

Gdy zostają wyłęczkowane części prostaty

Prostatę trzeba sobie wyobrazić jak pomarańczę: w przypadku łagodnego powiększenia często usuwa się tylko miąższ ze środka. Wtedy z seksualnością nic się nie dzieje, ponieważ nerwy przebiegają na zewnątrz.

„Przy tego typu operacjach z reguły nie dochodzi również do nietrzymania moczu ani do problemów z erekcją” – mówi urolog.

Może się jednak zdarzyć, że gdy części prostaty zostaną „wyfrezowane”, po zabiegu nie dochodzi już do wytrysku. Wówczas mamy jedynie „suchy wytrysk” – wyjaśnia Merseburger. Bo orgazm nadal jest możliwy.

„To, co pozostaje bez zmian, to libido. Jeśli wcześniej go nie było, nie zrobi się większe. Ale też nie stanie się mniejsze z powodu tego rodzaju operacji” – mówi.

Gdy prostata zostaje całkowicie usunięta

Natomiast w przypadku raka prostaty często usuwa się operacyjnie cały gruczoł.

Kontynuując porównanie obrazowe: znika cała pomarańcza razem ze skórką – a wraz z nią czasem również połączenia nerwowe, które są ważne dla erekcji.

„Tu kluczowe jest to, czy operacja została przeprowadzona z oszczędzeniem nerwów i w jakiej ogólnej kondycji jest mężczyzna” – mówi Axel Merseburger.

W zależności od tego zdolność do erekcji może być czasem ograniczona albo zupełnie zaniknąć.

Co może wtedy pomóc? Leki, takie jak tzw. inhibitory PDE5, do których należy także Viagra, ale również protezy prącia.

To implanty wszczepiane do penisa, które często za pomocą mechanizmu pompującego umożliwiają uzyskanie erekcji.

Wytrysk, w przeciwieństwie do łyżeczowania, gdzie nie musi do tego dojść – po całkowitym usunięciu prostaty jest zawsze „suchy”, a płodność zostaje utracona.

Orgazm może czasami odczuwalnie się zmniejszyć lub mniej intensywny, ale jest to bardzo indywidualne.

Libido samo w sobie zazwyczaj nie jest przez operację bezpośrednio osłabione – mówi urolog. Jednak czasem cała sytuacja może się do tego przyczyniać, że ono zanika.

„Mężczyzna otrzymuje diagnozę raka, ma działania niepożądane, lęk. I to może zmienić jego pożądanie seksualne”.



Operacja prostaty to poważna ingerencja. I może ona wpływać na życie seksualne

PYTANIA I ODPOWIEDZI SPECJALIŚCI ODPOWIADAJĄ NA NURTUJĄCE WAS PYTANIA

BEZ W KUCHNI

Na co pomaga syrop z bzu?

Produkty z bzu czarnego od lat wykorzystywane są w medycynie ludowej, a dziś wracają jako element stylu „wellbeing”. Wsparcie odporności – bez czarny zawiera naturalne antyoksydanty, w tym flawonoidy i antocyjany. Syrop z bzu ma działanie napotne i rozgrzewające, dlatego bywa stosowany w okresach przeziębień. Wspomaganie trawienia – szczególnie napary i soki w niewielkich ilościach. Daje wsparcie w walce z wolnymi rodnikami – dzięki obecności związków polifenolowych. Trzeba pamiętać, że syropy dostępne w sklepach mogą zawierać sporo cukru, dlatego najlepiej traktować je jako do-

datek smakowy, a nie napój bazowy.

Coraz popularniejsze są też wersje rzemieślnicze i domowe, z krótkim składem.

Jakie napoje i potrawy pasują do soku z bzu?

● Lemoniady i woda z bzem. Najprostsze, a zarazem niezwykle efektowne połączenie to syrop z bzu, woda (gazowana lub nie), cytryna i mięta. Taki napój doskonale gasi pragnienie i z powodzeniem zastępuje słodkie napoje. Coraz częściej można spotkać go w menu kawiarni jako „lemoniade z kwiatów czarnego bzu”.

● Herbaty i napary. Syrop z bzu świetnie sprawdza się jako dodatek do herbaty – zarówno czarnej, jak i zielonej. W sezonie jesienno-zimowym bywa naturalną alternatywą dla miodu,

a przy tym wnosi delikatnie kwiatowy aromat.

● Mocktaile i drinki. Bez jest ulubieńcem barmanów. Dodawany do prosecco, ginu czy toniku tworzy lekkie, aromatyczne koktajle. W wersji bezalkoholowej pojawia się w mocktailach z ogórkiem, limonką lub imbirem.

● Kawa. Świat kawy coraz śmielej eksperymentuje z nietypowymi dodatkami. Kilka kropel syropu z bzu w cold brew, espresso tonic czy latte na mleku roślinnym nadaje napojowi kwiatowej nuty i subtelnej słodkości. Syrop z bzu można jednak stosować nie tylko do napojów. Dodaje się go do takich dań, jak:

● Desery. Syrop z bzu to naturalny aromat do serników na zimno, panna cotty, lodów czy galaretek. Świetnie komponuje się z jogurtem naturalnym i owocami sezonowymi, zwłaszcza truskawkami i malinami.

● Wypieki.

Dodany do biszkoptu lub lukru przełamuje słodycz i nadaje wypiekowi eleganckiego charakteru. W kuchni skandynawskiej bez często łączy się z migdałami i cytrusami.

● Kuchnia wytrawna. Choć brzmi zaskakująco, syrop lub zredukowany sok z bzu bywa składnikiem sosów do pieczonych warzyw czy drobiu. W niewielkiej ilo-



ści sprawdza się jako kontrpunkt dla słonych i kwaśnych smaków.

Jak zrobić sok z czarnego bzu?

● Składniki soku z owoców czarnego bzu: 2,5 szklanki dojrzałych owoców, 6 szklanek wody, 4 łyżki imbiru świeżego lub w proszku, 2 łyżeczki cynamonu, 2-3 goździki, 3-5 łyżek miodu do smaku. ● Przygotowanie. Owoce przebiez i umyj, przełóż do garnka. Gotuj na wolnym ogniu z wodą i przyprawami przez ok. 30-45 minut. Po wystudzeniu odcedź sok przez sito. Do cieczy dodaj miód i wymieszaj do rozpuszczenia miodu. Przelej do wyparzonych słoików i pasteryzuj przez 15 minut.

Przechowuj w ciemnym i chłodnym miejscu.

Czy są jakieś przeciwwskazania do picia soku z czarnego bzu?

Uznaje się, że przetwory z czarnego bzu nadają się dla kobiet w ciąży, karmiących i dzieci, choć ich stosowanie zawsze dobrze skonsultować z lekarzem, a także sprawdzić informacje zawarte na opakowaniu produktu. Należy jednak pamiętać, że przetwory z *Sambucus nigra* mogą nie być odpowiednie dla każdego. W jego kwiatach wykryto białko zdolne do wywoływania reakcji alergicznych, natomiast w owocach niedojrzałych i niepoddanych obróbce termicznej (a także ogonkach owocowych, łodygach i liściach) znajdują się lekcyjne oraz toksyczne glikozydy cyjanogenne (np. sambunigrina).

Pomoże zwalczyć ból głowy i niestrawność

Agata Siemiaszko
redakcja@stronazdrowia.pl

Jasnota purpurowa to babci-ny środek o wielu właściwościach, wykorzystywany m.in. przy bólach głowy i brzoza. Ten popularny chwast rosnący w całej Polsce wspomaga też pracę wątroby.

Jasnota purpurowa (*Lamium purpureum*) to jednoroczna lub dwuletnia roślina z rodziny jasnotowatych, która rośnie głównie w lasach i zaroślach. Jeszcze do niedawna wykorzystywana była jako roślina odstraszająca mole.

Kwitnie od marca do końca października, jednak najlepsze zbiory osiąga się w maju oraz czerwcu. Surowcem zielarskim są jej liście oraz drobne fioletowe kwiaty. Z zieleń jasnuty purpurowej można przygotować napar, nalewkę, a także ocet o zdrowotnych właściwościach.

Dla większości osób jasnota purpurowa to ciężki do wypalenia chwast. Jednak warto wiedzieć, że stanowi ona również cenny surowiec zielarski, który wspomaga leczenie wielu dolegliwości. Kwiaty jasnuty purpurowej to znakomite źródło kwasów fenolowych, w tym kwasu cynamonowego, rozmarynowego i kumarynowego. Dodatkowo znajdziemy w nich olejki eteryczne, saponiny, śluzu, garbniki, cholinę oraz flawonoidy – rutynę i kwercetynę. Ziele jasnuty stanowi również bogactwo witaminy C i beta-karotenu.



Jasnota purpurowa to cenny surowiec zielarski. Herbatka z jasnuty łagodzi objawy przeziębień, wzmacnia organizm, ma też m.in. działanie moczopędne, antybakteryjne czy przeciwbólowe. Ten leczniczy chwast rośnie właśnie na potęgę

Rutyna to silny przeciwutleniacz, który chroni komórki i tkanki przed szkodliwym działaniem wolnych rodników tlenowych. Dodatkowo w połączeniu z witaminą C doskonale uszczelnia i wzmacnia ściany naczyń krwionośnych.

To właśnie dzięki tym właściwościom może zmniejszać widoczność siniaków oraz zapobiegać pękaniu naczynek. Składnik ten zapobiega również rozpadowi płytek krwi, dzięki czemu zmniejsza ryzyko rozwoju chorób układu krąże-

nia, w tym miażdżycy i zawału serca.

Natomiast saponiny to substancje o właściwościach moczopędnych, dzięki czemu skutecznie zmniejszają obrzęki i regulują ciśnienie tętnicze krwi.

Warto także wspomnieć, że zawarta w ziele jasnuty purpurowej witamina C korzystnie wpływa na układ odpornościowy oraz wspomaga gojenie się ran i opóźnia proces starzenia się skóry. Natomiast beta-karoten z zieleń jasnuty odgrywa kluczową rolę w procesie wi-

dzenia, ponieważ wykazuje działanie ochronne przed promieniami UV.

Doktor Henryk Różański, ceniony fitoterapeuta, w licznych publikacjach podaje, że picie naparów z zieleń jasnuty wykazuje następujące działania:

- moczopędne,
- ściągające,
- przeciwkrwotoczne,
- przeciwzapalne,
- przeciwwgrzybicze,
- antybakteryjne,
- żółciopędne,

- rozkurczowe,
- przeciwbólowe.

Ekspert podkreśla również, że roślina ta charakteryzuje się działaniem napotnym, dzięki czemu może wspomagać leczenie objawów przeziębień i grypy.

Napary z zieleń jasnuty purpurowej sprawdzą się przy wielu dolegliwościach, a szczególnie w przypadku osłabienia organizmu. Według zwolenników medycyny naturalnej roślina ta może wspomagać leczenie tych schorzeń:

- nadciśnienia tętniczego krwi,
- obrzęków,
- niestrawności,
- bolesnego miesiączkowania,
- zaburzeń miesiączkowania,
- przewlekłych chorób skóry,
- hemoroidów,
- pękających naczynek,
- zaburzeń pracy wątroby,
- migrenowego bólu głowy,
- reumatyzmu,
- reumatoidalnego zapalenia stawów.

Fitoterapeuta zaznacza, że ziele jasnuty purpurowej wykazuje również działanie uspokajające, dlatego polecane jest dla osób zmagających się z przewlekłym stresem oraz bezsennością.

Napary można zastosować również jako nasączenie do okładów, które zmniejszają stan zapalny skóry oraz łagodzą dolegliwości związane z zapaleniem spojówek.

Przepis na napar z jasnuty purpurowej

Herbatkę z jasnuty purpurowej można pić profilaktycznie oraz jako środek wspomagający

leczenie dolegliwości. Napar możesz przygotować ze świeżego lub suszonego zieleń.

Składniki:

2 łyżki zieleń jasnuty purpurowej, 250 ml wrzącej wody.

Przygotowanie:

Ziele jasnuty należy zalać wrzątkiem i parzyć 20 minut pod przykryciem, a następnie przecedzić. W przypadku problemów wątrobowych można pić nawet 4 porcje tej mikstury, a podczas przeziębień zaleca się 3 porcje dziennie.

WARTO WIEDZIEĆ

Jasnota biała

Obok jasnuty purpurowej cennym ziołem jest także jasnota biała. To niepozorna roślina wieloletnia z rodziny jasnotowatych. W Polsce jest bardzo pospolita i rośnie w ogrodach, lasach, na rowach, poboczach ulic i polach. Często mylna jest z pokrzywą zwyczajną, ponieważ jest do niej bardzo podobna. Jednak w przeciwieństwie do pokrzywy nie parzy. Surowcem zielarskim jest ziele i kwiat jasnuty białej. Ma działanie: przeciwzapalne, przeciwkrwotoczne, uszczelniające naczynia krwionośne, regenerujące, oczyszczające, antybakteryjne, wykrztuśne, moczopędne, żółciopędne, rozkurczowe, lekko ściągające.

Długie pożegnanie z czarną ospą. W tle wątek polski

Mariusz Grabowski
mariusz.grabowski@polskapress.pl

8 maja 1980 r., Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) oficjalnie ogłosiła, że ludzkość na całym świecie jest wolna od czarnej ospy.

Ospa, wywołwana przez wirusa ospy prawdziwej (Orthopoxvirus) nękała ludzkość przez co najmniej 3 tys. lat, zabijając 300 mln ludzi w samym tylko XX w. Ostatni odnotowany przypadek ospy miał miejsce w 1978 r., ale w laboratoriach powstają wciąż nowe mutacje wirusa.

Paniczny strach

W deklaracji „Wykorzenie ospy w świecie” uchwalonej przez Światową Organizację Zdrowia w Genewie 8 maja 1980 r., czytamy: „Trzydzieste trzecie Światowe Zgromadzenie Zdrowia uroczyście oświadcza, że cały świat i wszyscy ludzie zostali uwolnieni od ospy, która była najstraszniejszą chorobą szalejącą w formie epidemii w wielu krajach od najdawniejszych czasów, pozostawiając po sobie śmierć, ślepotę i osłabienie... Wyraża głęboką wdzięczność wszystkim narodom i jednostkom, które przyczyniły się do sukcesu w tym szlachetnym historycznym przedsięwzięciu”.

Ospa budziła strach od zawsze. Ślady wysypki spowodowanej ospą znaleziono nawet na twarzy mumii Ramzesa V (1160 r. p.n.e.). Pierwsze jej objawy - wysoka gorączka i zmęczenie przez wieki powodowały panikę, kolejne - charakterystyczna wysypka, która pojawia się w szczególności na twarzy, rękach i nogach - zamieszki i rozruchy. Potem było jeszcze gorzej - wykity wypięły się płynem, później ropą, a z czasem przekształcały się w strupy, które odpadały budząc przerażenie.

Śmiertelność 30 proc.

„W nieustającym pochodzie śmierci ospa niszczyła całe narody, zabijając zarówno ubogich, jak możnych i monarchów, dziesiątkowała armie, zmieniała losy krajów, kształtowała wierzenia; w Afryce, w Chinach i w Indii ospa miała swe bóstwa i swoje świątynie. Praktyki religijne przyczyniały się między innymi do utrzymania endemii i szerzenia się epidemii tej choroby” - pisał Jan Kostrzewski w rozprawie „Świat wolny od ospy” („Prze-



We Wrocławiu w maju 1963 r. wybuchła jedna z ostatnich w Europie epidemii ospy prawdziwej. Stan epidemii ogłoszono 17 lipca, odwołano go po kilku tygodniach, 19 września

gląd epidemiologiczny” nr 4, 1980 r.).

Dzisiaj wiemy, że wirus wywołujący chorobę, czyli należący do herpesvirusów Orthopoxvirus, przenosił się głównie przez bezpośredni kontakt z osobami chorymi oraz drogą kropelkową. Istniało też ryzyko zakażenia przez kontakt z ubraniami, pościelą i przedmiotami, z którymi miał styczność chory.

Śmiertelność ospy prawdziwej wynosiła średnio do 30 proc., ale zależała też od postaci choroby i mogła być wyższa. Najbardziej agresywne odmiany ospy prawdziwej zabijały nawet ponad 80 proc. osób zarażonych. Najwyższą umieralność obserwowano u osób nieszczepionych.

Jest nadzieja

Krokiem milowym w zrozumieniu, na czym polega nabieranie odporności na ospę, były próby opanowania jej za pomocą immunizacji, czyli uodpornienia organizmu na działanie czynników chorobotwórczych. Historia ta sięga XI-wiecznych Chin, z których pochodzą pierwsze wzmianki o stosowaniu strupów pobranych od osób przechodzących łagodną formę ospy i aplikowaniu ich zdrowym obywatelom w celu uodpornienia.

Zabieg ten, zwany w epidemiologii wariolizacją, zyskał jednak na popularności dopiero pięć wieków później, wtedy pojawiły się również pierwsze instrukcje, jak przeprowadzić go prawidłowo. Do najbardziej rozpowszech-

nionych metod należało wdmuchiwanie do nozdrzy wysuszonych i zmielonych strupów oraz umieszczanie w nosie waty nasączonej płynem pochodzącym z krost.

Momentem przełomowym w historii pokonania ospy były obserwacje poczynione przez Benjamina Jesty'ego, który powiązał skutki wirusa krowianki, występującego głównie u bydła, ale niestanowiącego zagrożenia dla ludzi, z odpornością na zarażenie się chorobą. Postanowił podawać więc zarażonym wirus krowianki. 14 maja 1796 r. przeprowadził szczepienie na 8-letnim chłopcu, uznawane za pierwszy tego rodzaju zabieg w historii. Pacjent nie zachorował i dożył starości.

Czy to już koniec?

Już w 1881 r. na cześć odkrycia Jennera Ludwik Pasteur zaproponował nazwanie go terminem „vaccination” (z łac. vacca - krowa), czyli „wakcynacja” (szczepienie). Wiadomość o sukcesie zabiegu obiegła cały świat, jednak aż do lat 60. XX w. szczepienia nie były popularne, a liczba zakażeń utrzymywała się na poziomie 10-15 mln rocznie. Zaczęła spadać dopiero po wprowadzeniu w 1967 r. Światowego Programu Eradykacji Ospy Prawdziwej. Rozpoczęcie procesu powszechnych i obowiązkowych szczepień doprowadziło do całkowitego wykorzenia tej choroby.

Co ciekawe, pojawiają się głosy, że wyeliminowanie ospy odrąbiono nieco na wyrost. Jest bowiem wiele prawdopo-



Ubiór ochronny służby zdrowia w okresie epidemii we Wrocławiu. Zachorowało 99 osób (najwięcej było pracowników służby zdrowia), z których siedem zmarło, w tym cztery to lekarze i pielęgniarki

dobne, że nie wszystkie kraje zastosowały się do Konwencji o zakazie prowadzenia badań, produkcji i gromadzenia zapasów broni bakteriologicznej i toksycznej oraz o ich zniszczeniu z 1972 r. Wciąż zatem istnieje zagrożenie użycia wirusa ospy jako broni biologicznej. Jest to prawdopodobne z uwagi na jego wysoką zakaźność, łatwość szerzenia się zachorowań, wysoką śmiertelność oraz niewielkie koszty produkcji.

Czający się wirus

Dowody są na wyciągnięcie ręki: W lipcu 2014 r. przez amerykańskie media przemknęła wiadomość, że w pomieszczeniach gospodarczych laboratorium Narodowych Instytutów Zdrowia w Bethesda w stanie Maryland (w 1972 r. je przejęła Agencja Żywności i Leków), odkryto próbki wirusa ospy prawdziwej pochodzące z lat 50. XX w.

Z kolei w 2017 r. zespół kanadyjskich naukowców pod kierownictwem wirusologa Davida Evansa z Uniwersytetu Alberta w Edmonton syntezował bliskiego krewnego ospy prawdziwej. Dokonali tego dzięki materiałowi DNA „dostarczonego pocztą z publicznie dostępnych źródeł” przez niemiecką firmę Geneart, która specjalizuje się w syntezach DNA na zamówienie. To dowód, że podobna możliwa dla każdego, kto dysponuje odpowiednimi umiejętnościami i zasobami.

Epidemia z 1972 r.

Odnajdujemy dla porządku, że ostatnim dużym zarzewiem

ospy w Europie była epidemia w Jugosławii w 1972 r. Ogniśmiem zakażenia okazał się pielgrzym, który powrócił z Bliskiego Wschodu, gdzie zakaził się wirusem. Epidemia objęła 175 osób, z których 35 zmarło (śmiertelność wyniosła więc 20 proc.). Władze ogłosiły stan wyjątkowy, wprowadziły kwarantannę oraz masowe ponowne szczepienia obywateli, korzystając z pomocy WHO i Donalda Hendersona. W ciągu 2 miesięcy epidemia została jednak powstrzymana.

Ostatni naturalny przypadek variola minor został zdiagnozowany 26 października 1977 r., a ostatni przypadek groźniejszej variola major dwa lata wcześniej, w listopadzie 1975 r. Oblicza się, że kompletne wyeliminowanie ospy kosztowało 300 mln dolarów.

Nieco sensacyjne zakończenie historii ospy opisali Ken Alibek i Stephen Hadelman w „Biohazardzie” - w 1978 r. wirus wydobł się z laboratorium naukowego w Birmingham. Bezpośrednio w wyniku choroby zmarła Janet Parker, pełniąc funkcję fotografa medycznego, natomiast prof. Henry Bedson, naukowiec odpowiedzialny za badania ospy na uniwersytecie, popełnił samobójstwo.

Ospa na Dolnym Śląsku

W Polsce powszechny obowiązek szczepień przeciwko ospie czarnej wprowadzono już w 1951 r. (zniesiono go w 1980 r., po deklaracji WHO). Jednak to właśnie w Polsce, we Wrocławiu, wybuchła w maju 1963 r. jedna z ostatnich w Eu-

ropie epidemii ospy prawdziwej. Pierwszą jej śmiertelną ofiarą była pielęgniarka Lonia Kowalczyk, która miała styczność z zakażonym Bonifacym Jedynakiem, który akurat wrócił z Birmy i Wietnamu.

Stan epidemii ogłoszono 17 lipca, odwołano go 19 września. W czasie trzech miesięcy zachorowało 99 osób, z których siedem zmarło. Miasto zostało na kilka tygodni sparaliżowane i odcięte od reszty kraju kordonem sanitarnym. Wprowadzono zakrojony na szeroką skalę program profilaktyczny, umieszczając osoby podejrzane o kontakt z chorymi w izolatoriach. Zaszczepiono wówczas 98 proc. mieszkańców Wrocławia. Tym, którzy nie chcieli podporządkować się wprowadzonym przepisom, groziły wysokie grzywny, a nawet więzienie. Stworzono też karne izolatki dla - zawsze pojawiających się w podobnych sytuacjach - awanturników i buntowników.

Znaczenie szczepień

Jednym z najważniejszych zadań, jakie władze postawiły sobie w walce z ospą prawdziwą, było rozpoczęcie wspomnianych masowych szczepień. We Wrocławiu wprowadzono je 17 lipca i początkowo były dobrowolne.

Tylko w trzech pierwszych dniach akcji zaszczepiło się 124 tys. osób, a do 22 lipca - 180 tys. Dla porównania w 1962 r. w Polsce przeciwko ospie prawdziwej ogółem zaszczepiono ok. 200 tys. osób. Z dniem 1 sierpnia 1963 r. wprowadzono szczepienia przymusowe i obowiązek ten objął wszystkich mieszkańców miasta, bez wyjątku, również tych, którzy wcześniej zostali z niego zwolnieni. Osoby poddane szczepieniu (skaryfikacji) otrzymywały zaświadczenie o wykonaniu zabiegu, które od tej chwili należało, podobnie jak dowód osobisty, nosić przy sobie i okazywać na wezwanie. Ale pomimo powagi sytuacji, nie zdecydowano się całkowicie zamknąć miasta. kina, teatry, sklepy i kluby działały jak przed pojawieniem się choroby. Na kilka dni zamknięto jedynie miejskie kąpieliska.

Jak widać, polskie władze sanitarne poradziły sobie z ospą dość sprawnie. Światowa Organizacja Zdrowia przewidywała bowiem, że epidemia potrwa dwa lata i w jej wyniku zachoruje do 2 tys. osób, a umrze 200.

MAGAZYN

SPORTOWY

18.05.2026

Piłkarze Motoru wyszarpali remis w sobotnim meczu z Cracovią. Bramka Kacpra Karaska z doliczonego czasu gry zapewniła utrzymanie STR. 18



FOT.MG

Cel zrealizowany. Motor utrzymany

Górnik Łęczna uległ u siebie Odrze Opole i pożegnał się z Betclie 1. Ligą STR. 19

Liga Centralna czy rozwiązanie drużyny? Jaka przyszłość piłki ręcznej w Puławach? STR. 20

Bartosz Zmarzlik nie miał sobie równych w pierwszej rundzie IMP w Toruniu STR. 21

SPORTOWY24.PL

PKO BP Ekstraklasa Motor Lublin wyszarpał punkt Cracovii i jest już pewny utrzymania się w lidze

EFEKTOWNA POGOŃ PIŁKARZY MOTORU

Kamil Wojdat

k.nowacki@kurierlubelski.pl

PIŁKA NOŻNA. Gdy w 83. minucie na 3:1 dla Cracovii trafił Gabriel Charpentier, wydawało się, że Motor przegra. Ale tak się nie stało.

Motor Lublin 3 (1)

Cracovia 3 (1)

Bramki: Czubak 38, 88, Karasek 90+1 - Klich 8, Al-Ammari 63, Charpentier 83

Motor: Tratnik - P. Stolarski (65 Santos), Bartos, Matthys, Luberecki, Samper (58 Łabojko), Wolski, Rodrigues (58 Karasek), N'Diaye (78 F. Wójcik), Van Hoeven (65 Ronaldo), Czubak. Trener: M. Stolarski

Cracovia: Madejski - Piła (Q. Wójcik), Sutało, Perković, Al-Amari, Klich (90 Dominguez), Knap (67 Traore), Hasić (90 Batoum), Sans (58 Kameri), Zahiroleslam (58 Charpentier). Trener: Bartosz Grzelak

Sędziował: Szymon Marciniak (Płock)

Kibiców: 15200

Nieco lepsze wrażenie początkowo sprawiali goście i potwier-



Przed Motorem (bilans: 10-13-10) ostatni mecz w sezonie: 23 maja w Warszawie z Legią

dzenie znalazło to w 8. minucie, gdy prowadzenie dał im Mateusz Klich. Były reprezentant Polski huknął z około dwudziestu metrów i Tratnik nie dał rady. To debiutancki gol Klicha tym sezonie, pierwszy od powrotu do Cracovii z ligi MLS, ale

jakże ważny. A Motor musiał gonić wynik.

- Spodziewaliśmy się, że Cracovia mocno na nas wyjdzie, bo jest w ciężkiej sytuacji. Trochę za bardzo daliśmy się zepchnąć do defensywy, ale myślę, że z biegiem czasu wyglądało to

coraz lepiej - mówił Karol Czubak, podczas rozmowy w przerwie dla Canal+ Sport.

Lublinianie naciskali i blisko gola w 25. min był Mbaye Jacques N'Diaye. Przerzucił piłkę nad Madejskim, ale w ostatniej chwili niemal z linii

wybili ją do spółki Bosko Sutało i Mauro Perković. Napór jednak trwał nadal.

W 38. minucie gospodarze dopięli swego. Z narożnika dośrodkowywał Bartosz Wolski. Początkowo nawet wydawało się, że wkręcił ją bezpośrednio z narożnika, ale gol został zapisany Czubakowi, który widać musnął futbolówkę po drodze jeszcze głową. Na jego koncie jest już 19 bramek, dzięki czemu o jedną wyprzedza Tomasa Bobcka z Lechii Gdańsk, w wyścigu po koronę króla strzelców.

Więcej goli przed przerwą nie padło, ale okazje były. Najpierw efektywnie piętą pokonać Madejskiego chciał Bradley Van Hoeven, jednak golkeeper gości pewnie interweniował. W zdecydowanie trudniejszej sytuacji swoją drużyną uratował natomiast Tratnik, który już w doliczonym czasie odbił uderzenie głową Perkovicia z około pięciu metrów.

Słoweński bramkarz był w sobotę świetnie dysponowany, co szybko potwierdził także w przerwie. W 61. minucie z dystansu

precyzyjnie i mocno uderzał Amir Al-Ammari, lecz jeszcze lepsza była obrona Tratnika.

Jednak nawet on nie był w stanie nic zrobić w 63. min. Z lewego skrzydła wrzucił Karol Knap, a na dalszym słupku akcją zamykał rezerwowy Gabriel Charpentier. Bez przyjęcia zgrał piłkę do środka, gdzie bliska formalność dopełnił Al-Ammari.

W 83. minucie Charpentier do asysty dorzucił gola, po niefrasobliwości defensywy Motoru pod własną bramką. Herve Mathys zagrywał do Jakuba Łaboki, który wszedł z ławki. Temu natomiast zza pleców wybiegł Hasić, podając do Charpentiera, który z obrębu pola karnego wprowadził w szal kibiców gości.

Motor w ostatnich latach zasłynął z walki do końca i walczył także teraz. Najpierw nadzieję w 88. minucie przywrócił uderzeniem głową Czubak (19. gol w sezonie), a już w doliczonym czasie gry, w ten sam sposób gola na wagę remisu, a co za tym idzie utrzymania zdobył rezerwowo Kacper Karasek. ©©

Trenerskie opinie po meczu

Kamil Wojdat

k.wojdat@kurierlubelski.pl

PIŁKA NOŻNA. Żaden z trenerów nie był w pełni zadowolony, ale zdecydowanie więcej powodów do radości miał szkoleniowiec Motoru Mateusz Stolarski.

- Nie jesteśmy z tego zadowoleni, że nie wygraliśmy, bo graliśmy u siebie przy komplecie publiczności. Chcieliśmy więc ten ostatni domowy mecz zakończyć trzema punktami i uplasować się w górze tabeli. Nie udało nam się tego zrobić - podkreślał trener Motoru.

- Dzisiejsza atmosfera, nawet przy wyniku 1:3, podniosła bardzo zespół. Dała taką na-

dzieję, że ten mecz się jeszcze nie skończył. Myślę, że zawodnicy to poczuł i poszli do przodu. Cieszę się z tego powrotu mojego zespołu, bo po prostu trzeba oddać szacunek, że w tym trudnym momencie wróciliśmy do gry i zakończyliśmy ten mecz z jednym punktem - zwracał uwagę.

- Każdy rozumie, że ciężko po tym meczu, gdy się patrzy na wynik. Uważam, że zagraлиśmy dobrze, strzeliliśmy trzy bramki, ale niestety tyle samo straciliśmy. Trudna sytuacja, ale jak przejmowałem Cracovię, wiedziałem, że łatwo nie będzie. Pozytywne jest to, że drużyna się rozwija - mówił natomiast Bartosz Grzelak, szkoleniowiec Cracovii. ©©



Przed trenerem Stolarskim i prowadzonym przez niego Motorem trzeci z rzędu sezon w Ekstraklasie

Dorobek punktowy będzie gorszy niż przed rokiem

Kamil Wojdat

k.wojdat@kurierlubelski.pl

PIŁKA NOŻNA. Na koncie Motoru są 43 punkty, a do rozegrania jeden mecz. Rozgrywki żółto-biało-niebiescy zakończą więc z mniejszym dorobkiem niż rok temu, kiedy to uzbierali 49 oczek

- Lubię być uczciwy. Jeżeli wygramy w Warszawie, to będzie można mówić o podobnym wyniku. Ale sześć punktów, to jest dla mnie zbyt duża różnica. Oczekiwałem w tym sezonie minimum takiej samej liczby jak w ubiegłym - mówił trener Mateusz Stolarski, podczas konferencji prasowej po starciu z Cracovią.

Finalnie skończyło się na walce o utrzymanie, ale jeszcze kilka tygodni temu Motor był nawet pretendentem do walki o europejskie puchary.

- Bardzo dużo nauczyła mnie ta sytuacja, w której tak naprawdę zmieniało się dużo z tygodnia na tydzień. Utwierdziło mnie to w przekonaniu, że sezon to jest maraton, że trzeba być stabilnym na dystansie, bo będą lepsze i gorsze momenty - komentował szkoleniowiec.

Jedną z takich gorszych chwil dla Motoru była jesienna seria sześciu meczów bez wy-



Dwóch piłkarzy Motoru: napastnik Karol Czubak i bramkarz Ivan Brkić są nominowani do nagród dla najlepszych zawodników sezonu na swoich pozycjach

granej (wliczając Puchar Polski), a tą lepszą chwilą była wiosenna seria siedmiu kolejnych spotkań bez porażki.

- Jak byłem dzieckiem czy gdy chciałem być trenerem, to sobie wyobrażałem grę dla pełnego stadionu, który jest z tobą w dobrych momentach i takich, kiedy potrzebujesz wsparcia. Chciałem podziękować kibicom za ten cały sezon - kierował do sympatyków Motoru Stolarski, podkreślając, że to właśnie oni ponieśli zespół w momencie, gdy ten przegrywał z Cracovią 1:3. - Dzisiejsza

atmosfera, nawet przy wyniku 1:3, podniosła bardzo zespół. Dała taką nadzieję, że ten mecz się jeszcze nie skończył. Myślę, że zawodnicy to poczuł i poszli do przodu. Cieszę się z tego powrotu mojego zespołu, bo po prostu trzeba oddać szacunek, że w tym trudnym momencie wróciliśmy do gry i zakończyliśmy ten mecz z jednym punktem - zwracał uwagę.

Gola na wagę punktu już w doliczonym czasie gry zdobył rezerwowo Kacper Karasek. Wcześniej dubletem dla gospo-

darzy popisał Karol Czubak, który z 19 golami na koncie prowadził w walce o koronę króla strzelców.

- Karol w ostatnich dwóch meczach prezentuje się świetnie, nie tylko poprzez to, że strzela bramki, ale też przez to jak pomaga drużynie na boisku - chwalił napastnika trener.

Komplementował też bramkarza Tratnika, zastępującego kontuzjowanego Ivana Brkicia. Słoweńiec, mimo straconych trzech goli był, wyróżniającą się postacią całej drużyny. ©©

PKO Ekstraklasa Najważniejsze rozstrzygnięcie w przedostatniej kolejce

Kolejorz mistrzem Polski! A Widzew stoi nad przepaścią

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Finałowa kolejka ekstraklasy zaplanowana na nadchodzącą sobotę nie rozstrzygnie kwestii tytułu mistrzowskiego. Lech nie czekał do końca i już w minoną sobotę przypieczętował obronę tytułu.

Przedostatnia kolejka dostarczyła nadzwyczajnej dawki wrażeń. Jedni płakali ze szczęścia, inni ze smutku. W kompletnie różne stany wpadał chyba tylko Leandro. Brazylijczyk z polskim paszportem rozegrał bowiem swój ostatni mecz w karierze. Dla Radomiaka grał nieprzerwanie od 2012 roku. Gdy zaczynał, zespół był w 3 lidze. Klub już zastrzegł jego numer w podzięce za wszystkie sukcesy. Przeciwno Lechowi Poznań 37-latek zagrał symboliczne dziewięć minut. Przed stadionem odpalono dla niego fajerwerki, na trybunie dopingowej zobaczyliśmy przepiękną oprawę - ikonę z jego wizerunkiem i hasłem „Santo Leandro” (Święty Leandro). Był też szpaler. - Kocham ten klub - wyznał Leandro w Canal+ Sport.

Po zejściu Leandro Radomiak... zgasł. Wynik na tablicy prędko się zmienił, bo na gola Jana Grzesika, który skorzystał na błędzie Bartosza Mrozka, odpowiedział Mikael Ishak. Lech do przypieczętowania tytułu potrzebował jeszcze jednej bramki. Zdobył dwie - najpierw prowadzenie dał Luis Palma, potem - czyli po przerwie - wynik ustalił Patrik Walemark.

- Zdobyć tytuł to jedno, ale obronić... duża klasa. Gratulacje



Lech już teraz przypieczętował obronę tytułu zdobywając przeklęty teren - Radom

dla całego Poznania, byliście najlepsi - napisał w mediach społecznościowych prezes PZPN, Cezary Kulesza.

Kolejorz dołączył do elitarnego grona zaledwie pięciu polskich klubów z co najmniej dziesięcioma mistrzostwami w dorobku. Złotą gwiazdkę, bo takie jest wyróżnienie za to osiągnięcie posiadają jeszcze Legia Warszawa, Górnik Zabrze, Ruch Chorzów i Wisła Kraków. Poznaniacy jeszcze nie myślą o przyszłych wyzwaniach, a te wkrótce będą wyjątkowe - jest bowiem szansa na awans do Ligi Mistrzów dzięki ułatwionej ścieżce. Pierwszy mecz II rundy 21 lub 22 lipca. Losowanie 17 czerwca. Wśród potencjalnych rywali m.in. azerski Sabah Baku, w którym gra były Lechita, Tymoteusz Puchacz.

Kto wie czy zaraz terminarza 1. Ligi nie będzie musiał sprządać Widzew Łódź. Skład zbudowany za ponad 100 mln złotych (rekord ekstraklasy) do końca musi drzeć o byt. W ostatniej kolejce przyjedzie do niego Piast Gliwice trenera Daniela Myśliwca, który ma przeciw sporo do udowodnienia tamtejszym działaczom po - jak się wydaje - przedwczesnym rozstaniu. Widzew póki co liże rany po piątkowej wizycie w Kielcach. Korona pokonała go i zapewniła sobie utrzymanie po fenomenalnym голу Dawida Błanika bezpośrednio z rzutu wolnego. Strzał był wspaniałym połączeniem siły i precyzji - piłka trafiła w same okienko. Po ostatnim gwizdku trener Jacek Zieliński z radości wykonał na murawie fikołka, takiego jak kiedyś śp.

Orest Lenczyk, gdy jego Śląsk Wrocław pędził po niespodziewane mistrzostwo.

Grać o co mają jeszcze zawodnicy Górnika Zabrze. Po zdobyciu Pucharu Polski nabrali bowiem apetytu na wicemistrzostwo gwarantujące udział w eliminacjach Ligi Mistrzów. Wyjazdowy mecz z Wisłą Płock nie porwał, ale dopisali po nim bezcenne punkty. W drugiej połowie okazję wykorzystał Maksym Chłani. Choć nie było to wielkie widowisko to Nafciarze mają czego żałować - dwa razy obili bowiem poprzeczkę. Czwarta z rzędu porażka przekreśliła szansę na udział w europejskich pucharach. Ten sezon dla zespołu beniaminka i tak był jednak lepszy niż oczekiwano. ©

33. KOLEJKA EKSTRAKLASY

KORONA KIELCE - WIDZEW ŁÓDŹ 1:0

Bramka: Błanik (61)

KGHM ZAGŁĘBIE LUBIN - POGOŃ SZCZECIN 0:1

Bramka: Hussein Ali (79)

RADOMIAK - LECH POZNAŃ 1:3

Bramki: Grzesik (8) - Ishak (16), Palma, Walemark (58)

WISŁA PŁOCK - GÓRNIK ZABRZE 0:1

Bramka: Chłani (76)

MOTOR LUBLIN - CRACOVIA 3:3

Bramki: Wolski (37), Czubak (89), Karasek (90) - Klich (8), Al-Ammari (64), Charpentier (82)

PIAST GLIWICE - RAKÓW CZĘSTOCHOWA 1:3

Bramki: Dzikic (89) - Silva (1), Bulat (20), Pierko (25)

1. Lech Poznań	33	59	60-43
2. Górnik Zabrze	33	53	44-36
3. Jagiellonia Białystok	32	52	53-39
4. Raków Częstochowa	33	52	48-40
5. GKS Katowice	32	48	48-42
6. KGHM Zagłębie Lubin	33	48	45-37
7. Wisła Płock	33	45	32-36
8. Radomiak	33	44	50-47
9. Pogoń Szczecin	33	44	46-48
10. Legia Warszawa	32	43	36-36
11. Motor Lublin	33	43	46-49
12. Korona Kielce	33	42	39-39
13. Piast Gliwice	33	41	41-44
14. Cracovia	33	41	38-41
15. Widzew Łódź	33	39	39-40
16. Lechia Gdańsk	32	38	59-60
17. Arka Gdynia	32	36	32-55
18. Bruk-Bet Termalica	32	28	37-61

Ostatnia, 34. kolejka - 23 maja 2026 (wszystkie mecze o godz. 17.30):

Cracovia - Korona Kielce
Górnik Zabrze - Radomiak
Jagiellonia Białystok - KGHM Zagłębie Lubin
Lech Poznań - Wisła Płock
Legia Warszawa - Motor Lublin
Pogoń Szczecin - GKS Katowice
Raków Częstochowa - Arka Gdynia
Widzew Łódź - Piast Gliwice
Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Lechia Gdańsk

Z uwagi na wysokie miejsce w rankingu UEFA, Polska od sezonu 2026/2027 wystawi aż pięć zespołów w europejskich pucharach. Mistrza i wice-mistrza zobaczymy w 2. rundzie eliminacji Ligi Mistrzów, w 3. rundzie Ligi Europy zwycięzca STS Pucharu Polski, a trzecią i czwartą drużynę w 2. rundzie eliminacji Ligi Konferencji.

W przypadku, gdy zwycięzca Pucharu Polski, Górnik Zabrze, uplasuje się na najniższym stopniu podium, wówczas w Lidze Konferencji zobaczymy czwartą i piątą zespół. Jeśli będzie drugi, wówczas w eliminacjach Ligi Europy zagra brązowy medalista.

JEDENASTKA KOLEJKI



NAJLEPSI STRZELCY

19 goli
Karol Czubak (Motor)
17 goli
Tomasz Bobcek (Lechia)
16 goli
Mikael Ishak (Lech)
15 goli
Jonatan Brunes (Raków)
14 goli
Sebastian Bergier (Widzew)
13 goli
Jesus Imaz (Jagiellonia), Afimico Pululu (Jagiellonia)
9 goli
Luis Palma (Lech), Dawid Błanik (Korona), Leonardo Rocha (Radków).

BOHATER WEEKENDU

Mikael Ishak (Lech Poznań)
Znakomity mecz na przeklętym dla jego klubu terenie - w Radomiu. To po jego strzale padła wyrównująca bramka z Radomiakiem. Potem dołożył jeszcze asystę. Gdy wybrzmiał ostatni gwizdek, oszalał z radości, świętując drugie z rzędu i zarazem swoje trzecie w historii mistrzostwo Polski.



Domowa porażka z Odrą Opole oznacza pożegnanie się z Betclic 1. Ligą

Krzysztof Szuptarski
k.szuptarski@kurierlubelski.pl

PIŁKA NOŻNA. W 33. kolejce Betclic 1. Ligi piłkarze Górnik Łęczna przegrali u siebie z Odrą Opole 0:2. Dla zielono-czarnych sobotnia porażka oznacza, że stracili szansę na utrzymanie w lidze.

Przed sobotnią konfrontacją Łęcznianie mieli matematyczne szanse na pozostanie w Betclic 1. Lidze. Jednak wobec piątkowego zwycięstwa

Stali Mielec z Pogonią Siedlce, na dwie kolejki przed końcem sezonu Górnicy tracili aż sześć punktów do bezpiecznej strefy.

Już po pierwszej połowie podopieczni trenera Jurija Szatałowa znaleźli się w jeszcze gorszym położeniu, schodząc do szatni przy stanie 0:1.

Obie drużyny rozpoczęły dość zachowawczo, skupiając się przede wszystkim na zabezpieczeniu własnej bramki. Z biegiem czasu spotkanie nabrało tempa, a w 17. minucie gospodarze stanęli

przed szansą na otwarcie wyniku. Po błędzie Adama Wójcika, futbolówkę przejął Dawid Tkacz i znalazł się w idealnej sytuacji. Miał przed sobą pustą bramkę, więc wydawało się, że padnie gol. Uderzył jednak obok słupka, marnując doskonałą okazję.

To co nie udało się Górnikom, zrobili przyjezdni z Opola w 29. minucie. Po szybkim rozegraniu i dośrodkowaniu Krystiana Palacza, Michał Feliks świetnie odnalazł się w polu karnym, wygrał pojedynek

w powietrzu i precyzyjną „główką” pokonał bezradnego Łukasza Budziłka.

Po strzelonym голу goście uspokoiili tempo, kontrolowali przebieg wydarzeń i ograniczali ofensywne zapędy Łęcznian. Górnik próbował odpowiedzieć, jednak brakowało mu dokładności oraz ostatniego podania, które mogłoby realnie zagrozić golkiperowi Opolan.

Po zmianie stron zielonoczerwoni szukali okazji na wyrównanie, ale nie zdołali pokonać opolskiego bramkarza. Najbli-

żej byli w 74. minucie, gdy po mocnym dośrodkowaniu Bartosza Biedrzyckiego piłka uderzyła w poprzeczkę. W doliczonym czasie gry stracili za to jeszcze drugiego gola. Obrońcy gospodarzy „rozstąpili się” przed Szymonem Midą, a ten płaskim strzałem pokonał Budziłka.

Klub z Łęcznej stracił definitywnie szansę na utrzymanie w Betclic 1 Lidze. W ostatniej kolejce łęcznińscy piłkarze zmierzają na wyjeździe z ŁKS-em Łódź (24 maja, godz. 16.30). ©

Górnicy Łęczna - Odra Opole 0:2 (0:1)
Bramki: Feliks 29, Mida 90+1

Górnicy: Budziłek - Nowogórski, Szabaciuk, Gucek, Hołownia, Biedrzycki, Tkacz (64 Parzyk), Kryeziu, Deja (49 Ahmedov), Myszor (64 Spáčil), Wolsztyński. Trener: Jurij Szatałow

Odra: Wójcik - Miloś (76 Kendzia), Piroch, Białowas, Spychała, Pochciol (59 Ramos), Tront (59 Perez), Palacz, Kobusiński (66 Mida), Sukienicki (76 Przybyłko), Feliks. Trener: Piotr Plewnia

Sędziował: Grzegorz Kawalko (Wyszowate)

Spadek Jerzy Witaszek: mam żal do środowiska puławskiego, że nie włączyło się w pomoc

BEZ BUDŻETU DRUŻYNA ZOSTANIE ROZWIĄZANA

Kamil Wojdat
k.wojdat@kurierlubelski.pl

PIŁKA RĘCZNA. Puławscy szczypiorniści spadli z ORLEN Superligi do Ligi Centralnej, ale rzeczywistość może okazać się bardziej bolesna.

- Jeżeli nie uda się skonstruować wystarczającego budżetu, to po prostu będę zmuszony rozwiązać drużynę seniorów, a w klubie zostaną jedynie grupy młodzieżowe. Nie ma sensu się zadłużać. Ale na ten moment przyszłość nie jest znana. Ta wyjaśni się do czerwca - mówi nam Artur Witkowski, prezes klubu.

- Teraz będę rozmawiał ze sponsorami, bo Liga Centralna pod kątem organizacyjnym to wydatki nawet większe niż Superliga. Jest bowiem jeden zespół więcej, a wyjazdy po całej Polsce - dodaje.

W grudniu 2025 roku partnerem tytularnym drużyny została marka LOTTO, z kolei przed decydującą częścią sezonu do grona partnerów dołączyła



Drużyna do końca walczyła o utrzymanie, ale Puławy żegnają się z grą w Superlidze

grupa PGE. Są jeszcze między innymi Mostostal czy PRO-EKO.

- W przypadku spadku traci się zainteresowanie ze strony sponsorów. Zawodnicy z predyspozycjami do gry w Superlidze odchodzą od innych klubów, drużyna staje się okrojona, więc

nie ma składu na powrotny awan. A w Lidze Centralnej nie grają przypadkowe zespoły, tylko takie, które budują swoje kadry od lat. Nie są zatem drużynami do ogrania bez wysiłku. Łatwiej jest się utrzymać w Superlidze niż do niej awansować -

zwraca uwagę Jerzy Witaszek, twórca potęgi puławskiej piłki ręcznej, który przez 22 lata był prezesem klubu.

- Byliśmy klubem, który po awansie (w 2005 roku - przyp. red.) przez ponad 20 lat utrzymywał się. Sytuacja na rynku spon-

sorskim okazała się jednak trudna, nie mogliśmy uzupełnić składu, ale liczyliśmy na utrzymanie - dodaje Witaszek, który z końcem 2025 r. przestał pełnić funkcję, a w tym roku został Honorowym Obywatelem Puław.

Z drużyny na pewno już odchodzą Szymon Działakiewicz, Dan Racotea i Daniel Wisiński.

- Z tymi, którzy nie są jeszcze dogadani w innych klubach, będziemy chcieli rozmawiać, o ile oczywiście będziemy mieli środki finansowe, aby ich zatrzymanie było możliwe - zwraca uwagę Artur Witkowski.

Trenerem pozostałby Piotr Dropek, który objął zespół w styczniu. - Moją ambicją jako trenera po spadku, jest postawienie tej drużyny na nogi - podkreśla Dropek. - Wierzyłem w ten zespół do ostatniego meczu, że jednak uda nam się znaleźć w strefie barażowej. Faktem jest też, że po drodze napotkaliśmy jednak na kłopoty zdrowotno-organizacyjne, które utrudniały zadanie - uzupełnia.

Porażka w Piotrkowie 37:40 odebrała nadzieje. Do przerwy

wynik był na styku, bo Puławy nie przegrywali tylko 17:18.

- W pierwszej połowie uwierzyłem, że możemy to wygrać, bo chłopaki mocno grali w obronie, w ataku współpracowali z obrotowym. Natomiast, co się zadziało po przerwie, że przestali mocno walczyć w obronie, pozwalając swobodnie rozgrywać piłkę rywalom i oddawać rzuty? Straciliśmy 40 bramek w meczu dwóch drużyn grających o utrzymanie... Zrozumiałbym przegrać 28:30, ale 37:40? Mogę mieć trochę żalu do trenera i zawodników, że charyzma z pierwszej połowy nie przeszła na drugą - komentował Jerzy Witaszek.

- Sytuacja jest smutna. Pojawił się we mnie żal do środowiska puławskiego, że nie włączyło się w pomoc nowemu, młodemu prezesowi, który przecież przeszedł wszystkie szczeble w naszym klubie i jest przygotowany, żeby zacząć budowanie nowej ery piłki ręcznej w naszym mieście. Będziemy się zastanawiali, w jaki sposób uratować Ligę Centralną - dodał. ©©

Trzeciroligowcy na finiszu. Avia Świdnik o dwa kroki od awansu do Betlic 2. ligi

Marcin Puka
m.puka@kurierlubelski.pl

PIŁKA NOŻNA. Już tylko dwa kroki pozostały piłkarzom Avii Świdnik do awansu do Betlic 2. ligi. Ekipa z Lubelszczyzny z bilansem 21-8-3 zajmuje pierwsze miejsce w tabeli.

W meczu 32. kolejki trzeciroligowych zmagani piłkarze Avii przegrywali u siebie z będącą w czołowie tabeli Koroną II Kielce 0:1, ale później zdobyli pięć bramek i zasłużenie triumfowali.

- Druga drużyna Korony to zdecydowanie najlepszy zespół wśród rezerw z naszej grupy. Świadczą o tym liczba zdobytych punktów i bramek. Mimo, że mierzyliśmy się z młodą drużyną, to obawiałem się tego meczu - mówił po spotkaniu trener Avii Wojciech Szacoń.

Jego słowa znalazły początkowo potwierdzenie w sobotę na boisku. W 4. minucie Janusz Nojszewski przejął piłkę w środkowej strefie i przez nikogo nie atakowany popędził na bramkę Mateusza Białki. Następnie uderzył precyzyjnie zza szesnastki i było 0:1.

Miejscowi ruszyli do odrabiania straty. Przed szansą na strzelenie goli stawali chociażby Dominik Pisarek, powracający



W meczu z rezerwami Korony Kielce piłkarze Avii przegrywali 0:1, ale zespół trenera Wojciecha Szaconia odpowiedział aż pięcioma trafieniami

po pauzie za żółte kartki, najlepszy snajper Avii, Andrij Remeniuk, czy Dave Assuncao.

- Te minuty były niewralgiczne, widać było, że mamy trochę więcej na swoich barkach, jeśli chodzi o presję w tym meczu, ale nabraliśmy doświadczeń w ciągu tego sezonu, i nawet jeśli dzieje się coś złego, to mamy na tyle mocną i szeroką kadrę, że jesteśmy w stanie te mecze odwracać - dodawał Szacoń.

W końcu gospodarzom udało się dopiąć celu. W 30. min przy próbie strzału faulowany był Szymon Kamiński. A że zdarzenie miało miejsce w polu karnym, sędzia wskazał na wapno. Sam poszkodowany ustalił wynik pierwszej połowy.

Po przerwie Świdnicanie wciąż atakowali. Już po 50 sekundach od wznowienia gry, futbolówkę do siatki skierował Remeniuk. To nie był koniec popi-

sów Avii i wynik konfrontacji brzmiał 5:1.

- Stracona bramka wprowadziła trochę nerwowości w nasze poczynania. Natomiast stwarzaliśmy sobie sytuacje. Może brakowało szczęścia czy chłodnej głowy, ale widać było, że jesteśmy w stanie odrobić te straty. Mam mały apel do kibiców, żeby byli z nami przez te dwa kolejne mecze - wyjawia Szymon Kamiński.

Avia Świdnik - Korona II Kielce 5:1 (1:1)
Bramki: Kamiński 30, Remeniuk 46, 77, Pigiel 67, Niepsuj 87 - Nojszewski 4
Avia: Bialka - Zbozień (66 Dobrzyński), Kurśa, Orzechowski, Pigiel (80 Kalinowski), Kamiński (46 Uliczny), Jodłowski (75 Falbierski), Assuncao (46 Niepsuj), Remeniuk, Zuber, Pisarek. Trener: Wojciech Szacoń
Korona II (skład wyjściowy): Mikieliewicz - Chmielewski, Oziebło, Rogala, Adamski, Ciszek, Nojszewski, Głowiński, Haricko, Minuczyk, Kucharczyk. Trener: Marek Mierzwa

POZOSTAŁE WYNIKI 32. KOLEJKI

Podlasie Biała Podlaska - Stal Kraśnik 1:1 (1:0)
Bramki: Wnuk 39 - Buhai 60
Podlasie: Jeż - Orzechowski, Nojszewski, Dmitruk, Kopytov (67 Grochowski), Wnuk (67 Kosieradzki), Maluga, Urbański, Mróz, Andrzejuk, Konaszewski. Trener: Maciej Oleksiuk
Stal: Topór - Czerech, Martinez (55 Bystrek), Król, Łukawski, Doumbouya, Zawistowski, Duarte Rocha, Peciak (46 Babor), Marcinkowski, Buhai (87 Tonin). Trener: Szymon Szadkelo

Naprzód Jędrzejów

- Świdnicanka Świdnik 3:1 (2:0)

Bramki: Stanek 4, 90+5, Mykityn 17 (s) - Poleśzak 50
Naprzód (skład wyjściowy): Zagrodnik - Fedoruk, Kośmicki, Kowalski, Bazant - Moskiewicz, Gaj, Souza Oliveira, Pleśński, Żądło - Stanek. Trener: Marcin Pluta
Świdnicanka: Shpakivsky - Szatała, Mykitym, Szymala, Woder, Tymosiak, Kutyla (90+1 Trumiński), Konojaki, Łuczuk (80 Dubiel), Poleśzak, Bialek. Trener: Łukasz Jankowski

Cracovia II

- Chelmianka Chelm 3:3 (1:1)

Bramki: Mustafajew 25 (k), Selan 84, Strózik 90 - Banaszewski 1, Kuzdra 54, Mydlarz 90
Czarni Polaniec - Star Starach. 2:1 (2:1)
Bramki: Dzikowski 4 (k), Paszczela 13 - Szyńska 36 (k)

KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski - Sokół Kolbuszowa 2:1 (0:1)

Bramki: Walerick 72, Majewski 86 - Kapuściński 36

Pogoni-Sokół Lubaczów - Sparta Kazimierz Wielka 4:0 (2:0)

Bramki: Płoszczyński 4, Gul 26, Majda 88, 90

Siarka Tarnobrzeg - Wisła II Kraków 1:2 (1:1)

Bramki: Wacławek 17 - Baniowski 27, Tokarczyk 54

Wisłoka Dębica - Wisłanie Skawina 2:2 (1:0)

Bramki: Kupidura 39, 65 - Gut 53, Szywacz 76

TABELA BETCLIC 3. LIGI, GRUPA IV

	1.	2.	3.	4.	5.	6.	7.	8.	9.	10.	11.	12.	13.	14.	15.	16.	17.	18.
	Avia Świdnik	KSZO 1929 Ostr. Św.	Chelmianka Chelm	Star Starachowice	Czarni Polaniec	Korona II Kielce	Podlasie Biała Podl.	Wisłanie Skawina	Wisłoka Dębica	Pogon-Sokół Lub.	Wisła II Kraków	Siarka Tarnobrzeg	Naprzód Jędrzejów	Sokół Kolbuszowa D.	Cracovia II	Stal Kraśnik	Świdnicanka Św.	Sparta Kazimierza W.
	32	32	32	32	32	32	32	32	32	32	32	32	32	32	32	32	32	32
	71	68	66	54	53	52	51	51	48	48	43	43	38	31	30	28	19	10
	77-33	62-29	61-30	49-39	56-44	60-57	57-44	51-45	36-29	57-41	61-55	53-43	45-50	33-54	37-64	37-52	35-77	26-107

MKS pozostał w grze o mistrzostwo Polski

Piłkarki ręczne PGE MKS El-Volt Lublin udanie pożegnały się z kibicami w hali Globus w sezonie 2025/26 ORLEN Superligi Kobiet. Biało-zielone pokonały zespół Enei MKS Gniezno 37:29 i dzięki sobotniemu triumfowi nadal liczą się w walce o mistrzostwo Polski. O złotych medalach zdecyduje wyjazdowe spotkanie z KGHM Zagłębiem Lubin, które odbędzie się w piątek (22 maja, godz. 20.30).

W kolejnym sezonie w drużynie z „Koziego Grodu” nie zagrają: Weronika Gawlik, Wiktoria Gliwińska, Dominika Więckowska, Magda Więckowska, Aleksandra Tomczyk, Węgierka Szimonetta Planeta oraz Adrianna Górna. ©©

PGE MKS El-Volt Lublin

-Enea MKS Gniezno 37:29 (22:11)

PGE MKS El-Volt: Wdowiak, Gawlik - Przywara 8, Górna 8, Andruszak 4, Radosavljević 4, D. Więckowska 4, Gliwińska 3, Tomczyk 2, Rosiak 1, Matuszczyk 1, Szynkaruk 1, Chodoń 1, Owczaruk. Kary: 10 min. Trener: Paweł Tetelewski
Enea MKS: Hypka, Krupa-Chlebik - Głębocka 7, Łęgowska 4, Lipok 4, Szczepaniak 4, Fegic 3, Bartkowiak 2, Musiał 2, Nurska 1, Rocha 1, Tanaś, Wabińska. Kary: 6 min.. Trener: Peter Kostka
Sędziowali: Maciej Mleczko i Krzysztof Paczyński (Bochnia)

PGE Ekstraliga Fredrik Lindgren po upadku został odwieziony do szpitala

MOTOR STRACIŁ MIANO NIEPOKONANYCH

Krzysztof Nowacki
k.nowacki@kurierlubelski.pl

ŻUŻEL. W szóstej rundzie PGE Ekstraligi żużlowcy Orlen Oil Motoru Lublin doznali pierwszej porażki w sezonie.

Unia Leszno 46

Orlen Oil Motor Lublin 44

Bieg po biegu: 4:2, 3:3, 3:3, 3:3, 4:2, 2:4, 3:3, 4:2, 1:5, 2:4, 1:5, 5:1, 5:1, 4:2, 2:4

Unia: Grzegorz Zengota 5 (1,2,0,1,1), Janusz Kołodziej 4+1 (2,1*,1,-), Ben Cook 11 (3,3,2,3,0), Keynan Rew 2 (1,1,0,d,-), Piotr Pawlicki 10 (2,w,3,3,2), Nazar Parnicki 12+3 (3,1*,1,2*,2*,3), Kacper Mania 2 (0,2,-), Emil Konieczny. Trener: Rafał Okoniewski

Motor: Kacper Woryna 10 (0,3,3,3,1), Fredrik Lindgren 0 (w,-,-,-), Martin Vaculik 4 (2,2,0,0,0), Mateusz Cierniak 6+1 (0,0,2,2*,2), Bartosz Zmarzlik 13 (3,3,3,1,3), Bartosz Baribor 6+1 (1*,3,1,1,0), Bartosz Jaworski 5+1 (2,0,2*,1), Dawid Cepielik. Trener: Maciej Kuciapa

Sędziował: Michał Sasień

Do upadku Fredrika Lindgrena doszło w trzecim wyścigu. Po wyjściu z drugiego łuku



FOT. ORLEN OIL MOTOR LUBLIN

Dla Fredrika Lindgrena (z lewej) wizyta w Lesznie zakończyła się pechowo

Szwed zaatakował rywala jadącego na trzeciej pozycji, jednak uderzył w bandę. Upadł na tor, kilkukrotnie koziółkując. Wydawało się, że stracił na moment przytomność. Na tor natychmiast wyjechała karetka.

Lekarze przez dłuższą chwilę udzielali Lindgrenowi pomocy, po czym żużlowiec został przeniesiony na noszach do ambulansu i przewieziony do szpitala.

Jak przekazał w trakcie meczu reporter Canal+ Sport, skutki

upadku prawdopodobnie nie będą tak poważne, jak się mogło wydawać. Lindgren uskarżał się na ból barku oraz stopy, a więcej miały wyjaśnić badania w szpitalu.

Pierwszą serię Motor przegrał 11:13, a o minimalną stratę zadbał

m.in. Bartosz Bańbor, który w tym fragmencie meczu dwukrotnie wyjeżdżał na tor.

Odpowiedzialność za wynik wziął na swoje barki także drugi z lubelskich juniorów. Wprawdzie za pierwszym razem Bartosz Jaworski nie zdołał utrzymać punktowanej pozycji, ale w dziewiątym biegu cieszył się z podwójnego zwycięstwa z Kacprem Woryną. 19-latek nie popełnił błędów i wybronił się przed atakami Janusza Kołodzieja.

Po tym wyścigu był remis 27:27, a po dwóch następnych Orlen Oil Motor prowadził 36:30.

Gospodarze wykorzystali wtedy swojego juniora, uczestnika cyklu Grand Prix, Nazara Parnickiego. Dwa wyścigi z jego udziałem Unia wygrała po 5:1 i przed biegami nominowanymi znów była lepsza o dwa punkty (40:38).

Goście mieli w składzie za mało pewniaków, aby na koniec spotkania odwrócić losy rywalizacji. To pierwsza porażka Orlen Oil Motoru w obecnych rozgrywkach PGE Ekstraligi. ©©

Zmarzlik wygrał w Toruniu

Kamil Wojdat

k.wojdat@kurierlubelski.pl

ŻUŻEL. Bartosz Zmarzlik w finałowym biegu na toruńskiej Motoarenie nie pozostawił złudzeń swoim rywalom i pierwsza runda Indywidualnych Mistrzostw Polski padła jego łupem.

Wykonał więc pierwszy z trzech kroków w stronę tytułu Indywidualnego Mistrza Polski. Po raz ostatni był nim w 2023 roku.

- Bardzo się cieszę, bo zawsze w Toruniu w zmaganiach ligowych mam nieco problemy, a w indywidualnych już parę razy tu w finale jechałem i fajne rzeczy osiągałem. To miejsce jest mi bardzo przyjazne

i na pewno siedzi w mojej głowie, bo tych wygranych finałów tutaj już troszkę miałem - mówił Zmarzlik po zawodach, w rozmowie z Canal+ Sport.

Zmarzlik po fazie zasadniczej, czyli pięciu seriach, miał na koncie 13 punktów (3,2,2,3,3). Drugim zawodnikiem, który bezpośrednio wszedł do finału był Piotr Pawlicki z FOGO Unii Leszno (12 pkt. -1,3,3,2,3).

Po barażu do finału awansowali Maciej Janowski (Betard Sparta Wrocław) i Krzysztof Buczkowski (Abramczyk Polonia Bydgoszcz).

Poza Zmarzlikiem - 16 punktów udział wzięli jeszcze inni żużlowcy Motoru: Woryna był dziewiąty - 8 pkt., Cierniak dwunasty - 6 pkt. ©©



FOT. PAP/AGNIESZKA BIELECKA

Zmarzlik był bezkonkurencyjny w finale. Drugie miejsce zajął Pawlicki, trzeci był Janowski, czwarty Buczkowski

Ważą się losy tego, kiedy motocykle wjadą na nowy tor

Artur Jurkowski

a.jurkowski@kurierlubelski.pl

ŻUŻEL. Przetarg na przebudowę stadionu żużlowego przy Al. Zygmuntońskich utknął „na polu startowym”. Trwa spór o warunki jakie muszą spełnić firmy zainteresowane kontraktem.

W zawieszeniu znalazł się przetarg na przebudowę stadionu żużlowego przy Al. Zygmuntońskich. Chodzi o zastrzeżenia do warunków postępowania określone przez MOSiR „Bystrzyca”. We wtorek (12 maja) odwołaniem spółki Strabag zajęła się Krajowa Izba Odwoławcza w Warszawie. Narazie jednak nie zmieniło to nic w sytuacji.

- Postępowanie przed Krajową Izbą Odwoławczą zostało zakończone. Orzeczenie zostanie wydane w poniedziałek o godz. 12.30 - informuje Katarzyna Łepek-Gaweł z Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji „Bystrzyca” w Lublinie.

Zastrzeżenia zgłosiły trzy firmy: Baudiedzic, Erbud oraz właśnie Strabag.

- Dzisiaj rozpatrywane było tylko odwołanie firmy Strabag, pozostałe zostały wycofane przez firmy, które je zgłosiły - mówiła we wtorek Katarzyna Łepek-Gaweł.



FOT. MATERIAŁY MIASTA LUBLIN

Stadion po przebudowie zyska zadaszenie. Ma też powstać pod nim parking podziemny, który będzie mógł pełnić funkcję miejsca doraźnego schronienia

MOSiR „Bystrzyca” pierwotnie planował otworzyć koperty z ofertami złożonymi w przetargu 6 maja. Po upływie terminu odwołań termin został przesunięty na 27 maj.

Nowy stadion w 2028 czy 2029 r.?

Baudiedzic i Erbud kwestionowały zapis dotyczący doświadczenia, jakim musi się legitymować wykonawca. Strabag podnosi inny argument. I dla inwestycji jego konsekwencje są dużo poważniejsze. Dlaczego? Bo dotyczy termi-

nów realizacji poszczególnych etapów prac.

- Ustalony przez zamawiającego termin jest terminem niemożliwym do dochowania w celu prawidłowego i kompletnego ukończenia. Termin nie uwzględnia specyfiki zamówienia, złożoności i konieczności i pozyskania decyzji, pozwolenia a także technologii wykonania robót, mimo zaangażowania maksymalnie dużego zespołu wykonawczego - argumentuje Strabag.

MOSiR chce, aby inwestycja była zakończona w 2028 r. Stra-

bag postuluje wydłużenie tego terminu do grudnia 2029 r.

Kibice zaniepokojeni

- Rozumiemy, że tak duża i skomplikowana inwestycja wymaga staranności oraz odpowiedniego podejścia ze strony miasta. Jednocześnie trudno nie odnieść wrażenia, że kolejne przesunięcia terminów i brak jednoznacznej komunikacji rodzą coraz większe obawy o realny termin rozpoczęcia oraz zakończenia budowy - napisali w liście otwartym do prezydenta Lublina kibice żużla. ©©

Świątek odrodziła się w Rzymie. Teraz Paryż

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Iga Świątek na półfinale zakończyła występy w turnieju WTA 1000 w Rzymie. Polka przegrała z Jeleną Switoliną 4:6, 6:2, 2:6. W finale Ukrainka pokonała „Coco” Gauff (USA) 6:4, 6:7 (3-7), 6:2.

Spotkanie Świątek ze Switoliną było siódmym w karierze tych zawodniczek. Ukrainka odniosła trzecie zwycięstwo i drugie w tym roku. Switolina wygraną odniosła przede wszystkim dzięki świetnej grze w obronie oraz pod presją, gdy musiała bronić break pointów. Ukrainka wygrała aż 11 z 16 piłek, które mogły skutkować przegranym gemem przy własnym serwisie. Mecz trwał dwie godziny i 16. minut. Dla Świątek, półfinał w Rzymie był pierwszym nie tylko w tym sezonie, ale też pierwszym od września 2025 roku.

- Patrząc z perspektywy tego, jak się czułam nawet w USA, turniej w Rzymie jest dla mnie krokiem naprzód. Oczywiście, chcę więcej, ale granie w tenisa nadal sprawiało

mi przyjemność. A to nie jest takie oczywiste i nie powinno być brane za pewnik - powiedziała Iga Świątek.

Polka przyjechała do Rzymu z wątpliwościami co do swojego ostatniego poziomu - po wczesnych porażkach w turniejach w Stuttgarcie i Madrycie. Tym razem jednak udało jej się odnieść kilka zwycięstw, które dodały jej pewności siebie - w tym zwycięstwa nad Naomi Osaką i Jessicą Pegulą - w każdym z tych meczów tracąc po zaledwie trzy gemy.

- Ewidentnie Iga wraca na stare, dobre tory i widać u niej dobrą energię. Wraca do fundamentów, w których czuje się bardzo dobrze. Buduje tenis na swojej solidnej bazie, mocnych stronach i czuje radość z gry. Dotyka tego, co już kiedyś знаła i teraz fajnie jest jej znowu to rozwijać, będąc starszą, doświadczoną tenisistką - mówi nam Michał Kaznowski, były trener Igi Świątek.

Iga skupia się teraz na drugim w tym sezonie turnieju wielkoszlemowym, Roland Garros. Trzecia tenisistka świata będzie faworytką do tytułu, biorąc pod uwagę jej hi-



Iga Świątek w Rzymie dotarła do półfinału. To jej najlepszy wynik w tym sezonie

storyczny bilans w Paryżu: 40-3, w tym cztery tytuły (2020, 2022, 2023, 2024). W przypadku wygranej, Świątek zostanie trzecią zawodniczką w erze Open z pięcioma tytułami w Paryżu - po Steffi Graf i Chris Evert. W 2025 roku Polka dotarła do półfinału turnieju w stolicy Francji.

- Być może Iga potrzebowała jakiegoś chwilowego kryzysu, wahania formy by móc się rozwinąć wewnętrznie. Trzeba było coś pokombinować, by wrócić na właściwe tory. Jest takie powiedzenie, że im spadniemy z wyższego konia, tym bardziej to boli. Z trudnych lekcji trzeba wyciągnąć wnioski,

trochę się przegrupować i wrócić silniejszym. Nie zapominajmy, że to wciąż jest jedna z najlepszych tenisistek świata, która cały czas jest na szczycie. Cieszy mnie, że odnajduje w sobie na nowo takie dziecko i cieszy się grą - mówi Kaznowski.

Trener Igi Świątek w latach 2011-2016 przewiduje, że w nie-

długim czasie, Świątek pod wodzą nowego trenera Francisca Roiga rozwinie się jeszcze bardziej.

- Ten okres współpracy jest naprawdę bardzo krótki, a już widzimy realne korzyści. Iga za chwilę może próbować jeszcze częściej podchodzić do siatki. Widzę, że wraca do krótkiego ruchu przy serwisie. Myślę, że niebawem czymś nas zaskoczy. Gdy była nastolatką, często wpadała na różne pomysły, które na pierwszy rzut oka mogły się wydawać nawet głupie, a potem okazywało się, że były genialne. To jest właśnie jej talent i taka myśl, jak rozwijać i kreować swój tenis - mówi nam drugi w jej karierze trener i dodaje.

- Podejrzewam, że trener Roig zostawi Idze trochę elastyczności w tym względzie. Jeśli chodzi o French Open, Iga może znowu wygrać cały turniej. Jest tenisistką, która, gdy tylko sprzyjają jej okoliczności i ma spokojną głowę, to potrafi pokonać każdą przeciwniczkę - podsumował w rozmowie dla Polska Press Michał Kaznowski. ©P

REKLAMA

0011524989

WÓJT GMINY KRAŚNIK
Znak: IP.6722.2.2026.MG

Kraśnik, dn. 14.05.2026 r.

OGŁOSZENIE

o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Kraśnik dla części terenów w granicach gminy Kraśnik z przeznaczeniem na budownictwo mieszkaniowe jednorodzinne.

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2026 r. poz. 538), zawiadamiam o podjęciu przez Radę Gminy w Kraśniku nr XVI/105/2025 z 29.09.2025 r. ze zmianami podjętymi uchwałą XX/132/2025 z 30.12.2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części terenów w granicach gminy Kraśnik z przeznaczeniem na budownictwo mieszkaniowe jednorodzinne.

Zgodnie z art. 39 ust. 1, art. 46 ust. 1 pkt 1, art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 ze zm.) informuję o przystąpieniu do sporządzenia prognozy oddziaływania na środowisko w celu przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części terenów w granicach gminy Kraśnik z przeznaczeniem na budownictwo mieszkaniowe jednorodzinne.

Zainteresowani mogą składać w terminie do dnia 8 czerwca 2026 r.:

- wnioski do miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części terenów w granicach gminy Kraśnik z przeznaczeniem na budownictwo mieszkaniowe jednorodzinne,
- wnioski i uwagi w postępowaniu w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części terenów w granicach gminy Kraśnik z przeznaczeniem na budownictwo mieszkaniowe jednorodzinne.

Wnioski i uwagi mogą być wnoszone do Wójty Gminy Kraśnik w formie papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej. Wniosek i uwaga powinny zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku lub uwagi oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.

Wnioski i uwagi mogą być wnoszone wyłącznie na formularzu zgodnym z załącznikiem do rozporządzenia Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz.U. z 2023 r. poz. 2509).

Formularz pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego dostępny jest w Urzędzie Gminy Kraśnik oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Gminy Kraśnik pod niniejszym ogłoszeniem.

W przypadku poczty elektronicznej na adres: sekretariat@gminakraśnik.pl lub systemem e-Doręczeń: AE:PL-19180-69502-CFTWJ-19

Wnioski i uwagi w formie papierowej należy wnieść:

- osobiście w Urzędzie Gminy Kraśnik,
- drogą pocztową na adres: Urząd Gminy Kraśnik, ul Kościuszki 24, 23-200 Kraśnik.

Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków i uwag jest Wójt Gminy Kraśnik.

Wójt Gminy Kraśnik

Data publikacji ogłoszenia: 18.05.2026 r.

Klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych znajduje się w Urzędzie Gminy w Kraśniku oraz na stronie internetowej <https://kraśnik.e-bip.eu/index.php?id=211/>. Dane osobowe zawarte we wniosku będą przetwarzane dla potrzeb procedury sporządzania projektu planu.

Diamenty leżą na bieżni

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. Za nami pierwszy w tym sezonie mityng lekkoatletyczny zaliczany do prestiżowego cyklu Diamentowej Ligi. Na razie z udziałem tylko jednego Polaka i to w nietypowej roli...

Ruszyła 17. edycja lukratywnej serii „Wanda Diamond League”, której sponsorem tytularnym - do 2029 roku - jest jeden z największych chińskich, prywatnych koncernów wielobranżowych.

Łączna pula nagród pozostała taka sama jak w 2025 roku czyli 9 240 000 dolarów, z czego po 500 000 dolarów przeznaczonych na każdą z 14 imprez serii + 2240 000 dolarów wypłaconych w finale Diamentowej Ligi (Bruksela, 4-5 września br.).

W wynagrodzeniach finansowych nastąpiła jednak pewna zmiana - otóż, aby zapewnić większe zarobki, zwycięzcy ośmiu wybranych dyscyplin „Diament+” na każdym mityngu otrzymają po 20 000 dolarów i po 60 000 USD za w finale.

Zwycięzcę ekspertów wynika, że doliczając tzw. „promotional fees” czyli premie wypłacane za wykorzystanie ich wizerunku w celach marketingowych, udział

w kampaniach reklamowych, posty w social mediach czy osobiste pojawianie się na wydarzeniach, zawodnicy mogą liczyć nawet na 18 mln dolarów!

W pierwszym w tym sezonie mityngu zaliczanym do cyklu „Wanda Diamond League”, który gościł na stadionie „China Textile City Sports Center” w Shaoxing (choć oficjalna nazwa zawodów to „Shanghai Diamond League”), pojawił się tylko jeden Polak.

Patryk Sieradzki został zatrudniony jako „zając” i wywiązał się ze swoich obowiązków znakomicie. Poprowadził bieg na dystansie 800 metrów - zszedł po 550 metrach (po 400

metrach zmierzono mu czas 51.12). Wygrał - po kapitalnym finiszu - Irlandczyk Mark English - 1:43.85. ©P

Co nas czeka w tym roku?

- 23 maja: Xiamen
- 31 maja: Rabat
- 4 czerwca: Rzym
- 7 czerwca: Sztokholm
- 10 czerwca: Oslo
- 19 czerwca: Doha
- 28 czerwca: Paryż
- 4 lipca: Eugene
- 10 lipca: Monako
- 18 lipca: Londyn
- 21 sierpnia: Lozanna
- 23 sierpnia: Chorzów
- 27 sierpnia: Zurych
- 4-5 września: Bruksela (finał)



Podczas pierwszego w tym sezonie mityngu zobaczyliśmy tylko jednego Polaka - Patryka Sieradzkiego

REKLAMA

0011524975

WÓJT GMINY KRAŚNIK
Znak: IP.6722.2.2026.MG

Kraśnik, dnia 14.05.2026 r.

OGŁOSZENIE

o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Kraśnik dla części obszaru położonego w granicach obrębu Budzyń dla terenów usług lub produkcji.

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2026 r. poz. 538), zawiadamiam o podjęciu przez Radę Gminy w Kraśniku nr XVI/105/2025 z 29.09.2025 r. ze zmianami podjętymi uchwałą XX/129/2025 z 30.12.2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Kraśnik dla części obszaru położonego w granicach obrębu Budzyń dla terenów usług lub produkcji.

Zgodnie z art. 39 ust. 1, art. 46 ust. 1 pkt 1, art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 ze zm.) informuję o przystąpieniu do sporządzenia prognozy oddziaływania na środowisko w celu przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części obszaru położonego w granicach obrębu Budzyń.

Zainteresowani mogą składać w terminie do dnia 8 czerwca 2026 r.:

- wnioski do miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części obszaru położonego w granicach obrębu Budzyń,
- wnioski i uwagi w postępowaniu w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części obszaru położonego w granicach obrębu Budzyń.

Wnioski i uwagi mogą być wnoszone do Wójty Gminy Kraśnik w formie papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej. Wniosek i uwaga powinny zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku lub uwagi oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.

Wnioski i uwagi mogą być wnoszone wyłącznie na formularzu zgodnym z załącznikiem do rozporządzenia Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509).

Formularz pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego dostępny jest w Urzędzie Gminy Kraśnik oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Gminy Kraśnik pod niniejszym ogłoszeniem.

W przypadku poczty elektronicznej na adres: sekretariat@gminakrasnik.pl lub systemem e-Doręczeń: AE:PL-19180-69502-CFTWJ-19.

Wnioski i uwagi w formie papierowej należy wnieść:

- osobiście w Urzędzie Gminy Kraśnik,
- drogą pocztową na adres: Urząd Gminy Kraśnik, ul Kościuszki 24, 23-200 Kraśnik.

Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków i uwag jest Wójt Gminy Kraśnik.

Wójt Gminy Kraśnik

Data publikacji ogłoszenia: 18.05.2026 r.

Klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych znajduje się w Urzędzie Gminy w Kraśniku oraz na stronie internetowej <https://krasnik.e-bip.eu/index.php?id=211/>. Dane osobowe zawarte we wniosku będą przetwarzane dla potrzeb procedury sporządzania projektu planu.

REKLAMA

0011524985

WÓJT GMINY KRAŚNIK
Znak: IP.6722.2.2026.MG

Kraśnik, dn. 14.05.2026 r.

OGŁOSZENIE

o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Kraśnik dla terenów elektrowni słonecznych zlokalizowanych w obrębach Budzyń i Piaski, gmina Kraśnik.

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2026 r. poz. 538), zawiadamiam o podjęciu przez Radę Gminy w Kraśniku nr XVI/105/2025 z 29.09.2025 r. ze zmianami podjętymi uchwałą XX/130/2025 z 30.12.2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów elektrowni słonecznych zlokalizowanych w obrębach Budzyń i Piaski, gmina Kraśnik.

Zgodnie z art. 39 ust. 1, art. 46 ust. 1 pkt 1, art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 ze zm.) informuję o przystąpieniu do sporządzenia prognozy oddziaływania na środowisko w celu przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów elektrowni słonecznych zlokalizowanych w obrębach Budzyń i Piaski, gmina Kraśnik.

Zainteresowani mogą składać w terminie do dnia 8 czerwca 2026 r.:

- wnioski do miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów elektrowni słonecznych zlokalizowanych w obrębach Budzyń i Piaski, gmina Kraśnik,
- wnioski i uwagi w postępowaniu w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów elektrowni słonecznych zlokalizowanych w obrębach Budzyń i Piaski, gmina Kraśnik.

Wnioski i uwagi mogą być wnoszone do Wójty Gminy Kraśnik w formie papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej. Wniosek i uwaga powinny zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku lub uwagi oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.

Wnioski i uwagi mogą być wnoszone wyłącznie na formularzu zgodnym z załącznikiem do rozporządzenia Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509).

Formularz pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego dostępny jest w Urzędzie Gminy Kraśnik oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Gminy Kraśnik pod niniejszym ogłoszeniem.

W przypadku poczty elektronicznej na adres: sekretariat@gminakrasnik.pl lub systemem e-Doręczeń: AE:PL-19180-69502-CFTWJ-19

Wnioski i uwagi w formie papierowej należy wnieść:

- osobiście w Urzędzie Gminy Kraśnik,
- drogą pocztową na adres: Urząd Gminy Kraśnik, ul Kościuszki 24, 23-200 Kraśnik.

Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków i uwag jest Wójt Gminy Kraśnik.

Wójt Gminy Kraśnik

Data publikacji ogłoszenia: 18.05.2026 r.

Klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych znajduje się w Urzędzie Gminy w Kraśniku oraz na stronie internetowej <https://krasnik.e-bip.eu/index.php?id=211/>. Dane osobowe zawarte we wniosku będą przetwarzane dla potrzeb procedury sporządzania projektu planu.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800 472 852
Przez internet: www.kurierlubelski.pl e-mail: reklama@kurierlubelski.pl
W Biurze Reklamy:

LUBLIN
Biuro Ogłoszeń
Krakowskie Przedmieście 10
tel. 503 138 578, 81 446 28 02, fax 81 446 28 14
e-mail: reklama@kurierlubelski.pl

LUBLIN
Biuro Reklamy
Krakowskie Przedmieście 10 lok. 3
tel. 81 446 28 49 do 858, fax 81 446 28 19
e-mail: reklama@kurierlubelski.pl

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

BIAŁY montaż hydrauliczny, malowanie, gładź, glazura, panele, zabudowa k-g, elektryka, remonty kuchni i łazienek nietypowe zlecenia, 883-211-674

MONTAŻ karniszy, suszarek, żyrandoli, szafek, mebli, zamków, ścianki działowe, sufity podwieszane, malowanie, hydraulika, elektryka, nietypowe zlecenia, 601-351-338

MYCIE, malowanie dachów, elewacji, szkła, kostki brukowej itp., 514-299-106

OKNA, konserwacja, regulacja, uszczelnianie. Balkony, tarasy - sufity, ściany, balustrada, terakota, 601-351-338

Remonty, wykończenia mieszkań i lokali - kompleksowo, naprawy hydrauliczne, elektryczne drobne naprawy 508-56-56-52, 81\740-03-99

ZŁOTA rączka - awarie, naprawy, remonty A-Z, hydraulika, udrażnianie kanalizacji, elektryka, nietypowe zlecenia, 601-351-338

ZŁOTA-RĄCZKA, remonty; 693 051 624

OGRODNICZE

WYCINKA drzew, podcinanie, porządkowanie działek, koszenie, usuwanie karp, wywóz gałęzi, zakładanie trawników, ogrodzenia z siatki, 514-299-106

PORZĄDKOWE

SPRZĄTANIE piwnic, strychów, garaży, działek, domów po lokatorach i zmarłych, wywóz rzeczy, ubrań, gruzu, kucie, prace rozbiórkowe,, 887-069-855

WYWÓZ złomu, sprzętu agd, rtv, gruzu, sprzątanie działek, piwnic, inne, rozbiórki domów, szklarni itp., 514-299-106

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy turnusy 7 dni od 1050 zł z 30% dofin. dla emerytów/ rencistów, tel 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

DANA - USTRONIE MORSKIE. Tanie wczasy z wyżywieniem dla Seniorów. 601-585-510 www.danaustronie.pl

Różne

STARE książki skup, 881-934-948

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

Skup ciągników rolniczych, każdy stan. 512-709-001

Skup pras belujących. 512-709-001

Towarzyskie

SANDRA, 885-213-554

AUTOREKLAMA

strona podróży



Piąta strona świata

stronapodrozy.pl

REKLAMA

0011523663

INFORMACJA

Wójt Gminy Adamów
podaje do publicznej wiadomości informację,

że w Urzędzie Gminy Adamów pod adresem: Adamów 11b, 22-442 Adamów, w dniu 13 maja 2026 r. na okres 21 dni został wywieszony wykaz nieruchomości gruntowych przeznaczonych do zamiany.

Nieruchomości oznaczone są jako: działka nr 165/1 o pow. 0,0154 ha położona w obrębie Trzepieciny stanowiąca własność Gminy Adamów oraz działka nr 120/1 o pow. 0,0223 ha położona w obrębie Trzepieciny stanowiąca własność osoby fizycznej.

Wykaz został zamieszczony także na stronie internetowej urzędu: <https://adamow.gmina.pl> i w Biuletynie Informacji Publicznej: <https://bip.adamow.gmina.pl/>.

Osoby którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podstawie art. 34 ust. 1 pkt. 1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 399 z późn. zm.) w celu skorzystania z uprawnień obowiązane są złożyć odpowiedni wniosek w terminie sześciu tygodni od daty wywieszenia wykazu.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy Adamów w godzinach pracy Urzędu – pokój nr 13, tel. 84 618 77 25.

REKLAMA

0011525026

ZARZĄD POWIATU W KRAŚNIKU

na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami z dnia 21 sierpnia 1997 r. (tekst jedn. Dz. U. z 2026 r., poz. 399)

informuje, że

w dniach od 14.05.2026 r. do 5.06.2026 r. w budynku Starostwa Powiatowego w Kraśniku przy al. Niepodległości 20 na tablicy ogłoszeń **wywieszony będzie wykaz nieruchomości przeznaczonej do wynajmu.**

Wykaz zamieszczony zostanie także na stronie internetowej Starostwa Powiatowego w Kraśniku adres: <http://samorząd.gov.pl/web/powiat-krasnicki/> oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa.

Szczegółowe informacje na temat nieruchomości, której dotyczy ogłoszenie, uzyskać można w Starostwie Powiatowym w Kraśniku w pok. 414, nr tel. 81 826 41 41.

Robię bekę z nowej żony mojego byłego męża i nie będę przeproszać

Natalia Niemen na Instagramie Fot. Robert Woźniak



Z ŻYCIA GWIAZD

Maja Ostaszewska wywołała burzę

Aktorka jest kojarzona z działalnością na rzecz praw zwierząt, tymczasem została właśnie twarzą kampanii marki specjalizującej się w produkcji skórzanego obuwia i akcesoriów, co wywołało prawdziwą burzę w necie. „Pani Maju, za ile złotych zmienia pani poglądy?” – pytają internauci. Jak na razie aktorka nie odpowiedziała na zaczepki.

Michał Wiśniewski walczy o uniewinnienie

W październiku 2023 r. wokalista usłyszał wyrok półtora roku pozbawienia wolności za rzekome wyłudzenie pożyczki. Ostatecznie nie trafił za kratki. Podczas rozprawy 14 maja prawnicy zaważyli o jego uniewinnienie. Wyrok zapadnie podczas kolejnego posiedzenia, które odbędzie się w ostatnią środę maja.

Katarzyna Cichopek dziś jest sobą

Celebrytka postanowiła zaszaleć z włosami. Jej nowa fryzura jest nawiązaniem do beztroskich czasów licealnych. Pokazała ją fanom na zdjęciu na Instagramie. „W tych włosach czuję się znowu jak ja. Ta Kasia z liceum – zachwycona światem, z głową pełną marzeń i pomysłów. Ta, która ciągle śpiewała, grała na gitarze i śmiała się do rozpuku. Potem życie trochę mnie poturbowało. Wiele przeszłam. Ale dziś znów jestem pozytywnie zakręcona. Dosłownie i w przenośni. (...) Dziś jestem sobą”. (GZL) Fot. Adam Jankowski



W TELEWIZJI



Teatr Telewizji: „Moralność pani Dulskiej” TVP 1, 20:30

Aniela Dulka (Kinga Preis), matka trojga dzieci i właścicielka kamienicy, to kobieta fałszywa oraz chciwa. Gardzi ludźmi biednymi. Wszystko robi wyłącznie na pokaz, a jej życiem kieruje lęk przed opinią innych. Jej postawa, nazywana „dulszczyzną”, prezentuje pozorną moralność.

Kraven Łowca Polsat, 20:35

Kravena prowadzi żądza zemsty, ukształtowana przez trudną relację z bezwzględnym ojcem – gangsterem Nikolaïem Kravinofem. Motywacja bohatera zmienia go w bezlitosnego i budzącego grozę łowcę.

Ostatnie chwile Kennedy'ego: nagranie, które wstrząsnęło światem WP, 21:00

Niezwykła historia amatorskiego filmu, na którym uchwyciono zamach na prezydenta Johna F. Kennedy'ego. Abraham Zapruder przypadkiem zarejestrował moment, w którym świat zmienił się na zawsze.

Mniejsze zło Kino Polska, 22:20

Kamil to ambitny student polonistyki, który pragnie zostać pisarzem. Bez talentu, lecz zdeterminowany, by odnieść sukces, kradnie dzieło genialnego pacjenta szpitala psychiatrycznego.

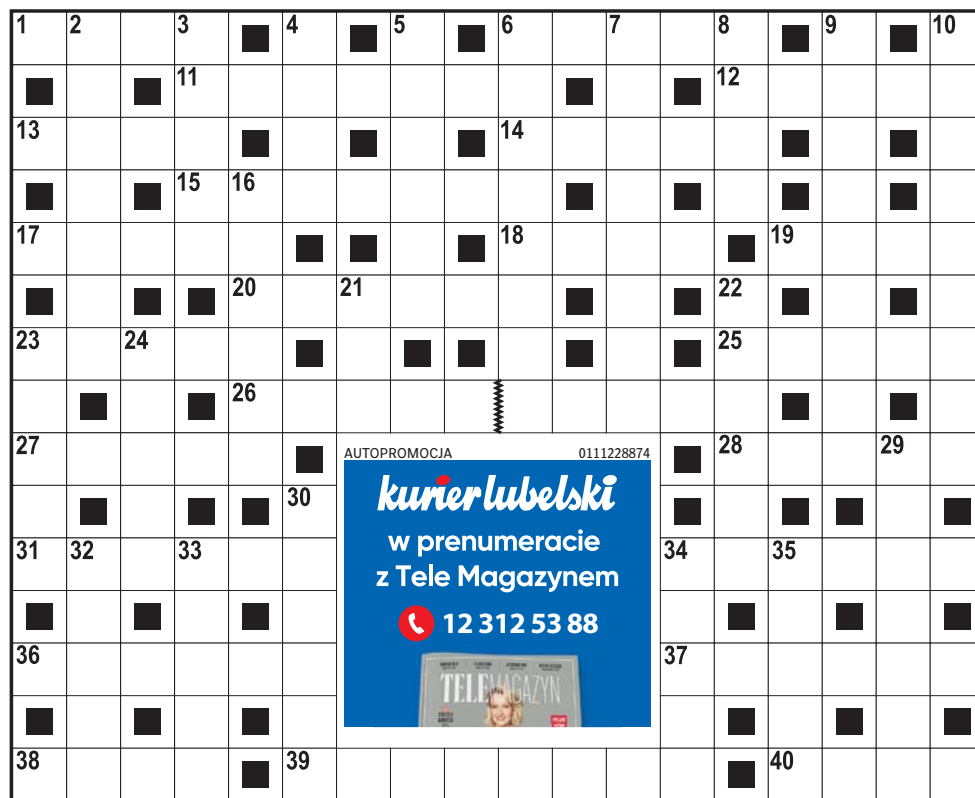
KRZYŻÓWKA NR 74

Poziomo:

- układ wyrazów w zdaniu,
- ostry wierzchołek buta,
- najstarsza era Ziemi,
- niewielki, barwnie upierzony ptak o melodyjnym głosie,
- „Kniaź ...”, opera Aleksandra Borodina,
- wyznaczona porcja żywności,
- „Płonie ... w lesie”,
- osesek ssaka z brodą,
- sprzęt Pawła Fajdka,
- przykład do naśladowania,
- ... Ramsay, brytyjski szef kuchni i restaurator,
- Gruba ..., zaopatruje Warszawę w wodę,
- pomoc z powietrza,
- film postapokaliptyczny z rolą Kevina Costnera,
- przywidzenie, fatamorgana,
- przypisek autorski na marginesie,
- Zielona Góra lub Białystok,
- służba pełniona na okręcie,
- rywalizowała z Atenami,
- kraina w delcie Wisły,
- ciastko z bitą śmietaną,
- zagłębienie terenu wypełnione wodą,
- nośny w samolocie.

Pionowo:

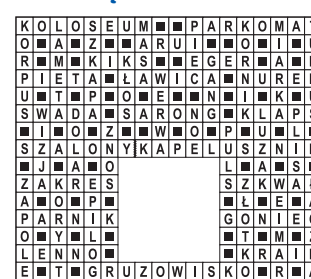
- dom wiejski z budynkami gospodarczymi,
- ... Strasburger, prezenter „Familiady”,
- staropolski tytuł grzecznościowy,
- „Bema pamięci żałobny ...”,
- żartobliwie o niewiniątku, świętoszku,



- ... jednego różańca”, film w reżyserii Kazimierza Kutza,
- afrykański kraj ze stolicą w Ndżamenie,
- „Kobieta i ...”, film Claude'a Leloucha,
- amerykańska odmiana gruszy,
- duży, wędrowny ptak wodny,
- rodzina mająca wspólnego przodka,

- wystawiana w teatrze,
- dominuje w skorupie ziemskiej,
- urządzenie w kanale żeglownym,
- „żywy” pieniądź,
- dorosły samiec sarny,
- gwałtowny ruch, rozpęd,
- emu zwyczajne z Australii,
- element szlifów generalskich,
- ... potęgą jest i basta”.

ROZWIĄZANIE NR 73



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny radzi zaufać intuicji. Dzięki temu jedna rozmowa przyniesie korzystny przełom.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokojne tempo pozwoli uporządkować sprawy. Horoskop na dziś mówi, że wieczorem dostaniesz miłą wiadomość od bliskiej osoby.

Baran (21.03 - 19.04)

Nowe kontakty okażą się inspirujące. Horoskop dzienny na poniedziałek to wskazówka, by zachować cierpliwość i unikać zbędnych sporów.

Byk (20.04 - 20.05)

Domowe sprawy nabiorą dziś znaczenia. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że krótki odpoczynek poprawi humor i doda energii.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja pewność siebie będzie przyciągać uwagę. Ale horoskop na dziś radzi też uważnie słuchać innych przy podejmowaniu decyzji.

Rak (22.06 - 22.07)

Precyzja pomoże zamknąć zaległe zadania. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że wieczór będzie sprzyjał spokojnym rozmowom.

Lew (23.07 - 22.08)

Dobry moment na pojednanie i szczerze słowa. Horoskop dzienny wyraźnie wroży, że ktoś z otoczenia doceni dziś Twoje zaangażowanie.

Panna (23.08 - 22.09)

Intensywne emocje mogą zaskoczyć. Horoskop na dziś odpowiada, by zachować dystans. Dzięki temu łatwiej ocenisz sytuację...

Waga (23.09 - 22.10)

Pojawi się okazja do ciekawego spotkania. Horoskop dzienny na poniedziałek podpowiada, by nie odkładać ważnych decyzji na później.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja przyniesie widoczne efekty. Horoskop dzienny to wskazówka, by znaleźć również chwilę na relaks i regenerację.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Twoje kreatywne pomysły spotkają się z dużym uznaniem. Horoskop na dziś radzi, by wieczorem zadbać też o własne potrzeby.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Wrażliwość pomoże Ci lepiej zrozumieć bliskich. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi unikać pośpiechu w ważnych sprawach.